

ISSN 1641-4373



# NADBUŻAŃSKIE 2018 SŁAWATYCZE



# NADBUŻAŃSKIE SŁAWATYCZE

---

---

R. XIX [2018]

**Redaguje zespół w składzie:**

Antoni Choraży, Ariel Orzełek, Karol Skibiński, Bolesław Szulej (sekretarz redakcji), Małgorzata Walczuk, Maria Wit

**Projekt okładki:** Adam Panek (ur. w Sławatyczach)

**Foto na okładce:** krajobraz nadbużański – ze zbiorów Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach

ISSN 1641-4373

**Wydawnictwo zrealizowano przy pomocy finansowej**

\* **Gminy Sławatycze**

\* **Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach**

**Korekta:**

Ariel Orzełek

**Redaktor techniczny:**

Bolesław Szulej

**Skład komputerowy:** Arte

**Adres redakcji:** Gminny Ośrodek Kultury 21-515 Sławatycze  
ul. Rynek 14 tel. 83 378 34 73

**Druk:** Arte, 21-500 Biała Podlaska, ul. Dokudowska 1a, tel. 502 218 563  
artebiuro@o2.pl

*Od redakcji: Artykuły zawarte w roczniku „Nadbużańskie Sławatycze” są własnością ich autorów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść merytoryczną.*

---

## Spis treści

<i>Paweł Sygowski</i> .....	5
Opis miasta Sławatycze z 1820 r., autorstwa burmistrza – Onufrego Lipińskiego	
<i>Ludwik Tadeusz Żurek</i> .....	10
Sławatycze 1939 – 1944	
<i>Mariusz Czuj</i> .....	40
Akta Fundacji i Uposażenia Kościoła w Sławatyczach na Dobrach Radziwiłłowskich w 1685 roku przez Katarzynę Radziwiłłową z Sobieskich.	
<i>Eugeniusz Zelent</i> .....	46
Dzieje Kolonii Nejdorf i Nejbrow czyli Mościc Dolnych i Mościc Górnych (esej, czyli jak kto woli – krótka rozprawka)	
<i>Alicja Cieślak</i> .....	57
Jubileusz naszej klasy w stulecie Niepodległej	
<i>Sławatyckie kalendarium wydarzeń</i> .....	61
<i>Kronika Gminnej Biblioteki Publicznej w Sławatyczach</i> .....	100
<i>Wytyczne dla Autorów</i> .....	107

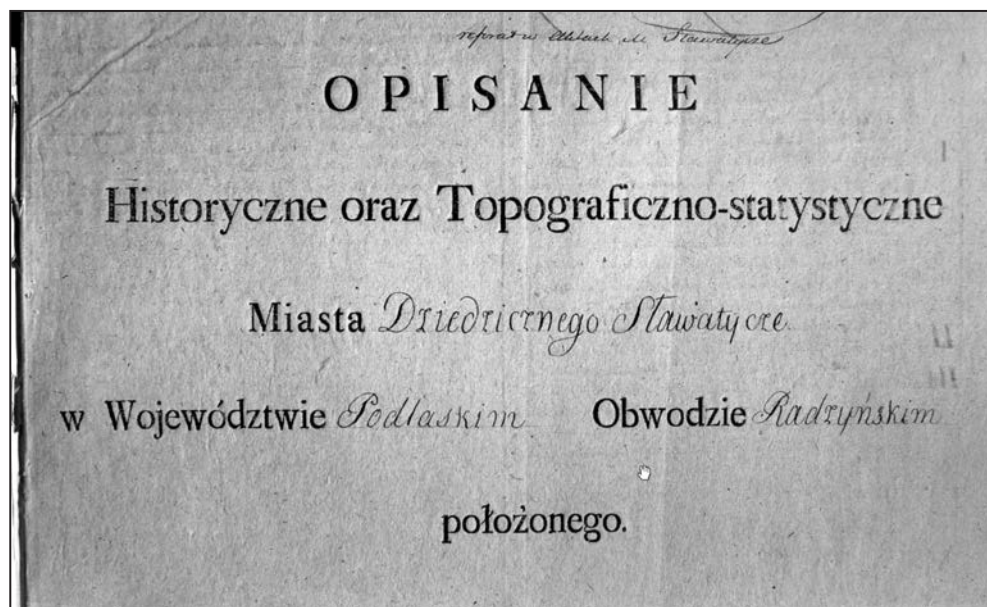


**Paweł Sygowski**

(Lublin)

*Opis miasta Sławatycze z 1820 r.,  
autorstwa burmistrza – Onufrego Lipińskiego*

W wyniku ustaleń kongresu wiedeńskiego w 1815 r. powstało Królestwo Polskie zależne od Cesarstwa Rosyjskiego. Nowe władze wprowadzały szereg nowych zarządzeń i ustaleń. W celu zorientowania się w stanie miast miasteczek zarządzono w 1820 r., aby ich burmistrzowie sporządzili opis swoich miast, na drukowanym formularzu, według zagadnień wskazanych w punktach. Dokument opisu Sławatycz, zatytułowany „OPISANIE Historyczne oraz Topograficzno-statystyczne Miasta Dziedzicznego Sławatycze w Województwie Podlaskim obwodzie Radzyńskim położonego”, znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w zespole: „Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych”, sygnatura 3195, s. 141-147. Opis sporządził dnia 14 września 1820 roku ówczesny burmistrz Sławatycz – Onufry Lipiński. Oprócz niego pod dokumentem tym podpisani są ławnicy – Tomasz Jaroszewicz i Jan Szalecki.



---

Na początku opisu należało wymienić przywileje miasta oraz kiedy i przez kogo zostały one wydane, jednak w pierwszej kolejności burmistrz wymienia ówczesną właścicielkę miasta – księżną Stefanię Radziwiłłównę. Początki miasta według Onufrego Lipińskiego są nieznane, gdyż wszystkie najwcześniejsze dokumenty spłonęły w czasie pożaru w 1674 r. Do czasu sporządzenia omawianego opisu miasta (1820 r.) zachowały się już tylko kolejne nadawane Sławatyczom dokumenty (wymienione chronologicznie), począwszy od przywileju hrabiego Władysława Leszczyńskiego z 12 lipca 1674 roku – przypominającego „prawa i obowiązki Mieszkańcom służące” – m.in. wysokość opłacanego przez nich czynszu, danin i robocizny w czasie żniw na rzecz właściciela miasta, a także „wolności”, czyli korzystanie z możliwości wyrębu w lasach właściciela oraz pozwolenie na „Rybołówstwo w Rzece Bugu” – za pewną opłatą. Przywilej ten został potwierdzony przez następnego właściciela – hrabiego Andrzeja Leszczyńskiego. Nowy właściciel – książę Michał Radziwiłł dnia 15 czerwca 1677 roku potwierdził poprzednie przywileje wydane przez Leszczyńskich. Kolejny przywilej, od króla Jana III Sobieskiego, został wydany 15 lutego 1693 roku na prośbę mieszkańców, którzy prosili o „wznowienie Prawa Magdeburgskiego”, gdyż dawniej „udzielone Przywileia spaliły się”, a chodziło im o przypomnienie udzielonych „Swobód”. Potwierdził ten przywilej król August III – 15 stycznia 1761 roku. Wkrótce nowym właścicielem miasta został książę Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”, wojewoda wileński, który w 1762 roku także potwierdził przywileje poprzedników, m.in. nadane prawo magdeburgskie, „rownaiąc z innemi Miastami Swobody” i uwolnił mieszkańców od „nałożoney na nich Robocizny”.

W następnej rubryce burmistrz podał informacje o położeniu miasta – Sławatycze leżały wówczas w powiecie włodawskim, w obwodzie radzyńskim, w województwie podlaskim, na równinie, nad spławną rzeką Bugiem, na pograniczu Królestwa Polskiego z „Państwem Rossyiskim”, na trakcie od Włodawy do „Brześcia Litewskiego”. Odległość ze Sławatycz do miasta wojewódzkiego Siedlec wynosiła 14 mil, do obwodowego Radzyna – 8 mil, a do okolicznego „Dziedzicznego” Włodawy – 3 mile.

Kolejna rubryka dotyczy informacji o początkowej rozległości miasta, jego granic oraz miejscowości sąsiednich. Onufry Lipiński, ze względu na brak oryginalnego przywileju lokacyjnego podaje, że nie można ustalić tej rozległości. Odnotował jedynie że z analizy wspomnianego wyżej dokumentu z 1674 roku widać, że miasto utraciło „na rzecz Dziedzica” część gruntu o nazwie „Poletek”, na którym znajdował się „Folwark Kuzawiecki”, oraz jakieś łąki „na drugiej stronie Rzeki Bugu”. Znana była natomiast rozle-

---

głość Sławatycz z 1801 roku, która została wymierzona za czasów zaboru austriackiego. Według sporządzonego wówczas „Inwentarza Dóbr Sławatycze” – oprócz „Łąk, Placów, y Ogrodów” – powierzchnia miasta wynosiła „w Polach Miejskich y Ogrodach Włok N° 22”. Sławatycze graniczyły: od wschodu – „z wsiami zabużnemi Neydorf y Neybrów”, od południa – z „Folwarkiem Dziedzicznym” Kuzawka, na zachodzie – „z Wsią Dziedziczna Państwa Sławatycckiego Saiowką”, od północy – „z Dziedziczną Wsią Liszną”.

Następnie trzeba było wymienić posiadane przez Sławatycze nieruchomości: „Folwarki, Wsie, Grunta i Role, Łąki, Ogrody, Place, Domy, Szynki i Karczmy, Jatki, Gorzelnie, Browary, Młyny, Tartaki, Stawy, Lasy, Zarośle, Pastwiska, Robociznę, Cegielnie, Wapiarnie, łamanie kamieni, i Kopalnie”. Burmistrz poinformował, że w posiadaniu miasta są grunty, łąki, ogrody, pastwiska, zabudowania „Szczególnych Mieszkańców” [domy mieszkańców – P.S.] oraz „Dom Miejski Ratusz zwany”. Miasto żadnych innych nieruchomości nie posiadało. Dochody miasta stanowiła głównie składka od mieszkańców, wysokości 600 zł „na utrzymanie Burmistrza”. Drugi dochód to opłata „Spasne” – od „mieszkańców starozakonnych” (Żydów), za możliwość „pasania swych Inwentarzy” na pastwiskach miejskich, zgodnie z umową między „Urzędem Miasta a Kahałem”, spisaną w dniu 13 marca 1816 roku. Do dochodów miasta należało też kiedyś tzw. „Wójtostwo”, czyli „wedla Tradycji Mieyscowey” fundusz „na utrzymanie Woyta Mieyskiego”, zabrany teraz przez „Dziedzica”, choć wzmiankowany we wspomnianym austriackim „Inwentarzu” z 1801 roku. Oprócz tego była też „Składka Elementarna Miejska” zadeklarowana 9 listopada 1816 roku i zatwierdzona przez „Komisyją Woiewodzką” 4 lutego 1819 roku. Tworzyły ją: kwota wysokości 1000 zł, „Siana cetnarów 42”, drewno opałowe „z Lasów dziedzicznych fur 60”, ratusz (dom z ogrodem), który został przeznaczony na „Szkółkę”. Czy było to wsparcie dla mieszkańców od właścicieli dóbr sławatyczkich – zapewne tak było, co najmniej w części serwitutowej (?).

Spośród „Gmachów” użyteczności publicznej wymieniony jest kościół i cerkiew – innych „Gmachów” tego typu „nie było, i mniemasz” – nie odnotowana jest obecność istniejącej wówczas bożnicy. Nie było tu też nigdy żadnych „Fabryk i Rękodzielni”, jedynie był tu jeden „sukiennik” – wyrabiający sukna „Średnie, y Ordynaryjne” i jeden garbarz, a także inni rzemieślnicy „do pierwszych potrzeb życia służący” (krawcy, szewcy, piekarze, rzeźnicy i inn.). „Propinacya”, czyli produkcja wszelkich alkoholi należała do „Dziedzica” dóbr sławatyczkich. Miasto nie prowadziło w tym czasie żadnych procesów – tak z jego właścicielem, jak i z innymi stronami.



W opisie podano, że w czasie jego sporządzenia – w roku 1820 – w Sławatyczach mieszkało 1450 mieszkańców, w tym 896 chrześcijan [zarówno rzymsko katolików jak i unitów – P.S.] oraz 554 żydów (38 % mieszkańców miasta). Te 1450 osób mieszkało w 292 domach (średnio 5 osób w jednym domu). Zabudowa miasta, wspomniane domy, a także wszystkie budynki gospodarcze, były drewniane. Zabudowania te były ubezpieczone w „Towarzystwie Ogniwym” na sumę 138 900 złotych. Drewniany był kościół oraz cerkiew, a zapewne także i bożnica. Mieszkańcy chrześcijanie zajmowali się głównie rolnictwem, a „Starozakonni” drobnym handlem, rzemiosłem i „zarobkiem” – czyli podejmowaniem się wszelkich prac usługowych (transport – furmankami i łódkami, noszenie wody, wypas, zbiory owoców, itp.).

Rynek i ulice Sławatycz nie były brukowane, czyli w dni słotne miasto tonęło w błocie. Nie było też w najbliższej okolicy kamieniołomów, z których można by pozyskać materiał do wybrukowania ulic. Na placu rynkowym odbywały się w „Dzień Niedzielny” cotygodniowe targi, a także dwa coroczne, zapewne kilkudniowe, jarmarki – na których ustanowienie nie było dokumentów. Pierwszy jarmark odbywał się w maju – „na Wniebowstąpieniu Ruskie”, a drugi w październiku na święto Opieki Matki Boskiej (na „Pokrowę” – 14 października). Głównie sprzedawano i kupowano wówczas bydło, konie, trzodę chlewną, zboża, produkty spożywcze, sprzęty i narzędzia potrzebne w gospodarstwie domowym, oraz „tym podobne Przedmioty Gospodarskie”.

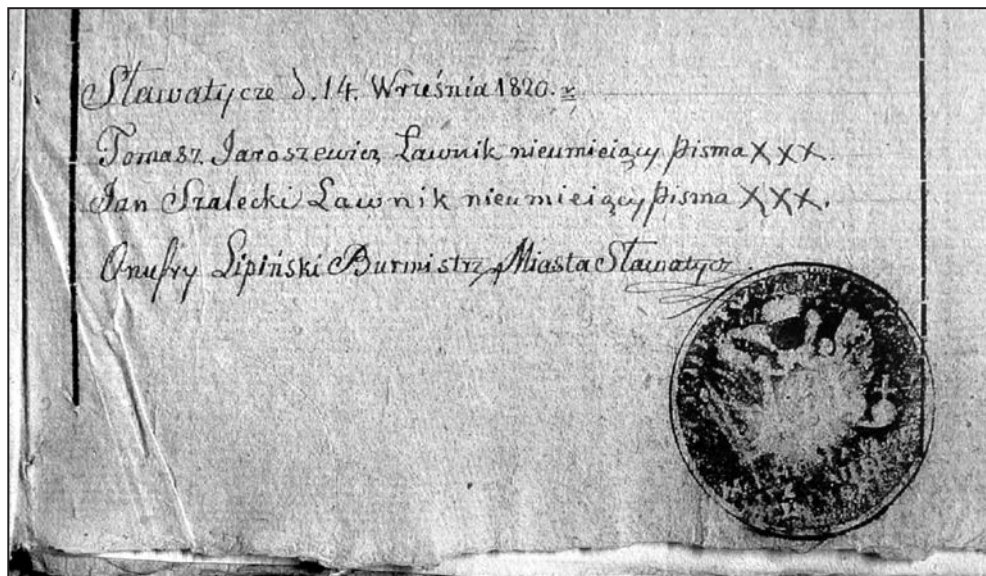
Dochód miasta to, według umowy zawartej z Żydami w 1816 roku, stanowiło płacone przez nich, wspomniane wyżej, „Spasne” – wysokości 134 zł rocznie, a także wspomniana wyżej składka od wszystkich mieszkańców (głów rodzin ?) – 600 zł rocznie. Dawało to w sumie według „Etapu Kassy Mieyskiej na Rok 1821” sumę 734 zł na utrzymanie urzędu burmistrza.

Podsumowaniem opisu Sławatycz była opinia burmistrza, Onufrego Lipińskiego na temat stanu miasta – czy miasto „w ogóle wzrasta lub upada”. Warto przytoczyć ją w całości:

„Miasto w ogóle upada, a to skutkiem nayprzód klęsk wojennych, iakie Kray dotknęły, również Skutkiem, wynikłego w Ru 1816. Pożaru Miasta, w którym 40. Domów Żydowskich [w centrum – przy rynku i w pobliskich ulicach – P.S.] z Całym mairkiem spaliło się: niemniej z powodu, iż Mieszkańcy iedynie Rolnictwem, y to nędznym trudnią się, albowiem, w dwóch tylko Zmianach Gruntu, takowy na drobnę Części podzielony posiadają”.

Ostatnia rubryka kwestionariusza opisu to także opinia „Dozorcy Miast” (J. Graybner ?) dotycząca Sławatycz, napisana po zapoznaniu się z opisem miasta. „Dozorca” zwraca uwagę na słabą kondycję miasta, na małą ilość

jarmarków i na brak przemysłu. Wskazuje jednocześnie, że położenie Sławatycz nad spławnym Bugiem powinno wpłynąć na rozwój miasta jako ośrodka handlowego, ale „teraźniejszy upadek Kraju”, temu nie sprzyja.



Pomimo tych niezbyt optymistycznych opinii, Sławatycze nie utraciły wówczas praw miejskich – utraciły je dopiero w 1869 roku, na skutek represji administracji carskiej po upadku powstania styczniowego. W ciągu XIX w., mimo nawiedzających miasto pożarów, epidemii, pochodów wojsk, Sławatycze powoli, ale systematycznie rozwijały się. Liczba ludności w ciągu XIX wieku wzrosła prawie dwukrotnie – od 1450 mieszkańców w 1820 roku, do 2769 mieszkańców w roku 1897 – w tym liczba chrześcijan od 896 do 1262 osób, a Żydów od 554 do 1707 osób<sup>1</sup>.

1 P. Sygowski, Żydzi w Sławatyczach w XIX wieku – w świetle akt Urzędu Stanu Cywilnego z *Archiwum Państwowego w Lublinie, oraz innych dokumentów archiwalnych*, „Nadbużańskie Sławatycze”, 2015, R. XVI, s. 5–32.

---

## Ludwik Tadeusz Żurek

### Sławatycze 1939 – 1944

**Wspomnienia Ludwika Tadeusza Żurka redakcja „Nadbużańskich Sławatycz” publikuje bez zmian i ingerencji merytorycznych. Jedyne dokonane zmiany to te o charakterze ortograficznym i interpunkcyjnym. Komentarze w przypisach są autorstwa redakcji.**

**Poniższą relację uznać można za jedno z najważniejszych źródeł do historii Sławatycz lat II wojny światowej.**

*Ludwik Tadeusz Żurek urodził się 25 września 1926 roku w Sławatyczach, był synem Franciszka i Julii ze Sławińskich. Szkołę podstawową ukończył w 1941 roku. 16 czerwca 1947 r. ożenił się z Czesławą Ryl, potomkiem starych rodzin ołederskich Ryli i Parczewskich. Swoją żonę, czasowo zamieszkałą w Nowosiólkach, emigrantkę z Brześcia poznał w jakże typowych okolicznościach dla mieszkańca Sławatycz, podczas obchodu obrzędu noworocznego Brodaczy 1945/46. Oczywiście występował w charakterystycznym przebraniu. W 1950 roku młoda rodzina przeniosła się do Żmigrodu pow. Milicz, woj. Wrocławskie. Wiązało się to z brakiem warunków do samodzielnego gospodarowania w Sławatyczach oraz z nasilaniem się kolektywizacji. W 1952 roku powracają do Sławatycz. W 1954 r. przenoszą się na stałe do Białej Podlaskiej. Od 1 sierpnia 1955 roku, aż do odejścia na emeryturę w 1991 roku pracował w Urzędzie Celnym w Terespolu. Sławatycze zawsze stanowiły punkt odniesienia do świata, który go otaczał. Okupacja, a szczególnie eksterminacja najbliższych sąsiadów i całej społeczności wracała w nim do końca jego dni. Nad wspomnieniami z tego okresu, pracował wiele lat. Powstała praca, która jest okrojona z części nazwisk, ale odpowiedzialność nie pozwoliła mu na prezentację wszystkich zdarzeń, którymi żyły Sławatycze w czasie tej okropnej wojny.*

*Nie rościł sobie prawa do osądów, bardziej zależało mu na faktach. Obecna wersja w rękopisie powstała na początku lat siedemdziesiątych. Zmarł w 2008 roku w Białej Podlaskiej. Pozostawił dwoje dzieci, Zbigniewa i Ewę. (wg syna – Zbigniewa Żurka).*

Nadchodził wrzesień. Miałem zacząć naukę w siódmej klasie. Rodzice odpowiednio przygotowali ucznia: nowe sandały od Fułki, ubranie od Lipichy,

---

tornister z ubiegłego roku. Mimo zadowolenia, że znów spotkamy się z kolegami, że będziemy w najstarszej klasie, czuło się przygnębienie. Często spotykało się obcych ludzi, dużo wojska wykonującego różne pomiary.

Icek Waserman przychodził stale z gazetą „Dzień dobry” i mówił: „Tadek czytaj co ten cholera Hitler robi”. Hitler mówił, bo były przedruki z gazet niemieckich, że każdy Żyd to komunista, Żydzi to są pasożyty i pchają świat do wojny. Po takiej lekturze Icek wychodził załamany, mówił, że chyba to tak będzie jak stoi napisane w Biblii i jak mówili starozakonni, że z Żydami będzie koniec.

W Domaczewie, w kościele ewangelickim wykryto radiostację, która informowała o ruchach wojsk. Dla młodych było wiele uciechy, powiało wielkim światem, coś się działo. Dyskutowaliśmy o tym, co kto widział ciekawego, jeden widział samoloty z biało-czerwoną szachownicą, inny błyszczące i jak się z czasem przekonałem, to była prawda. Mieszkańcy Sławatycz zbierali się w grupy, komentując wydarzenia. 29 sierpnia, zostały rozwieszone ogłoszenia, że zajęcia w szkole nie rozpoczną się 1 września, lecz w terminie późniejszym. Było mi to nawet na rękę, mogłem do woli hasać na rynku. W domu atmosfera stawała się coraz bardziej napięta. Ojciec był na „wykopkach” za Warszawą i nie było od niego żadnej wiadomości.

W sklepach wykupiono sól, cukier, naftę, zapalki. Żydzi pochowali wszystkie towary, ceny zaczęły rosnąć. W końcu sierpnia zostali zmobilizowani sąsiedzi, rezerwiści, którzy byli reklamowani w pierwszej mobilizacji w marcu. Zaczęto rekwirować konie wraz ze sprzężajem, za pokwitowaniem na podstawie którego miano zapłacić po wojnie. W domu modlimy się wszyscy o szczęśliwy powrót Ojca. 1-go września obudziłem się wcześniej rano, w domu oprócz śpiącego Heńka nie było nikogo. Wychodzę na ulicę, przed domem grupa ludzi. Zacięcie dyskutują, mama i siostry obok nich. Tu dowiaduję się, że o godz. 4:00 Niemcy napadli na Polskę, a więc wojna. To było mocne przeżycie dla młodego chłopaka, po wpływem chwili postanowiłem napisać wiersz. Do dziś w pamięci pozostała mi pierwsza zwrotka:

*Jesienny poranek  
huk bomb rozkołysał  
palą się wsie i miasta  
to hordy Hitlera napadły na Polskę  
by ziścić swój zamiar od Piasta.*

Te pierwsze dni września to coraz to nowsze wiadomości o bombard-

waniu Małaszewicz, Brześcia, Domaczewa, Białej Podlaskiej a w niej Fabryki Samolotów. Mimo, że jest to okres prac polowych, ludzie nic nie robią w polu. Wieczorem w kierunku Włodawy jadą samochody, a w nich coraz częściej pojawiają się wojskowi z rodzinami. Któregoś dnia na błonię wylądował mały samolot. 4 września przyjechał Ojciec. Z Warszawy jechał okazynie, bo pociągi zajęte przez wojsko. Konie i wozy (5 sztuk) przyprowadzili Stanisław Bobruk, Hanka Kucharka i jeszcze jeden robotnik dwa dni później. Wcześniej zarekwirowano 5 koni. Wieczorem na naradzie rodzinnej postanowiono zakopać w stodole, w kufrach i skrzyniach, wszystkie wartościowe rzeczy. Rano przyszedł z sołtysem kapitan i zarekwirowali jeszcze 2 konie i 2 wozy. Dziadek powiedział: trudno wojna, po wojnie się wszystko wyrówna. Z frontu nadchodzą straszne wiadomości. Niemcy zajęli Katowice, Łódź, idą na Białystok. Uciekający przed frontem opowiadają, że Niemcy mordują, obcinają kobietom piersi itp. W domu odbył się „sejm rodzinny” i zostało ustalone, że w domu zostaną babcia Antonina Żurkowa z Hanką Kucharką, a my to znaczy ojciec, mama, Marysia, Hela, Heniek i ja pojedziemy do Rumunii.



*Jaś, Tadeusz i Henryk Żurkowie*

---

Codziennie kawalkady samochodów i wozów udają się w tym kierunku. Ojciec przygotował odpowiednie wozy, załadowaliśmy lepsze rzeczy, zaprzęgliśmy konie. Pierwszym wozem we dwa konie jechał Ojciec, drugim ja w jednego konia. Ucałowaliśmy się z Babcią i Hanką i wio. Wjechaliśmy na groblę koło Abramka Kowala i przez Bug, bo woda była bardzo niska. Drogami polnymi mieliśmy jechać do Rumunii. Przejechaliśmy przez Bug. Na noc zatrzymaliśmy się u znajomego Ojca o nazwisku Chorąży i przezwisku «Przewoźnik». Wieczorem Ojciec poszedł do znajomych, by zasięgnąć języka co się święci. Powrócił bardzo zmieszany, rozmawiał z ludźmi którzy uciekali spod Sokala. Mówili, że uciekali bo Ukraińcy rzną w pień wszystkich Polaków. Po rachunkach za i przeciw rodzice postanowili pozostać i nie jechać dalej. Rano Tata poszedł do Sławatycz zobaczyć co się tam dzieje. Masa ludzi szła na Włodawę. Chleb, kartofle miały większą wartość niż pieniądze, za konia z wozem można było dostać najprzedniejszej marki samochód.

Jest 8 września. Niemców jeszcze nie widać. Uciekinierzy mówią, że są pod Warszawą, a na Wiśle szykuje się obrona. Dnie są piękne, upalne, pogodne. Niemieckie samoloty całymi eskadrami przesuwają się po niebie. Ich charakterystyczny jęk, od którego można dostać szału, aż przydusza. Niemcy bombardują domy wolnostojące, ostrzeliwują pojedyncze osoby, zabijają krowy, konie. Szosy zatłoczone, a piloci strzelają do ludzi. Koszmar. Mimo wszystko rodzice postanowili wracać do domu, bo i pani „Przewoźnikowa” dała się nam (dzieciom) we znaki, a i my jej też. W domu zastaliśmy wszystko po staremu. W dalszym ciągu masa ludzi jedzie w stronę Włodawy i Kowala, ci którzy doświadczyli na swojej skórze wracają w kierunku frontu, istna Wieża Babel.

Tylko Żydzi stoją grupkami na rynku i coś radzą. Przechodząc obok nich słycać momentalnie „sza”, zbijają się w grupkę i tylko słycać cichy szept „wize szejgiec”, „Franyk Żuryk”. Znali mnie i wiedzieli, że rozumiem podstawową mowę. Dla młodych nastały czasy ciężkie, ale i ciekawe. Wojna pozwoliła na zapoznanie się z techniką, która na wieś nie dotarła by za dwadzieścia lat.

Dom nasz stale był zajęty przez uciekinierów wojskowych i cywilnych, byli to ludzie bardzo dobrzy, niektórzy chcieli nawet płacić za nocleg i wyżywienie, ale byli i tacy którzy jeszcze coś świsnęli. Pewnego dnia pod dom podjechała limuzyna. Piękna pani i przystojny pan z córeczką, za nimi samochód z rzeczami. Zajęli pokój na nocleg, pani przyszła do kuchni ugotować mleko córeczce. Postawiła piękny, przykryty garnuszek na płycie. Gdy spojrzała w okap nad kuchnią i zobaczyła sadze, to zrezygnowała z mleka,

bo to bardzo niehigienicznie. Jak się później okazało był to Pan Wojewoda Warszawski<sup>2</sup>, który wyjeżdżając zostawił na stole 2 zł.

Coraz mniej było uciekinierów, bardzo dużo wracało z powrotem. Mówili, że sowieci są gdzieś w okolicach Łucka i dostęp do Zaleszczyk zamknięty, że wyłapują wszystkich inteligentów i coś z nimi robią, że wywożą na Sybir. Można się było trochę domyślać, że jest w tym trochę prawdy, bo Żydzi zaczęli się jakoś dziwnie zachowywać. Mówią, że Niemcy są gdzieś w okolicach Terespoła. Istny groch z kapustą. Ludzie miejscowi i uciekinierzy są zdezorientowani. Każda jedna wiadomość wydaje się nieprawdziwa.

Ja stale byłem na rynku, bo tam można było uzyskać wiele nowych informacji jak i zobaczyć wiele ciekawych rzeczy. Wracając z rynku widzę koło swego domu ruch, biegają jacyś ludzie, przy poczcie koło ganku stoi karabin maszynowy a przy tym karabinie kręci się kilku Żydów.

Najważniejszym wydawał się Uszer Olejarnik, bo wydawał jakieś rozkazy w języku żydowskim. Zrozumiałem tyle, że z Włodawy idzie jakiś większy oddział kawalerii i poruszeni zgromadzeni szybko zniknęli. Po pół godzinie od strony Włodawy pokazała się piątka ułanów z dowódcą w stopniu podporucznika na czele. Ludzie już wojsko uprzedzili, że Żydzi już na nich czekali. Naraz zza płotu wychodzi dwóch Żydów z karabinami, podchodzą do tych żołnierzy, którzy rozmawiali z ludźmi i jeden Żyd zwraca się do nich: „Nu ty porucznik dawaj karabiny ty i twoje żołnierze”. Oficer po chwili wyjmuje szablę i mówi: „Czy Ty mi dałeś tą broń, którą chcesz mi odebrać?”. I nagle, oficer jak i żołnierze zaczęli tych Żydów okładać szablami na płask. W nich jakby piorun strzelił, pochowali się i nie było ich widać.

Na drugi dzień, (18–22) września, wybiegam na rynek i własnym oczom nie wierzę, gdzieś na wysokości obecnej piekarni przez całą ulicę wisi wielki czerwony transparent, a na nim słowa: „Witaj Wyswobodzicielu Ludu”, oraz masę czerwonych chorągiewek. Na środku Rynku stoi stół nakryty czerwonym płótnem, wokół stołu kręci się kilku Żydów uzbrojeni w karabiny, pistolety, fuzje, oraz ludzie w nieokreślonych ubraniach, mówią, że są to oficerowie sowieccy. Żydzi butni, nie chcą z naszymi ludźmi rozmawiać, moi koledzy którzy chodzili ze mną do szkoły odpędzają mnie. Lekarz sławatycki o nazwisku Wortman dotychczas bardzo lojalny obywatel polski, obecnie chodzi z czerwoną opaską i widać, że sprawuje jakąś kierowniczą funkcję.

Poszczególne mówcy wychodzą na uprzednio przygotowany stół i wygłaszają do tłumu Żydów jaki i Polaków zebranych z ciekawości, przemówienia.

<sup>2</sup> Urząd Wojewody Warszawskiego pełnił w 1939 r. Jerzy Paciorkowski [red.].

---

Najlepiej zapamiętałem frazę: „Towariszczi mu sami umiem orzyć w pole, mi sami umiem kopać kartochle, nam nietrza pomieszcziki”. Przemowy i rechwach trwał do wieczora. Wtedy Żydzi zorganizowali capstrzyk, zebrali wszystkich którzy byli komunistami w Sławatyczach jak i w okolicznych wsiach, a do tej pory się nie ujawniali. Ze Sławatycz szedł w tym pochodzie nasz obywatel Mikołaj Bobruk. Lojalny obywatel, ale sympatyk komunizmu. Opierał się, ale Żydzi komuniści przymusili Go i szedł ze spuszczoną głową, nie patrzył na ludzi. Armia sowiecka, całe oddziały na wpół ubrane w odzież wojskową jadą w stronę Warszawy i pytają: „Daleko do Arsawy?” Całe kupy wojska stoją na Błoniu i mówią, że idą na Warszawu, bo na Wiśle będzie granica z Giermańcem<sup>3</sup>. Pierwszy raz widziałem jak żołnierze palą papierosy z krupczatki zawinięte w gazecie. Gotuje każdy żołnierz sobie i potem ten osmalony kociołek przyczepia na plecach. Na drugi dzień rano, kiedy jedliśmy śniadanie, przychodzi do nas Uszer z oficerem sowieckim NKWD ubranym w płaszcz skórzany. Uszer zwraca się do Ojca: „Panie Franek, proszę dać dla wojsko sowieckie kartofle bo oni jeszcze nie mają, bo nie przywieźli”. Trudno, kopiec się rozkopało i zaczęli ładować kartofle na sowiecki samochód ZIL 5 nośności 1000 kg. Uszer mówił, że zapłacą, nie chcą za darmo. Rzeczywiście zapłacili karbowańcami, nawet nie wiem ile, przecież tych pieniędzy nikt nie brał.

Babcia Antonina przychodzi rano z kościoła i mówi do Mamy: „Julcia, ty pieczesz chleb, a rynek pełen moskali, jeszcze zabiorą chleb, ja pamiętam, że w tamtą wojnę u nas zabrali. My wszyscy na czele z Mamą zaczęliśmy się śmiać, jak to można zabrać?”. Za niecałą godzinę przychodzi ten sam Uszer i rekwiruje cały chleb dla armii sowieckiej. Wówczas, to nam nie było do śmiechu, okazało się, że historia lubi się powtarzać.

Kilka dni trwał ten marsz na „Arsawę”, naraz słyszemy, że Sowieci cofają się z Białej, a wraz z nimi żydowscy komuniści. Taki stan rzeczy trwał kilka dni, pewnego dnia dało się zauważyć wielkie poruszenie wśród ludności pochodzenia żydowskiego. Dr Wortman pakuje graty i inni co przedniejsi komuniści wyjeżdżają do Domaczewa. Ktoś przekazuje, że widziano czołgi niemieckie i samochody jak jechały z Kodnia do Białej Podlaskiej

Po południu na rynku pojawili się Niemcy. Kilka samochodów z wojskiem, ludzie mówili, że jak wjeżdżali Niemcy do Sławatycz to koło cmentarza Żydzi witali Niemców chlebem i solą, tylko Niemcy nie skorzystali,

---

<sup>3</sup> Tajny protokół dodatkowy do paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. istotnie ustalał granicę stref wpływów pomiędzy III Rzeszą a Związkiem Sowieckim na linii rzek: Pisa-Narew-Wisła-San [red.].



spytał kto to wita, mówią, że to gmina żydowska, prawdopodobnie Niemiec wyjął bykowca i rozpedził tych ich, ja osobiście tego nie widziałem.

Żołnierze niemieccy reprezentowali się bardzo bojowo, samochody opancerzone, żołnierz butny, wypoczęty, w hełmie bojowym sprawiał bardzo wielkie wrażenie, trzymaliśmy się w przyzwoitej odległości. Naraz w okolicach naszego domu zatrzymał się motocykl wojskowy, trzech Niemców wysiadło z tego motocykla i coś mówili, w wielkim strachu ludzie zapominali języka w gębach, choć co niektórzy pamiętali kilka słów z tamtej wojny<sup>4</sup>, ktoś polecał po olejarnika, Maćka Klajmana który miał olejarnię w tym miejscu, gdzie się znajduje obecnie lecznica zwierząt. Przychodzi Maćko i zaczął rozmawiać z tymi esesmanami, potem pytaliśmy co ci Niemcy mówili to on nic nie odpowiedział, tylko mówił, że będzie bardzo źle.

Za kilka dni przyjechało dużo Niemców z Białej Podlaskiej i z Lublina, chodzili nad Bugiem i coś oglądali, lornetowali, mierzyli. Na drugi dzień Niemcy ustawili na błoniu stół nakryty zielonym płótnem, przyjechali sowieccy oficerowie wraz z esesmanami coś pisali, następnie serdecznie się uściskali i ucałowali. Radzieccy oficerowie mówili, że na Bugu będzie granica, że Niemiec i Sowiet zebrali cały Świat. Sołtysem był Szalecki Kazimierz, Niemcy przywieźli Beszejnicjawy – ogłoszenia.

Nakazali sołtynowi rozkleić. Było tam napisane, że z dniem dzisiejszym zostaje ustalona granica na rzece Bug między wielką Rzeszą Niemiecką a sowieckimi<sup>5</sup>; że naruszenie granicy grozi karą śmierci, że nie wolno się zbliżać ileś tam metrów do granicy itd. Przyjechało bardzo dużo Niemców, zajęli szkołę powszechną, zaczęli przebudowywać, dobudowywać.

Zrobili strażnicę Gren[z]schutzu<sup>6</sup>. Została wprowadzona godzina policyjna, Żydzi obowiązkowo pod karą śmierci musieli nosić białe opaski na prawym ramieniu z gwiazdą syjońską. Niemcy zaczęli budować magazyn na rynku, miał to być magazyn Rolnika Spółdzielni. Kierownikiem był folksdojcz Wenclewicz. Człowiek dość dobry, pijak, chyba homoseksualista. Zorganizowano zarząd, do którego weszli znaczniejsi gospodarze: Witkowski, Dutkiewicz, Ojciec, Wolski no i wiele innych. Początkowo dość dobrze prosperował, bo były jeszcze zapasy przedwojenne. I tak zaczęły się dni okupacji. Na-

<sup>4</sup> Z lat I wojny światowej, kiedy Niemcy stacjonowali w Sławatyczach w latach 1915–1918 [red.].

<sup>5</sup> Traktat o granicach i przyjaźni zawarty pomiędzy Berlinem a Moskwą 28 września 1939 r. ustanawiał granicę na linii rzek Pisa-Narew-Bug-San. Stalin oddał wówczas środkową Polskę Niemcom w zamian za Litwę [red.].

<sup>6</sup> Straży Granicznej [red.].

---

deszła zima, bardzo ostra. Żydzi chodzili do odśnieżania, byli wyznaczani do różnych prac, dlatego starali się załatwić sobie tak zwaną „placówkę”, to jest miejsce pracy zatwierdzone przez Arbajtzamt, bo nie meldowanych w pracy, Niemcy gdzieś wywozili. Kierownik szkoły, pan Baran, świetlana osoba, powiadamiał przez kogo się da, że nastąpi otwarcie szkoły powszechnej w domach żydowskich. Prawdę mówiąc tą wiadomość przyjąłem z mieszanym uczuciem. Tyle ważnych rzeczy wokoło a trzeba chodzić do szkoły. Szkoła prosperowała dość krótko, przyszło rozporządzenie o zamknięciu szkoły.

W domu szły sprawy normalnym trybem. Kartofle mama soliła w garnku po ugotowaniu, żeby wychodziło mniej soli, bo za kilo soli dostawało się kilogram mięsa. Bez soli jak się okazuje żyć chyba nie można. Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Prawdę mówiąc, to nie bardzo było widać wojnę. Zapasy są jeszcze przedwojenne, może tylko brak bakalii. Do granicy na Bugu ludzie jeszcze się nie mogą przyzwyczaić. Widać kilku Żydów, którzy uciekli za Bug z sowietami powróciło z powrotem i mówią „żeby ich cholera zabrała z ich dobrem”, wywożą na Syberię i zabierają wszystko. Przez granicę idzie wielki handel, u nas sztuczka płótna pościelowego około 25 m kosztuje 100 zł, a w Domaczewie można wziąć 500 zł. Zarobek ogromny, ludzie ryzykują, już nie jeden złapany pojechał na Sybir, nie jeden został zabity na granicy.

Nieraz z naszego domu można było obserwować jak Sowietci kogoś na tamtej stronie łapali i strzelali, bo widać było jak upadał i już się nie podnosił. Patrole niemieckie chodziły nad granicą dość często, ale wielu ludzi trudniło się przemytem, jak Bolek Michałowski, Antek Wasiluk i inni.

Wielu Żydów jak i naszych starało się połączyć z rodzinami rozbitymi przez wojnę i dostać się na stronę sowiecką czy na stronę niemiecką. Inni tą tragedię wykorzystywali w bardzo okrutny sposób. Umawiali się z Żydami przybyłymi z Warszawy, którzy chcieli się dostać za Bug, że za sowitą zapłatą zostaną przewiezieni na stronę sowiecką, ci nieuczciwi ludzie przewozili tych nieszczęśników przez łożysko starego Bugu, brali sowitą zapłatę i pokazywali na Mościce, że to już Rosja. Wówczas Niemcy wyłapywali tych nieszczęśnych ludzi, a los ich był wiadomy. Niektórzy mieli konszachty z niemieckimi pogranicznikami i załatwiali to dość ucziwie.

Jakoś przed Bożym Narodzeniem gruchnęła wieść, że przed cmentarzem koło Dejcmana Niemcy rozstrzelali 40 Żydów, wiadomość ta okazała się prawdziwa. Nastąpiło przygnębienie i nasuwało się pytanie, czy nam to nie grozi. Powód tej masakry był prawdopodobnie taki, że do żydowskiej organizacji komunistycznej dostał się prowokator. Po naradzie i modlitwie w boż-

nicy Żydzi ponoć ustalili, że w czasie Świąt Bożego Narodzenia napadną na komendanturę Niemiecką, obezwładnią Niemców i wszyscy Żydzi ze Sławatycz przejdą spokojnie po lodzie przez Bug do Domaczewa, niestety stało się inaczej.

Przyszły Świąta Bożego Narodzenia, smutne, stałe się słyszy, tam zabito Żyda, to zabito kogoś przyłapanego z rąbanką. Przychodził do nas Jacek Waserman, taki swój Żyd, który wyjeżdżał na roboty ze mną jeszcze przed wojną, przychodził żebym mu przeczytał co pisze „Hitler” a „Hitler” pisał, że musi skończyć z Żydo-komuną, że to Żydzi roznoszą tyfus i inne choroby, że wojna to tylko przez Żydów, że Żydów trzeba nauczyć pracy, ale były i wiadomości optymistyczne, że się gdzieś szykują jakieś Państwa na Niemców, że polskie wojsko się organizuje we Francji i wiosną to wszystko rozstrzygnie i zaraz Niemcy będą pokonani.

Nadszedł rok 1940, przyszła wiosna, trzeba było się brać do gospodarki, Ojciec miał firmę i był nieprzyzwyczajony do prac rolnych, bo latami organizował pracę na robotach ziemnych. Ponieważ koń który został z wojny „Maniek” bardzo się gryzł i nie mogłem podchodzić do niego, Ojciec wymienił na kłacz kasztankę i zająłem się gospodarką. Na wiosnę dokupiono drugiego konia i choć miałem pewnie trudności włożyć na wóz pług czy sprężynówkę, ale jakoś dawałem radę, tak bardzo chciałem być dorosłym.

Bardzo we znaki dawały się tak zwane „stójki”, wyjazdy na furmankach po drzewo dla gminy, Niemcom na komendanturę, wożenie zboża kontygentowego do Chotyłowa, jeżdżenie po prowiant Niemcom do komendantury do Białej Podlaskiej. W tych wszystkich wyjazdach to ja już brałem udział osobiście, bo ojciec się bał, bo to mogło być różnie z dorosłym, a dzieciak to dzieciak.

Wyjazdów było wiele, bo samochodów było mało nawet u Niemców, Niemcy dopiero masowo robili samochody w fabrykach czeskich i polskich. Ja osobiście bardzo lubiłem jeździć po prowiant do Białej. Jechał z nami Niemiec Hanc magazynier a jechało kilka wozów, ja byłem najmłodszy. Jeździł Józef Lewczuk „Hora”, Kamiński Józef, Kazio Osypowicz „Rombek” i wielu innych. Wyjeżdżało się wieczorami, mamusia pobłogosławiła, przeżegnała krzyżem, nieraz zapłakała i synek pojechał, jazda była dość wesoła.

Skombinowało się przed wyjazdem kilka jaj, które nie były zbyt dokładnie przeliczane przez mamę. Zaraz za Sławatyczami Hora dawał 2 paczki papierosów „Juno” czy „Salem Gold” za trzy jajka, już wówczas trochę popalałem, nie z potrzeby, więcej z fantazji. Do Białej Podlaskiej zajeżdżaliśmy na godzinę 9 rano, konie stawialiśmy na obecnej ulicy Budkiewicza, konie

---

dostawały obrok, a Hora prowadził nas do restauracji, gdzie obecnie mieści się kawiarnia „Maleńka”.

Dostawaliśmy dość dobre gorące śniadanie no i oczywiście wódka, starsi pili, a ja mało, bo dostawałem torsji, następnie pobieraliśmy prowiant z Gestapo, obecnie mieści się tam komenda MO miejska. Po napojeniu koni jazda z powrotem do Sławatycz.

Rok 1940 przeleciał bez jakichś większych wydarzeń, które może i były, ale po tylu latach trudno spamiętać. Nastał rok 1941 wszystkie prognozy i przepowiednie zaczęły się nie sprawdzać. Ludzie popadali w przygnębienie, Niemcy głoszą buńczuczne hasła. Padła Francja i Anglia<sup>7</sup>. Powstała „Oś Rzym-Berlin-Tokio”<sup>8</sup>. Wiosną zaczęły mieć miejsce różne dziwne wydarzenia, przyjechało wielu Niemców z organizacji Todt, chodzili w zielonych mundurach, podobnych do polskich. Stawiali wieże triangulacyjne, budowali boczne drogi dojazdowe do Bugu. Nieraz kilka dni w tygodniu trzeba było jeździć na szarwark.

Wszystkie groble w kierunku Bugu były naprawiane, wszystkie dojazdy, drogi, które były błotniste, były wykładane drewnem okrągłakami. Ludzie zaczęli pogadywać, że ma być wojna z sowietami, ale bardzo temu nikt wiary nie dawał, bo to przecież sojusznicy, którzy mają cały Świat zawojuować. Przyjechało dosyć dużo wojska Niemieckiego, stali w namiotach i po kwaterach, jak się okazało byli to saperzy niemieccy którzy mieli budować drogi. W dzień przebierali się w cywilne łachy ściągane od ludzi, tak by nie było widać, że to wojsko. U nas na parafii był ksiądz Jan Samulak, a wikarym był ksiądz Jan Kasprzak, latem chodzili w białych płaszczach i ciemnych kapeluszach, byli to ludzie młodzi, przystojni. Pewnego razu wiedzę, że na błoniu chodzą ci księża między robotnikami i tym przebranym wojskiem, okazują się że to tylko oficerowie niemieccy wypożyczyli płaszcze, żeby Sowietom myśleli, że to są cywile. Systematycznie zaczęło przyjeżdżać na kwatery wojsko niemieckie bliżej Bugu, Stały tabory na kwaterach i kompanie karabinów maszynowych, u nas Niemcy zajęli dwa duże pokoje, mieszkało około 30 żołnierzy, stajnie zajęto dla koni, część stodoły zajęto na warsztaty i kuźnie, już nie było wątpliwości, że ta wojna będzie naprawdę, zresztą sami Niemcy mówili, że „Rusland kaput zwaj woche i fertig Krige”. Wojsko jak to wojsko, nawet się trochę żyli z ludźmi, bo to handel szedł za jajka, szpek, masło, można było dostać podkowy, gwoździe, różne i inne rzeczy.

<sup>7</sup> Rząd francuski podpisał zawieszenie broni z Niemcami 22 czerwca 1940 r., Wielkiej Brytanii nie udało się Niemcom podbić [red.].

<sup>8</sup> Tzw. Pakt Trzech formalnie zawarty został 27 września 1940 r. [red.].

Polak jak to Polak stale coś tam kombinuje, zbliżało się lato, jak już wspominałem, że na takie stójki bardzo często trzeba było jechać i co dzień. Niemcy zmobilizowali okolicznych gospodarzy z końmi i wozami, jak się potem okazało, mieli oni podwozić za frontem kuźnie i różny sprzęt, bo Niemcy przypuszczali, że drogi nie na niemieckie konie.



*Ludwik Tadeusz Żurek (1939)*

Konie niemieckie ogromne bez ogonów, wielkie, wagi to chyba miały po 700-800 kg, tak zwane belgi, Niemcy dawali często do pracy w polu konie, oczywiście razem z furmanem Niemcem do pracy, żeby się nie zastały. Pamiętam raz pewne zdarzenie, pojechaliśmy z Niemcem we dwa konie orać na Kuzawskie. Wyjeżdżając ojciec mówi: „Tadzik pamiętaj żebyś nie wyorał głębokiej bruzdy na środku, bo pole było rozorywane tak, że miała być bruzda”. Kiedy przyszło do ostatnich skib, ja chcę pług podnieść by orał płycej, Niemiec mówi: „Du Zuryk, tak lepiej orać”. Wówczas jeszcze nie mogłem

---

się z tym szwabem dogadać, okazało się, że on nie miał nic wspólnego z rolnictwem, bruzdę wyoraliśmy mniej więcej wielkości dzisiejszego kanału Wieprz-Krzna, wciry dostałem jak się należy, choć ja osobiście nie byłem winien, no ale ktoś musi być winien.

Rano gruchnęła wieść, że Józefa Gruszkowskiego zastrzeliła granatowa policja na własnym podwórku, okazało się, że Gruszkowski był zmobilizowany na podwodę, zostawił konia z wozem a sam uciekł. Rano jadł śniadanie w domu naraz zauważył, że idą policjanci, to jest Fąk i Cichoracki, wyskoczył oknem i zaczął uciekać, zaczęli strzelać no i został zabity na własnym podwórku. Ludzie mówili, że to Cichoracki, który bardzo często chodził sam z karabinem i strzelał spotkanych Żydów, którzy chodzili coś kupić z żywności.

Czuło się w powietrzu coraz więcej zapachu wojny, nieraz bardzo się bałem, bo przecież ta szczęśliwie przeszła obok nas, a wiele tysięcy ludzi tak ucierpiał. Nieraz się zastanawiałem czy i tu tak przejdzie, bardzo często widziało się generałów niemieckich którzy coś obserwowali przez specjalne lunety, nad samym Bugiem były pokopane rowy strzeleckie i gniazda karabinów maszynowych, za cmentarzem stała artyleria, w okolicach Sajówki, Janówki stała artyleria ciężka.

Już w początkach czerwca Niemcy mówili, że wojna będzie za parę dni, Niemcy nie kazali nigdzie wyjeżdżać, mówili by wykopać schron w ogrodzie i to dosyć. Niedawno wykopane ze stodoły rzeczy znowu zakopaliśmy tym razem na ogrodzie, bo w stodole byli Niemcy, schron nasz był przed domem na drodze idącej do studni, schron solidny długi metrów 7m, szeroki 1,5m, nakryty balami, ziemią, wymoszczony słomą.

Pogoda była piękna więc meble wynieśliśmy na dwór, przykryliśmy i tak czekaliśmy zmiłowania Bożego. Inni ludzie też się niezgorzej przygotowali. Niemcy już mówią, że: „Noch zwei, drai tage bolszewik kaput”. Daty dokładnej nie określali, ale już można było wyczuć wojnę po prostu instynktownie, ja przecież wojnę znałem z opowiadań, a czułem ją wiszącą w powietrzu. Jeden z oficerów niemieckich przychodził często kupić jajka i masło, powiedział nam, że będzie wojna 22-23 czerwca.

Rano przychodzi podsołtys Bazyl Gruszkowski, a było to 21 czerwca, zakazuje furmankę, jak to się wówczas mówiło, wyjechać na rynek o godz. 6 rano. Wyjechałem na rynek, zebrało się nas około 10 furmanek, przyszedł Niemiec podoficer, wszedł na furmankę i pojechaliśmy do Wagnanki odległej od Sławatycz około 15 km. Tam wjechaliśmy w las i zobaczyłem, ogromne stosy pocisków artyleryjskich przykrytych brezentem i zamaskowanych. Da-

liśmy koniom obrok, siana, też zjedliśmy a „nasz Niemiec” coś tam porozmawiał z Niemcami co tymi pociskami zarządzali.

Kazali podjechać pod jedną z tych kup pocisków, odkryli plandekę, okazało się, że to są pociski artyleryjskie w ładnych wiklinowych koszyczkach takich jak kształt tego pocisku. Kazali wkładać, pociski były długości około 50–60cm, szerokości około 15–18cm. Zaczęliśmy wkładać bardzo ostrożnie, ale Niemcy zaczęli się śmiać i mówili, że to „Kaine angst”, tam jeszcze nie ma zapalnika, i rzeczywiście na samym czubku był otwór nagwintowany, gdzie należało wkręcić zapalnik. Jak już mieliśmy wszyscy załadowane wozy ruszyliśmy całą kawalkadą z powrotem do Sławatycz, gdzie te pociski rozładowaliśmy za cmentarzem. Następnie pojechaliśmy jeszcze raz, mówiliśmy Niemcom, że nie mamy co jeść, konie nie mają owsa itd. Niemiec mówił, że jeszcze musimy pojechać. Co można powiedzieć? Rozkaz to rozkaz, stan wojenny.

W Wygnance dostaliśmy dobry obiad, konie owsa i siana, załadowaliśmy na wóz pociski i wio z powrotem. Jazda była już gorsza, konie zmęczone drogą, droga piaszczysta, po prostu wlekleśmy się. Do Sławatycz dojechaliśmy, gdy już dniało, pociski rozładowaliśmy tym razem nad Bugiem, gdzieś na wysokości kina obecnego. Niemcy szybko rozładowali sami pociski, te były mniejszego kalibru tak zwane granatniki, widziałem, jak Niemcy nosili po prowizorycznym moście już na drugą stronę. Dostaliśmy każdy kartkę, żeby nas nikt nie zatrzymali szybko „nach hause”. Przyjeżdżam na podwórko, mamusia jak zwykle z różańcem w rękę, mówi: „Tadeusz szybko wyprzęgaj konie i chodź do schronu, bo zaraz będzie wojna”. Chlewy pootwierane cały inwentarz na podwórku, w razie pożaru, żeby się nie popiekło. Przychodzę do domu, w domu drzwi i okno pootwierane, tylko siedzi sąsiadka Bobrykowa z dziećmi, bo do schronu nie było miejsca. Zjadłem śniadanie i siedzimy wszyscy koło schronu. Naraz, jak gdyby jakieś głucho uderzenie i zaczęła się zmasowana kanonada, tak potworny huk że nie było słyhać jeden drugiego, ziemia w okopie się obsuwała, myśleliśmy że to ruscy biją na naszą stronę, czekaliśmy kiedy w nas trafią. Pa jakiejś pół godziny kanonada nieco przycichła, widzimy, że ktoś chodzi przed naszym schronem. Okazuje się że to sąsiad Korowajski Franciszek. Ojciec mówi: „czemu ty się nie kryjesz, przecież kule świszczą”. On mówi: „moja żona mówiła mi, żeby ciebie pierwsza kula nie minęła a tu poszło tyle kul to nie ma co się bać”. Rzeczywiście na nasza stronę nie upadł żaden pocisk, mówią, że na Osędkach na Mościcach, gdzieś tam upadł pocisk. Zachodzimy do mieszkania, Bobrykowa mówi, że też myślała, że to do nas tak biją Ruscy.

---

Wyglądamy przez okno na ulicę, suną tabory niemieckie, jadą nasi ludzie zmobilizowani wiozą warsztaty, widzę jedzie z Sajówki Nicowski i wielu jeszcze innych znajomych. W powietrzu zapach duszący prochu, wszędzie Niemcy prą jak oszalali do przodu, okazują się, że nie było żadnego oporu, było całkowite zaskoczenie, na całym pasie granicznym ze strony sowieckiej armaty były na przegładzie. Niemcy, którzy stali u nas na kwaterze mówili, że byli dwa razy w Domaczewie. Kanonada ucichła, tylko było słycać już gdzieś karabiny maszynowe w kierunku Domaczewa. Pozaganialiśmy inwentarz i zaczęliśmy wnosić graty do mieszkania. Gdzieś koło godziny 6-tej, mówią ludzie, że bardzo dużo Niemcy prowadzą niewolników, wziętych do niewoli w Domaczewie. Pobiegłem i ja na plac szkolny, dookoła Placu stoją Niemcy z karabinami, na placu może z 500 jeńców rosyjskich, ubrani, część w mundurach, część tylko w samach koszulach, bosy.

Jak się okazało jeszcze przed nawałą artyleryjska Niemcy byli na całej granicy na tamtej stronie i przygotowywali pole przemarszu swoim wojskom. Za sprawą V kolumny na całym pasie granicznym zarządzono konserwację armat, a w wigilię wojny wszędzie były zabawy, wszystko pijane, było bardzo dobrze łapać „baranów”. Ludzie mieszkający z tamtej strony mówili so-wietom, że germanie się szykują na nas, oni mówili: „nie diełaj paniki, bo w tiurmu popadiosz, germaniec nasz sojusznik”.

Wielu sowieckich jeńców uciekło w czasie transportu, bo Niemcy po prostu nie byli w stanie przyjąć tak wielkiej masy ludzi, Sowietci poddawali się początkowo bez większego oporu. Niemcy zaczęli robić obozy pod gołym niebem, jeść nie dawali, jeńcy się zaczęli buntować, Niemcy strzelali z karabinów maszynowych. Wielu jeńców uciekło i przedostało się na linie frontu i powiedzieli, że lepiej zginąć na froncie niż być zakatowanym czy zagłodzonym w obozie. Gdzieś na jesieni sprawa się zaczęła Niemcom komplikować, już tak masowo ruscy się nie poddawali. Rozwieszono ogłoszenie, że za przetrzymywanie niewolnika, względne udzielenie pomocy grozi kara śmierci. Widziałem, jak Niemcy prowadzili trzech złapanych jeńców w stronę Mościc i tam na Janka Kuniewicza łące, rozstrzelali. Policjant Cichorowski sam na własną rękę chodził po wioskach, polach i rozstrzeliwał jeńców. Mimo ostrych zakazów ludzie wiele pomagali jeńcom. Niemcy w okolicach Białej Podlaskiej zrobili wielki obóz, jeńcy marli tysiącami. Tymczasem przyszła zima a oni pod gołym niebem. Okoliczni ludzie mówili że było słycać nieludzkie glosy, po prostu ryk z głodu, zimna i chorób. Porządek niemiecki na całego.

Przyszła zima, nastał rok 1942, zaczęły napływać bardzo pomyślne wiadomości na froncie, Niemcy dostają lanie. Krążą pogłoski, że Sikorski niedługo



przyjście i wyzwoli Polskę, nawet krążyły różne wierszyki jak ten „Słońce wyżej Sikorski bliżej”, wiele różnych anegdot i wierszyków. Można było dostać taką broszurkę, jak ją się rozłożyło były tam różne wierszyki, ale jak się ją złożyło to stały tyłem cztery świnki i z tych tyłków wychodziła butna twarz Hitlera.

Te wszystkie anegdoty, bajki i przepowiednie, patrząc z perspektywy lat pomagały przetrwać te straszną okupację. Niemcy coraz częściej rozklejają różnego rodzaju plakaty, że „wszystkie koła muszą się kręcić do zwycięstwa”. Niemcy są u szczytu sławy głoszą, że cały świat należeć będzie niedługo do Niemców. Tymczasem za nielegalny ubój świń kara śmierci, to już widzieliśmy u nas w Sławatyczach. Mieleszczuka za handel mięsem zastrzelono. W okolicznych wsiach to samo.

Latem w 1942 przyjechało gestapo z Białej Podlaskiej sobie trochę pochląć, nałożyli na Żydów kontrybucję, którą musieli złożyć w przeciągu kilku godzin, zresztą tych kontrybucji było jeszcze bardzo dużo. Tymczasem gestapo rozlazło się po rynku szukać wrażeń, zaczęli robić rewizje u Żydów, bić, w ogóle chcieli sobie trochę „pobrykać”. Zrobili rewizję u Żyda, który mieszkał mniej więcej w tym miejscu, gdzie obecnie stoi dom Wasilewskiego Wacława, na rogu przy moście, ten nazywał się chyba Moszko, przezwisko jego było „Jak Boga Kocham”. Znaleźli pięć litrów wódki, kazali wynieść stół na rynek, postawili te pięć litrów, kazali podać zakąskę i szklankę, przeprowadzili Żyda, nalali pełną szklankę wódki i kazali pić, początkowo się wzbraniał, ale bykowiec robi swoje, wypił haustem, Niemiec wlał drugą, Żyd wypił. Tak wleli w niego litr wódki, Żyd z zasady nie pijący zaczął się przewracać i krzyczeć „giewał”. Niemcy widać byli już syści wrażeń, podjechali samochodem i kazali włączyć na samochód, Żyd nie może wejść. Wtem przybiega jego córka, bardzo ładna, i pomaga ojcu wejść i mówi, że ona pojedzie z ojcem. Niemcy się zgodzili, załadowali na samochód i gdzieś koło Hanny rozstrzelali ojca i córkę.

W Dołhobrodach stali piloci, jakaś stacja namiarowa, ci Niemcy przyjeżdżali do Sławatycz na gościnne występy trochę sobie potańcować z młodymi Żydówkami, na co chętnie się one zgadzały, bo myślały błędnie, że to coś może pomoże.

Naszym sąsiadem za płotem tam, gdzie obecnie jest poczta był Herbst Haim, mieli oni czworo dzieci, trzy córki i syna Mendla w moich latach, córka Hajka była postury filigranowej, bardzo ładna, ją to właściwie zainteresowali się Niemcy z Dołhobrod. Stale było widać tam kupę Niemców i huczne libacje. Trwała ta sielanka kilka miesięcy, Hajka często jeździła tam nawet do

---

tych Niemców. Pewnego razu przyjechali jacyś Niemcy, kazali wsiadać do samochodu, wywieźli ją do Dołhobród i tam ją rozstrzelali.

Straszna rozpacz była u Herbstów, matka mówiła, żeby ona zostawiła choć syna. Gdzieś wczesnym latem przyjechali gestapowcy z Białej, zwołali żydowski Judenradt, odpowiednik naszej gminy czy rada starszych, kazali sobie zebrać złota i pieniędzy od gminy. Kazali wyznaczyć kilkudziesięciu Żydów gdzieś na roboty, Żydzi zaczęli się kryć, gestapo rozstrzeliło kilku a reszta Żydów w sile wieku rozpiezchła się po polach. Niemcy widząc, że nic nie wskórają, złapali starego Żyda „Fułkę”, napisali apel z podpisem Fułki, że wszyscy Żydzi mają się zgłosić do swoich domów, że nic im nie grozi.

W ciągu kilku dni Żydzi zaczęli ściągać, początkowo nieśmiało, ale jednak wrócili wszyscy. Niemcy kazali im nosić białe opaski z gwiazdą Syjonu na lewym ramieniu, mieli być ogoleni, nie wolno było nosić brody. Niemcy jak złapali Żyda z brodą to prowadzili do fryzjera Jarmoszewicza Michała, zakład miał mniej więcej, gdzie jest obecnie piekarnia. Niemiec wybrał najlepszą brzytwę i kazał golić Żyda na sucho, Żyd krzyczał w niebogłoso, Niemiec stał aż się operacja zakończyła. Starozakonny Żyd musiał mieć brodę do obrządków rytualnych, więc opłacali kilku Żydów starozakonnych którzy mieli specjalne przepustki na noszenie brody. Brody musiały być zakryte szalikiem, bardzo dziwnie wyglądało to latem, upał i szalik.

Niemcy zaczęli dostawać trochę cięgi na wszystkich frontach, pomimo tego byli jeszcze bardzo butni, można było zauważyć, jak były niepowodzenia na frontach to wzmagaly się represje na ludności cywilnej. Ne plebanię przyjechała taka żandarmeria konna „Schutzpolizei”, konie stały w stajni u księdza a żandarmi w okolicznych domach. Co dzień wyjeżdżali w teren bo już dawały znać o sobie różne grupy band, wszelkiego rodzaju partyzantek itp.

Niemcy ogłosili że w Sławatyczach powstaje getto. Na teren getta zostały zajęte ulice Folwarki 1 i Folwarki 2, oraz te domy, gdzie obecnie stoi magazyn zbożowy drewniany. Getto zaczęło się od strony domu Tosi Kuniewicz do dzisiejszej apteki. Zaczęto zwozić Żydów z okolicznych miejscowości, pewnego razu przywieziono samochodem Żydów z Austrii, można było poznać że to nie nasi, za żywi, elegancko ubrani. Rozklejono ogłoszenia, do getta wstęp wzbroniony. Sprzedawanie żywności Żydom wzbronione, przechodzenie przez getto wzbronione, za wszystko grozi tylko jedna kara, kara śmierci.

Coraz częściej były wyjazdy na tak zwane stójki, nieraz i cztery, pięć razy w tygodniu. Trzeba było wozić zboże z magazynu do Chotyłowa, drzewo

---

z lasu Niemcom na komendanturę, strażnicę, Schutzpolizei musiała mieć codziennie kilka wozów do swojej dyspozycji. Nasz dom rodzinny stale był zajęty przez Niemców, ze względu na to że pokoje były duże, widne, to ekspedycja karna, to gestapo z Białej. Trochę dlatego, że dom był murowany, w razie ewentualnego ataku, lepiej było się bronić. Pewnego razu przybiega Gruszkowski Bazyli podsołtys i mówi, żeby przygotować dwa pokoje i łóżka do spania. Przyjeżdża karna ekspedycja i będzie rekwirować krowy, świnie w okolicznych wsiach, a u nas będzie nocować i jeść kolacje. Sołtys wprowadził zebranych po Sławatyczach jajka, masło, ale stale trzeba było dokładać wiele swego. Wiele to pracy miała biedna matka. Przecież to były prace przez całą okupację. W tej ekspedycji to były same męty, volksdoicze, chodzili w takich czarnych ubraniach, na czapach trupie czaszki oraz Ukraińcy w siwych mundurach i trójzębem na czapkach „Trzy promienie słońca”. Mimo że Niemcy byli zaangażowani na kilku frontach, machina wyniszczania ludności polskiej działała pełna parą. Ludzie mówią, że wywożą ludzi do Sobiboru koło Włodawy i tam się masowo morduje Żydów.

Z Lublina z Majdanka uciekł Bolesta kuzyn lekarza weterynarii, starszy mój kolega, który często spędzał wakacje u stryjka w Sławatyczach. Rozmawiałem z nim to mówił, że nie macie pojęcia co się dzieje na Majdanku, zresztą on sam był cały w strupach i tak spuchnięty, że trudno było poznać, po wyzdrowieniu wyjechał do Warszawy i prawdopodobnie zginął w powstaniu,

Niemcy potrzebowali coraz więcej rąk do pracy we własnym kraju, ochotników nie było to robili łapanki, normalnie jak bydło łapali, zamykali a następnie wywozili do Niemiec. W początkowym okresie to my, ja i siostry nocowaliśmy u Herbstów sąsiadów, bo do Żydów nie przychodzili. Pamiętam taką jedną łapankę, bez Niemców, ale tylko z granatową policją. Fąk, policjant granatowy Cichoracki i jeszcze kilku idą od domu do domu w nocy i napotkanych młodych złapanych wsadzano do aresztu i potem wywożono. Tylko coraz gorsze były wyniki. Przed policjantami i Arbaitzantem, szedł Marian Jarmoszewicz „Gółka” i wszystkich uprzedzał, uciekać, bo łapią, wówczas wyniki były nikłe, nieraz i w ogóle nie złapano nikogo. Zresztą i w policji byli ludzie i Polacy, niektórzy byli już w konspiracji.

Arbaitzamt mieścił się w tym domu drewnianym zaraz za prezydium. Bardzo często w tym Arbaitzamcie ginęły już gotowe listy do wywozu młodzieży, tylko nigdy nie można było dojść w jaki sposób. Wówczas zmieniono szefa Arbaitzamtu, przychodził drugi i wszystko zaczynało się od początku, dzięki naszym konspiratorom, co bardzo utrudniało pracę tego urzędu.

Gdzieś latem [19]42 r. w nocy budzi nas silne stukanie do okna i rozmowy

---

po niemiecku, jak zwykle ja otwieram drzwi, wchodzi sołtys Szalecki i kilku oficerów niemieckich. Niemcy każą opuścić pokój gdzie spały siostry i szybko wynosić się. My wszyscy domownicy siedzimy w kupce jak kuropatwy i czekamy co to może być. Ojciec znał język niemiecki, ale nie tak biegle, ale mógł się z powodzeniem porozumieć z Niemcami. Słyszał w kuchni przez drzwi jak Niemcy mówią że należy obstawić ulicę od pola wojskiem, żeby się nie porozłaziły te „wszy”, należy wykopać dół na kierkucie itd. Przychodzi Ojciec do nas do pokoju i mówi, że chyba będą rozstrzeliwać Żydów, choć słabo słyhać bo dość cicho rozmawiali. Do rana już nie spaliśmy, gdzieś koło godz. 5-tej przybiega podsołtys Bazyli Gruszkowski i mówi do ojca: „Kum, zaprzęgaj konia i wyjeżdżaj na rynek”. Ojciec mówi że „wczoraj tylko przyjechałem z furmanką”. Gruszkowski mówi „nic nie mów chyba to już koniec świata”. Pytam czy brać kielnię czy robić siedzenia, mówi: „rób jak chcesz”. Szybko zaprzęgamy konia, biorę prowiant, obrok koniowi i wyjeżdżam na rynek.

Na rynku sądny dzień, widzę leży kilku Żydów zabitych znajomych, gromadka siedzi na ziemi, pilnuje ich kilku Niemców, co raz do tej kupki Niemcy przyprowadzają nowych, po całym getcie biegają SS, Szultspolizej, Ukraińcy, strzelają i pędzą Żydów w taka uliczkę, jak kiedyś nazywali suty, dwa domu stojące w odległości 4m od siebie. Wylot tych sut Niemcy przegrodzili drutem i tam wpędzali Żydów. Kazali szybko biec. Kogo tam wpędzali zaraz Niemiec pociągnął z automatu i następnych wpędzali. My furmani cały czas stoimy drżymy ze strachu i patrzymy na te masakrę.

Widzę taki obrazek, krawiec Fidelman szył mundury pogranicznikom, jak się zorientował co się świeci, wziął mundur i płaszcz niemiecki uszyty na rękę i odnosił na komendanturę. Myślał, że może się uratuje. Widzę, jak zatrzymuje go SSman i coś z nim rozmawia, woła żołnierza i odbiera mundur od Fidelmana i daje żołnierzowi i coś mówi, następnie kopie butem nieszczęśnika, strzela 2 razy w głowę, Fidelman pada, widziałem jeszcze jak nieborak grzebał nogami w agonii. Następnie widziałem jeszcze taki obrazek. Jedzie Żyd austriacki, bo ostatnio przywieźli Niemcy kilka samochodów Żydów austriackich, chyba doktor, bo z taka torbą lekarską z opaską z czerwonego krzyża na rękę. SSman zatrzymuję, rozmawia chwile, a potem każe iść mu w suty. Żyd wchodząc zorientował się, że to koniec, zaczął biec przed siebie, był dość gruby, ale biegł szybko. Niemiec strzelił z pistoletu, On biegnie, Niemiec strzela jeszcze raz, biegnie po tych trupach. Niemiec strzela z automaty, Żyd przeskoczył ogrodzenie wyleciał aż na folwarki tam, gdzie obecnie magazyn z nawozami. Niemcy zauważyli, że coś się świeci,

---

skoczyło kilku Niemców z karabinami i zabili o krok od łąnów żyta, tak mało brakowało. Przychodzi do nas Niemiec SSman i każe podjeżdżać pod te suty. Podjeżdża chyba Kamiński Józef. Żydzi zaczynają po prostu wrzucać trupy na wóz, podjeżdżam ja i widzę co się świeci, zdejmuję z wozu kielnię i siedzenia, zostawiam pod ścianą. Żydzi wkładają i na mój wóz, widzę zabitych, tak mniej więcej 50 osób, krew zastygła na ziemi takimi warstwami, widzę jak ci biedni Żydzi człapią w tej krwi i kładą na mój woź swoich współbraci. Po załadowaniu kilku furmanek Niemcy czy Ukraińcy konwojują nas na „kierkut” (cmentarz żydowski). Przejeżdżamy koło zabitego Fidelmana, Niemiec kazał się zatrzymać, stanąłem, Niemiec woła dwóch Żydów, którzy siedzieli na rynku i byli pilnowani przez Niemców, każe włożyć ciało na mój wóz, kilku Żydów bierze Go za ręce i nogi i kładą na wóz i jedziemy dalej. Palce zabitego Fidelmana akurat popadły w szprychy i podczas jazdy tak trąkotały po tych szprychach. Starąłem się trochę podtrzymać tę rękę by te palce nie ocierały o koło, zauważył to Niemiec, kopnął mnie w tyłek i kazał iść do konia, powiedział, że ja jestem kuczer to mnie nie obchodzi. Zajeżdżamy na kierkut, widok okropny, ogromny dół, w tym dole nasi ludzie układają trupy szczelnie jeden koło drugiego, przypominam, że układam między innymi Missakowski Jan. Koło dołu leży kupa trupów, okazuje się że już inni ludzie zwozili je z różnych stron.

Nad mogiłą siedzi Żydówka, już nie pamiętam jej nazwiska, mieszkała w tym domu vis-à-vis poczty nad groblą, dom ten obecnie stoi jeszcze. Żydówka ta starsza lat może 60, ma roztrzaskana głowę, oka jednego nie widać, zalana cała krwią. Mówi takim po prostu szlochom agonalnym, będzie to i wam i tak w kółko, chyba już wówczas postradała zmysły, końca jej nie wiem. Po rozładowaniu trupów, sołtys Szalecki mówi mi, twój dobry koń, ty masz na rynku kielnię i siedzenie, jedź szybko wkładaj to na wóz, pojedziesz gdzieś z Niemcami. Z rynku pojechałem z dwoma Niemcami na krzyżówkę Wisznice-Biała.

Niemcy wysiedli, było tam już kilku innych, coś się naradzali. Chwileostałem i Niemiec kazał mi jechać „zu hause”. Opłotkami zaraz byłem w domu, Jeszcze widziałem taka scenkę jak wkładałem te kielnie na wóz to rowerem jechał Ukraiński komendant posterunku Jurkiw i wiózł zawinięte w prześcieradło małe dziecko, które kwiliło, potem ludzie mówili, że na kierkucie zabił w tej jamie z pistoletu.

Po przyjeździe do domu dopiero sobie uświadomiłem co ja przeżyłem, zacząłem się bać. Teraz zdałem sobie sprawę jak głupie było moje i moich kolegów zachowanie wobec naszych sąsiadów. Vis-à-vis naszego domu prosto

---

ganku stał dom, w którym był Heder, gdzie nauczano młodzież żydowską zasad religii, nie wiem jak się ten nauczyciel nazywał, pomimo, że z jego synem chodziłem do szkoły. Żyd starozakonny w chałacie z pejsami, wysoki, chudy, nos orli. Całymi dniami na kilka zmian uczył dzieci, nieraz ten biedny Żyd był obiektem psikusów moich i moich kolegów. Pamiętam raz przyszedłem z kościoła z różańca, było to w październiku, błocko okropne, rozebrałem się i zacząłem odrabiać lekcje. Był to akurat okres „kuczek” u Żydów na pamiątkę wyprowadzenia z niewoli egipskiej<sup>9</sup>.

Urządzali na tę pamiątkę te kuczki to jest takie szalasy i w nich się wieczorem modlili. Była to taka prowizorka wbite cztery kołki obłożone łątam i starą blachą i tam wieczorem ten Żyd się modlił. Ja odrabiając lekcję słyszę krzyki kolegów śmiechy, no i spazmatyczny głos „nu ty cholera łobuz giewał banda!” Mnie aż podpieka, trochę to ucichło ja nakładam kalosze i wychodzę na dwór siusiu, biorę kamień i walę prosto w tą kuczkę. Szybko przychodzę do domu siadam i jakby nigdy nic odrabiam lekcję. Za chwilę przychodzi żona tego Żyda Sura przynosi pod ręką kamień wielkości piłki futbolowej i mówi „Uj un jest w domu ja myślała co to on rzucił, ten kamień przeleciał koło samej głowy mego Barucha”. Mamusia w dobrej wierze mówi – „Sura on nigdzie nie wychodził, on odrabia lekcje”. Sura mówi, to chyba „Kicki” przyzwisko Zdzicha Mikołajczyka. Kamień ten był o wiele mniejszy, ale Sura chcąc nadać powagi sprawie przyniosła większy kamień.

Odchodząc od tematu, chcę jeszcze opisać jeden z lat dzieciennych wygłup. W piątek wieczorem Żydzi zaczynali świętować, stary Szyja szedł przez cały rynek aż na ulicę Włodawską do młyna, bo tam mieszkał ostatni Żyd. Co jakies 200 metrów zatrzymywał się i krzyczał „cham szyj” tak to było słycać gwarowo, znaczy to to, że święta, nie wolno już nic robić było słycać szcęk zamków kluczy w drzwiach, bo był to już szabas. Nam wyrostkom ten biedny Szyja sprawiał wiele uciechy, teraz widzę bezsens tego naszego zachowania. Staraliśmy się złapać Szyję za chałat jak się okręciło go dookoła osi to on leżał i krzyczał „giewał banda” co sprawiało nam wiele uciechy. Jak się pokazał biedny Szyja to było słycać z każdej strony „chłopcyy!! Cham Szyja idzie” i wówczas cała chmara ruszała.

Za oknem był już inny świat, patrzyłem z rodziną przez okna jak Niemcy wyprowadzają biedną Surę z domu, ono strasznie w tym czasie chorowała na artretyzm, w ogóle nie chodziła o swoich siłach. Teraz idzie opierając się o taboret wolniutko. Niemcy widząc, że nie będzie można jej doprowa-

---

<sup>9</sup> Sukkot, Święto Szalásów [red.].

---

dzień na rynek, zaprowadzili ją do sąsiedniego mieszkania i było słychać trzy strzały, tam znalazła śmierć. Niemcy spenetrowali całe getto pozostałych Żydów niedołączonych załadowali na wozy, a tych którzy mogli chodzić pędzili środkiem szosy do Wisznic. Żydzi szli szóstkami środkiem szosy Niemcy się zabawiali strzelali w sam środek z karabinu wówczas powstało zamieszanie w szeregach, Niemcy posyłałi kilka serii po kolumnie na szosie zostawiło kilka trupów. Do Wisznic doszło bardzo mało. Ci co doszli zostali zamknięci w tamtejszym getcie. Niemcy rozkleili ogłoszenia. Jeżeli zostanie znaleziony Żyd u jakiegoś Polaka to grozi kara śmierci.

Wieczorem zachodzę do ubikacji. Aż się przestraszyłem widzę stoi ktoś w ustępie i mówi szeptem „Tadek ja nigdzie nie pójdę, niech mnie zabiją”. Okazuje się, że to syn Kamasznika cudem się uchwował i teraz nie wie co ze sobą zrobić. Mówię Jemu co ty robisz, przecież u nas stoją SS na kwaterze tobie i nam koniec jak ciebie tu spotkają. Zaprowadziłem jego do obory sam przyszedłem do domu i mówię ojcu. Daliśmy mu jedzenia i trochę pieniędzy, wyprowadziliśmy na pola i mówimy wiesz co się święci, uciekaj do lasu.

Tak się zakończył najkrwawszy, najstraszniejszy dzień w moim życiu, dzień, którego się nie zapomina, sądzę, że wiele jeszcze lat mógłbym to samo tak jak opisałem odtworzyć. Trochę to zbyt „suche”, brak fantazji literackiej, za to więcej faktów.

Pomimo, że Niemcy rozklejali wielkie plakaty, że odnoszą wielkie zwycięstwa na wszystkich frontach można było wyczytać między wierszami, że to tak nie jest. Partyzanci dawali o sobie znać. Naczelnikiem poczty był przedwojenny listonosz Cichocki, pochodził gdzieś z Poznańskiego. Sympatyzował z Niemcami z zasady był człowiekiem dobrym, prawdopodobnie był szpiegiem, miał córkę Natalkę ładną przystojną gdzieś około 21-22 lat prawdopodobnie też pracowała dla Niemców. Pewnego razu jechała autobusem komunikacyjnym z Wisznic, partyzanci zatrzymali autobus wyprowadzili ją z autobusu odczytali wyrok i rozstrzelali, była jedynaczką.

Były zorganizowane grupy partyzantów, ale było wiele różnego rodzaju grupiek złodziei i band, ludzie na wsiach nie mogli już wytrzymać zabierali wszystko. Niemcy dawali ludziom broń celem samoobrony. Miałem okazję sam się spotkać z taką samoobroną. Podsołtys Gruszkowski zamówił na furmankę jak to się wówczas mówiło mnie i Frania Jarmoszewicza, był on w moich latach.

Mamy jechać do Huszczy, był wielki mróz, trochę śniegu tak że pojechaliliśmy wozami. Jedziemy w nocy, nigdzie żywej duszy, zajeżdżamy do Huszczy, pukam do jednego domu chcę się dowiedzieć, gdzie mieszka sołtys,

---

nikt nie otwiera nikt się nie odzywa, w drugim domu to samo, jedziemy dalej. Naraz słyszę krzyk, stać, zejść z wozu ręce do góry. Schodzimy stoimy dwa dzieciaczki przestraszone, podchodzą jacyś cywile z karabinami i pytają skąd, dokąd po co itd. Zaprowadzili nas do jakiegoś domu kupa ludzi z bronią, nie wiemy czy to partyzanci czy to samoobrona, trochę pietra mamy. Wypyтали nas przetrzymali z godzinę i kazali jechać z powrotem i powiedzieć sołtysowi, że żadnych żandarmów nie było. Jak się okazało była to samoobrona.

Żydzi przewidywali swój koniec więc swoje cenniejsze rzeczy pochowali u niektórych gospodarzy. Niemcy jak rozstrzeliwali Żydów, to pytali, gdzie twoje rzeczy i u kogo. Żydzi pod strachem mówili. Choć właściwie dokładnie nie wiadomo jak się Niemcy dowiedzieli. Aresztowali kilkunastu gospodarzy między innymi Jana Gruszkiewskiego, Jarmoszewicza „Hopkę”, Jamosza i wiele innych. Na żandarmerii się nie przyznają. Niemcy prowadzą wszystkich do kościoła, przyprowadzają księdza Samulaka i mówią niech ksiądz odbierze od nich przysięgę, że oni nic nie mają. Ludzie klęczą, ksiądz odsłonił obraz, ludzie wstają i mówią, że przysięgają na Boga i wszystko oddadzą.

Niemcom dzieje się coraz gorzej, można już wyczytać w gazetach, armia niemiecka tam a tak wycofała się planowo celem wyrównania frontu. Fanatyczni bolszewicy wdarli się klinem. Rok 1943 był rokiem przełomowym Niemcy ponosili klęski na wszystkich frontach, coraz częściej coraz śmieiej dawali o sobie znać partyzanci. Palono gminy i spisy kontyngentowe, rozbijano posterunki. Ludzie opowiadali, że przez Bug nocą przechodzą całe oddziały partyzanckie w okolicach Kuzawki przez Bug przeprowił się nocą cały oddział Kowpaka. W Sławatyczach gmina mieściła się w dużym domu za kościołem, gdzie mieszkała doktor Tarasow. Niemcy chcąc ochronić gminę przed napadem partyzantów wyznaczali co nocy po 12 ludzi spośród mieszkańców Sławatycz na tak zwaną wartę. Wiele nocy i ja spędziłem tam pod tym budynkiem. Zresztą nie tylko przy gminie, wartowało się i przy magazynie zbożowym, przy młynie, przy posterunku policji granatowej który się mieścił u Panka vis-à-vis młyna. Bardzo mile wspomynam te noce, mimo że nieprzespane, ale wiele się różnych rzeczy dowiedziało, bo radia przecież nie było.

Za posiadanie radia czy ledwie słuchanie groziła tylko jedna kara, kara śmierci. Gdzieś chyba w lecie 1943 jeździły niemieckie samochody z gramofonami przez które Niemcy mówili, „budujemy wał obronny nad Bugiem, nie dopuścimy bolszewików”. Bolszewik wdarł się klinem na Błota Pińskie. Apelowano do ludności, żeby się solidaryzowała z Niemcami a przeciwstawiła się „Czerwonej Zarazie”. Przy okazji rozdawano różnego rodzaju ulotki. Rozdawano zdjęciu jak ekshumowano 15 tysięcy polskich oficerów pod



Katyniem w Koziej Górze. Widać było całe stery trupów podawano nazwiska ofiar, pokazywano różne przedmioty jeszcze dość dobrze zachowane. Były wypowiedzi matek i żon które rozpoznały wśród rozstrzelanych swoich bliższych, niestety był to fakt.

Nieunikniony koniec faszyzmu się zbliżał, powstało pytanie co dalej. Niemcy pod Bugiem zaczęli budować bunkry tak zwane przyczółki, które miały zatrzymać nawałę sowiecką. Bunkry te były budowane co 3–4 kilometry jeden od drugiego, był to cały system transzei, bunkrów wyłożonych okrągłymi balami, coś w rodzaju małej twierdzy. Takie bunkry mieściły się w Kuzawce, naprzeciw Kwiaśniewskich [na] Wydumce, w Hannie, Dołhobodach itd. Wówczas dopiero było jazdy, praca wre, codziennie trzeba było jeździć na furmankę i chodzić piechotą do kopania okopów. Niemcy, jak gdyby spuścili z „tonu”, byli więcej liberalni. Po zakończonym dniu pracy ustawiano nas wszystkich w szereg i dawano na głowę po 100 gram wódki i 20 sztuk papierosów z chmielu, których zresztą nie można było palić, bo śmierdziały wata. Bardzo było wesoło przy kopaniu tych okopów, dużo można było się dowiedzieć różnych rzeczy, w przerwach pożartować zresztą miało się tych naście lat. Gdzieś na jesień młóciliśmy żyto maszyną, naraz jakiś ruch, patrzmy na podwórku kupa Niemców, coś krzyczą, grzegrzoczą, nic nie można zrozumieć.

Niemiec pyta, gdzie jest tłumacz, Mamusia mówi „...leć po Hitlera, Niemiec pyta was?”. Mamusia się kapnęła i udała, że nie wie o co chodzi. Hitler to było przydomko Osypowicza, który był w Niemczech i rozmawiał dobrze po niemiecku, przyjechał w [19]35 roku do Sławatycz. Podsołtys pojechał po Osypowicza, on mówi, że jemu za to nikt nie płaci i nie pojedzie, podsołtys przyjechał z niczym. Niemiec się zdenerwował pojechał z podsołtysem sam, za chwilę Osypowicz biegnie środkiem szosy, Niemiec jedzie za nim motorem i bykowcem pogania. Osypowicz tłumaczy, że za pół godziny ma stać tutaj 10 furmanek. Nasz wóz był przyłożony słomą, więc ja nałożyłem szleję i przyczepiłem się do czyjegoś wozu i tak jechaliśmy w stronę Włodawy, na wozach rozsiedli się Niemcy.

Jakiś oddział SS został przywieziony samochodami do Sławatycz, samochody zostały, a my ich zawieźliśmy do Różanki. Na wieczór wróciłem, szczęśliwie zakończyło się na strachu. Późną jesienią zostałem powołany na komisję to znaczy cały rocznik 1925 i 1926, bo roczniki [19]23, [19]24 już były zmobilizowane wcześniej. Po komisji dostaliśmy skierowanie do „Arbeitsbundu” Junaków do Lublina do kopania umocnień, do budowy torów. Po nowym roku dostałem kartę skierowania ja, Antek Wasilewski, Janek Sa-

---

charczuk, Tadzik Kuniewicz, Edek Sawoniuk, Janek Kaliszuk i wielu innych.

Odwieziono nas furmankami do Chotyłowa do pociągu. Kostek Pruniewicz zrobił mi ładny kuferek na zamek, mama dała słoniny, kiełbasy, jajek. Załadowano nas na do wagonów towarowych i za trzy dni byliśmy w Lublinie. Staliśmy często na bocznych torach, bo przepuszczano transporty na front. Obóz nasz mieścił się w Lublinie na ulicy Chełmskiej przy samym Majdanku.

Na Majdanku dymiły kominy myśleliśmy, że to jakieś fabryki, Niemcy mówili, że jeżeli ktoś ucieknie a zostanie złapany to pójdzie tam wskazując palcem, kto nie będzie chciał pracować, to pójdzie też tam. Zostaliśmy umundurowani w spodnie, bluzy i furażerki koloru zielonego zrobione z pokrząwy, jak to wówczas mówiono. Materiał klasy „O” tylko do tyłu. Na rękach mieliśmy naszyte tak zwane „abcaigi” skrzyżowane dwa kilofy na czerwonej tarczy. Buty drewniaki, cholewki szmaciane. Rano na drugi dzień przyjęli nas pod swoją opiekę Niemcy. Forwerki a naganiaczami byli Polacy nieraz koledzy, mieliśmy takich dwóch ze Sławatycz, nazywali się Firererbajterzy, pilnowali nas, nosili krótkie karabiny słabego kalibru, pięciostrzałowe. Niektórzy robili nawet użytek z tych karabinów.

Początkowo myśleliśmy, że te dymy z Majdanku to naprawdę rakarnia tak jak Niemcy mówili, nieraz był taki fetor, że nie można było wytrzymać, jak wiatr powiał z Majdanku. Jednak rzeczywistość okazała się inna. Ja osobiście jeździłem po prowiant na Majdank, braliśmy kapustę i buraki. Magazyn mieścił się na I Polu, mówiono nam, że nie wolno rozmawiać z więźniami, bo możecie tam zostać. Prawdę mówiąc, z tymi więźniami co myśmy się spotykali to nic nie można było zauważyć, że ci ludzie pochodzą z „piekła”. Jak się potem okazało, byli to ludzie, którzy się też nie stykali z tym „piekłem”, byli nawet nieraz zwalniani przez jakieś różne protekcje.

Praca nasza to, pobudka o godzinie 5<sup>00</sup>, o 6<sup>00</sup> śniadanie, o godzinie 7<sup>00</sup> wymarsz do pracy. Pracowaliśmy na torach robiliśmy nasypy kolejowe, mosty. Wyładunek i załadunek wagonów. Żarcie było bardzo podłe. Może przydziały i były względne, ale zanim przeszło przez Niemców i naszych spryciarzy, to już bardzo mało zostało. Taki mały przykład, należała się nam wódka 100 gram dziennie, Niemcy tego nie żalowali. Nasi Forwerkowie wymyślili lepszy sposób, żeby się nie trudzić i im coś zostało, to w sobotę wlewali do kotła gdzieś około 3 litrów wódki i mieli sprawę z głowy. Kawa była tak ohydna, że w ogóle nie można było pić, ale wódka była wydana. Ci naganiacze dzień w dzień chodzili pijani.

Na wiosnę jak się robiło tory, przykładaliśmy ucho do szyn to było słycać

wybuchy na froncie, front utrzymywał się gdzieś na linii Kowla. W miesiącu maju przyjechała artyleria przeciwlotnicza i rozstawiła działa wokół naszego obozu i w okolicy, prawdopodobnie jak się potem okazało wywiad niemiecki przyłapał szyfrówkę sowiecką, że ma być bombardowany Lublin a szczególnie Majdanek, żeby ułatwić ucieczkę więźniom. Przy naszych barakach Niemcy kazali wykopać okopy przeciwlotnicze, które miały służyć nam jak i Niemcom. Robiono próbne alarmy wówczas bieглиśmy do okopów co dość sprawnie szło. Przy naszych barakach stały samochody magazyny z żywnością i papierosami.

Pewnego razu ukradliśmy Niemcom kilka tysięcy papierosów „Uman”, które to dostawali Niemcy, dość dobrej klasy. Nas było wtajemniczonych tylko kilku chłopaków ze Sławatycz. Niemcy się kapnęli, że dużo papierosów brak, zrobili alarm i kazali wszystko zabrać ze sobą, bo wyjeżdżamy za Wisłę. Papierosy były schowane na suficie, bo podnosiło się część sufitu i tam były te papierosy. My wtajemniczeni urodziliśmy, że to może być podstęp. Po prostu nie bierzemy bo może być bieda. Tak też się stało, na placu apelowym Niemcy zrobili nam rewizję, w barakach również, znaleźli u niektórych tylko po 1 czy 2 papierosy, to oni się tłumaczyli, że żołnierze dali im je za mycie kotłów. Następnie Niemcy odwołali alarm, a my poszliśmy do baraków i jakoś się to szczęśliwie zakończyło.

Do roboty chodziliśmy przeważnie na tory, część chodziła do roboty do „Moni Lagru”, był to wielki skład amunicji. Było to gdzieś niedaleko dworca kolejowego. Pewnego razu i ja zostałem przydzielony do roboty w tym „Moni Lagrze” robota polegała na tym: leżały wielkie sterty amunicji artyleryjskiej nie uzbrojonej. Saperzy Niemieccy stali w odległości jeden od drugiego około 300 metrów, my junacy braliśmy taki pocisk ważył mniej więcej 30, 40 kg i mniej, były i granatniki. Zanosilo się do sapera, saper wkręcał zapalnik odchodziło się z tym pociskiem uzbrojonym do drugiego sapera i pod jego nadzorem wkładało się do specjalnego kosza z wikliny. Zapinało się ten kosz na paski i już bezpieczny wkładało się na samochody które odwoziły na front.

Praca była ciężka i dość niebezpieczna zważywszy, że gdyby przez nieostrożność wybuchł jeden pocisk, to by była tylko duża jama. Wówczas już samoloty sowieckie dość bezkarnie latały w dzień. Dnia 15 maja o godzinie 23 ogłoszono alarm przeciwlotniczy poleciliśmy do okopów, no i zaczęło się bombardowanie. Takie piekło przeżywałem pierwszy raz. Jak już pisałem nasz obóz znajdował się w pobliżu Majdanka, Sowietci chcieli uwolnić swoich więźniów, którzy byli w pobliżu głównej bramy na tym polu. Zbombardowali główną bramę, dużo więźniów uciekło, ale i dużo zostało zabitych. Baraki

---

nasze porozsuwały się na złączach. Bomby zaczęły padać i na naszym placu, wówczas zaczęliśmy uciekać w stronę torów. Trzymaliśmy się wszyscy razem ze Sławatycz kupką, tuż przed nami gdzieś około 100 metrów wybuchła bomba, miałem uczucie, jak gdyby powiało gorącym powietrzem i czułem jak sypie się na nas masa ziemi i kamieni. Dolecieliśmy do tego leja i tam już siedzieliśmy przez całe bombardowanie odprawiając Pod Twoją Obronę. Bombardowanie trwało gdzieś z pół godziny samoloty wracały kilkukrotnie czy nadlatywały nowe. Po odwołaniu alarmu wróciliśmy do baraków część baraków spalona, część zawalona, straszny widok, dookoła się wszystko pali, a w nocy to jeszcze potęguje grozę.



*Ludwik Tadeusz Żurek*

Zaczęto do nas mówić, że mamy być wywiezieni za Wisłę do kopania okopów, ponieważ front z każdym dniem się zbliżał. Coraz częściej się słyszało, że ktoś uciekł. Zebraliśmy się na naradę wieczorem, to znaczy my ze Sława-

---

tycz i uradziliśmy, że należy jak najprędzej uciekać, bo mogą nas wywieźć za Wisłę albo wzmocnią ochronę. Czekaliśmy kilka dni, bo nie mogliśmy się zebrać razem, ale w jeden dzień poszliśmy wszyscy razem do podbijania podkładów, robiliśmy do obiadu. Po obiedzie mieliśmy przerwę, pomału odchodziliśmy od grupy, nasi Forarbaiterzy też siedzieli w kupie i coś radzili, przeszliśmy na drugą stronę nasypu i rączkiem, potem biegiem zanim się spostrzegli że my uciekamy, zaczęli strzelać, ale już było za późno. Biegliśmy w stronę lasu i wpadliśmy na Niemców z „Organizacji Todt”, byli to starzy Niemcy, nie wiem czy oni się zestraszili czy się nie zorientowali że my uciekamy, dość, że nic nie robili a my jak grupa baranów przelecieliśmy. Biec musieliśmy szybko, bo trzeba było przeciąć tor kolejowy, bo lokomotywa z kilkoma wagonami i Niemcami chciała nam zamknąć drogę, Niemcy strzelali, ale było jeszcze dość daleko, żeby kule mogły razić. Szczęśliwie przelecieliśmy to i Bystrycę wpław, dolecieliśmy znów do jakiegoś lasu i tam trochę odpoczęliśmy i już marszem szliśmy dalej. Do wieczora doszliśmy do jakiejś wioski chyba Czerniejów i tam na kolonii zanocewaliśmy, trochę się wysuszyli po przeprawie przez Bystrycę i poszliśmy dalej.

Edek Sawoniuk miał ciotkę w Ostrowie Lubelskim i po naradzie poszliśmy do tego Ostrowa, przez Wieprz przeprowił nas jakiś gospodarz za darmo, bo mosty były obstawione przez Niemców a na przeprawę w bród nie mieliśmy chęci, bo było dość zimno jak na maj a jeszcze przeprawa przez Bystrycę była dobrze pamiętana. Nasz marsz był bardzo trudny, bo po wsiach było dużo Niemców. Gdzieś na wieczór doszliśmy w okolicę Ostrowa idziemy tak kupą, Niemców nie słychać, pytaliśmy ludzi czy nie widać gdzieś Niemców mówili, że raczej partyzantów można spotkać. Naraz wychodzą jacyś ludzie na pół cywile, na pół sowieci z bronią dość dobrze uzbrojeni, zatrzymują i pytają co my za jedni, mówimy że junacy i uciekliśmy z Lublina, rozmawiają po rosyjsku. Zaprowadzili nas do stodoły, zaczęło się badanie i tak w kółko skąd, dokąd i po co. Mówimy im, że uciekliśmy itd. pyta chyba to oficer co my tam robiliśmy, mówimy że układaliśmy tory, robiliśmy mosty. Ten oficer mówi „wot bładź” my psujemy a wy reperujecie „was nada pod stienku, wy szpiony”. Strachu mamy kupę z tą dziczą, nie można się w ogóle dogadać – nic tylko mówi, że Niemcy was puścili, że wy szpiegujecie na „germańskuju ruku”. Nie wiem jak by się to wszystko skończyło gdyby nie przypadek. Widzimy jakieś zamieszanie, ci ruscy złapali za broń i coś zaczęli między sobą rozmawiać, przyjechało kilku żołnierzy na koniach, dość przyzwoicie ubrani mundury polskie i orły z koroną, pogadali coś z tymi ruskimi i pytają nas co my tu robimy. Mówimy, że z Lublina z junaków, oficer pyta z jakiego Apflun-

---

gu, mówimy, że 12400 Chełmska koło Majdanka. Porucznik mówi, że też był w ubiegłym roku, ale uciekł. Kolega nasz Sawoniuk Edek mówi, że tu blisko już w Ostrowiu ma ciotkę, ten oficer pyta jak się nazywa, mówi tak i tak. O to przecież swoi ludzie idziemy. Zostawiliśmy tych sowietów.

Ciotka przyjęła nas jak należy, nakarmiła przenocowaliśmy i po udzieleniu nam instrukcji jak iść i wskazaniu kierunku i bezpiecznej drogi poszliśmy do domu bez żadnych przygód. Chyba, że takie małe zdarzenie: koło Holeszowa w lesie spotkaliśmy, jak chłop pędził bimber. Pyta skąd, ja mówię, że ze Sławatycz, a jaka familia, mówię, że Żurek. „O, ja bardzo dobrze ojca znam, ja kupiłem u was krowę”, zawołał syna gdzieś w naszym wieku i mówi Stašku poznam się z chłopcami, nalał po pół szklanki bimbru i dał po kawałku słoniny i tak się żeśmy poznamili.

Wieczorem w sobotę przed Zielonymi Świątkami byłem w domu, było wiele płaczu i radości. Okazało się, że już był meldunek z Lublina, ale policja była znajoma więc się dało to jakoś zatuszować, a sami Niemcy już nie mieli do tego głowy, front był już gdzieś koło Kowla. Ja musiałem odchorować tą Bystrycę, dostałem zapalenia w obu bokach.

Miesiąc czerwiec przeszedł na takim nerwowym czekaniu, front się zbliżał, co robić, gdzie wyjeżdżać. Jedni mówią, że na Bugu będzie stał front, nic dziwnego przecież były silne umocnienia na całej długości bunkry silnie umocnione Kuzawka-Liszna transeje nad samym Bugiem widać, że mają zamiar się trzymać, zresztą jeździły samochody z gramofonami i mówili „budujemy wał obronny nad Bugiem, nie dopuścimy Bolszewika”.

Przeszedł lipiec upalny, zbliżają się żniwa. Ludzie się naradzają co robić. Znowu zaczęliśmy wszystko zakopywać, chować, bo trzeba będzie chyba uciekać, ale gdzie? Urodziliśmy, że wyjedziemy na kolonię Sławatyczką do Chomiczewskiego Frania, to jest w widłach szosy Wisznice – Białą Podlaską, tam był kawałek naszej ziemi, tak zwane poręby, tam rzekomo będzie bezpieczniej. Inwentarz wywieźliśmy wcześniej, sami jeszcze byliśmy w domu.

Trzeba było się przygotować do żniw, zboże dojrzałe, ale do żniw ludzie się nie brali, bo czuć grozę w powietrzu, słysząc jakieś dalekie strzały, co raz przejeżdżają całe kompanie Wehrmachtu i wojska węgierskie, trochę ci ostatni nam egzotyczni, dziwnie wprawdzie zielone mundury, ale takie szycie to znaczy krój, kieszenie w dzióbki, furażerki na dwa dzioby z przodu i z tyłu.

Chyba gdzieś około 20-go przyjechało na podwórko kilka samochodów Węgrów i złożyli w stodole masę karabinów, amunicji i różnych wojskowych rzeczy. Zostawili jednego młodego żołnierza, a sami pojechali. Ojciec jakoś się dogadał z tym madziarem, żeby przyszedł do domu spać a stodołę

zamknijemy, on się zgodził. Rano przyjechali Węgrzy wpadli na podwórko i pytają, gdzie ten żołnierz. Jak zobaczyli żołnierza to znowu się zrobili weselsi, zabrali swoje graty i zostawili świeżego mięsa wołowego i pojechali.

W południe i my zamknęliśmy wszystko i wyjechaliśmy na kolonię. Jak się okazało, był u Chomiczewskiego i były policjant Ciechoracki, ten który rzekomo zastrzelił Gruszkowskiego. Synowie Gruszkowskiego chcieli rozprawić się z Ciechorackim, a to było bardzo łatwe, ale my jakoś im to wyperswadowaliśmy, bo ojciec przecież już nie wróci. W sobotę było to 21-go lipca Niemcy chodzili po kolonii i zabrali konie, więc my byliśmy trochę ukryci w krzakach z końmi, nasza klacz była z małym źrebakiem i jak on się oddalił to ciągle rżała, co mogło naprowadzić Niemców, więc ojciec był na obserwacji.

Było nas tłum i dziesięć koni, był między innymi Janek Kamiński, naraz widzimy, że ojciec rozmawia z Niemcami i mówi, że widział już ruskich, my wszyscy wskoczyliśmy na konie i pognaliśmy do lasu. Ojciec jak potem mówił, to ledwo się wydostał z tej przygody, na szczęście, że to byli starzy żołnierze a nie SS.

Po południu wróciliśmy w to samo miejsce z końmi, blisko domu słysząc strzały z karabinów maszynowych i z działek w kierunku Bugu, to znaczy Sławatycz. Szosą na Wisznice i Białą Podlaskę jadą całe kolumny Niemców i tak było całą noc. Rano szosą już umykają ostatni Niemcy, a u nas już przyszli ruscy to znaczy pierwszy patrol, chłopcy po lat 17–18, gdyby nie gwiazdy na czapkach to nie wiadomo kto to jest. Mówią, że idzie wasze prawitelstwo Wanda Wasilewska, Osóbka Morawski, zaraz przyjdzie wasze wojsko.

Po południu idziemy do Sławatycz ciekawi co tam zastaniemy. Na krzyżówce stoi rozbita sanitarka, a w niej kilku zabitych Niemców. Jak się okazało byli to ci sami którzy wstrzymywali posuwanie się wojsk sowieckich, mieli na kościele ciężki karabin maszynowy, na domu Ratyńskiego, gdzie była apteka był to dom piętrowy. Niemcy z tych punktów dość skutecznie choć niedługo odpierali ataki, trochę nabili ruskich na błoni, bo oni szli odstąpić „za Stalina i Rodiną”. Ludzie im podpowiedzieli, że należy zlikwidować te punkty, wreszcie rozbili karabin maszynowy na kościele i u Ratyńskiego i poszli jak burza.

W Sławatyczach nie zaszły istotne zmiany, było kilka uszkodzonych domów czy budynków inwentarskich. U nas pocisk wpadł przez ścianę do stodoły i rozerwał się na sianie. U Dutkiewicza wyrwał ścianę w mieszkaniu, u nas ustęp ucierpiał od odłamków, które można jeszcze obecnie obejrzeć. Nie było czasu na rozmyślanie trzeba było brać się za żniwa, które zostały

---

przez tą wojnę opóźnione o dwa tygodnie, żyto kosiliśmy w nocy, bo spadało z kłosa. Całe nasze pole jak i żyto było przekopane transzejami, wiele trzeba było się namordować. Pewnego razu kosilem z siostrami żyto, a były to już końcowe pokosy, nagle o coś kosą zawadziłem, patrzę a to leży butelka wódki niemieckiej „Wainbrant”, były bardzo wesołe dożynki.

Na jesieni zaczęło się trochę życie normować, zaczęto otwierać sklepy jakieś małe prywatne, zaczął się szmugiel, przewożono różne rzeczy pochodzenia niemieckiego, naczynia, koce, płaszcze, z tego się szyło ubrania.

Przez pięć lat okupacji wszystko się wyniszczyło. Koło nas, gdzie obecnie mieszka Pan Planda stał stary dom żydowski, gdzie był przed wojną sklep z podręcznymi artykułami: nafta, mydło, cukier, sól, zapalniczki sklep ten był własnością Peszy Waingold, po rozstrzelaniu całej rodziny dom stał pusty, więc zamieszkał w nim Pan Ołdakowski masarz z Warszawy, który przez całą okupację utrzymywał się z handlu. W miesiącu listopadzie pojechałem z Panem Ołdakowskim do Warszawy, jak wówczas mówiono na szmugiel. Do Chotyłowa dojechaliśmy okazją, a z Chotyłowa do Warszawy pociągiem z różnymi przesiadkami, ale przez dobę byliśmy w Warszawie, gdzieś w okolicy ulicy Grochowskiej, bo dalej jeszcze był front. Widok okropny, wszystko rozbite, jednie gruzy, ludzie mieszkają w różnych skleconych budach gdzieś w gruzach. Kupić można było wszystko od igły do samochodu, grunt forsa. Warszawa zrobiła na mnie niesamowite wrażenie, gruzy, gruzy, gruzy, ale co pocieszające ludzie się śmieją, płaczą, cieszą się, śpiewają, a najważniejsze że z humorem.



*Mariusz Czuj*

(Włodawa)

*Akta Fundacji i Uposażenia Kościoła w Sławatyczach  
na Dobrach Radziwiłłowskich w 1685 roku  
przez Katarzynę Radziwiłłową z Sobieskich.*

W opinii prawodawców diecezjalnych średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych dla prawidłowego funkcjonowania świątyni parafialnej istotne było takie uposażenie kleru, które umożliwiłoby mu godne życie i należyte sprawowanie posługi duszpasterskiej<sup>10</sup>.

Patronat (*ius patronatus*) w ustawodawstwie kościelnym to ogół praw i obowiązków wobec beneficjum, nadanych przez Kościół fundatorowi i jego spadkobiercom. Najistotniejszym było prawo przedstawiania (prezentowania), czyli tzw. prezenta biskupowi kandydata do objęcia tegoż beneficjum parafialnego. Patronem, czyli kolatorem danego beneficjum i kościoła mogła być osoba świecka lub duchowna. Patronat wywodził się z wczesnośredniowiecznego prawa własności w stosunku do kościołów. Jeśli chodzi o beneficja i kościoły parafialne, to nadawany był fundatorom przez biskupów w wystawianych przez nich dokumentach erekcyjnych<sup>11</sup>. Z reguły właściciele miejscowości kościelnych jako spadkobiercy fundatorów byli patronami kościołów parafialnych. Reguła ta była powszechna do tego stopnia, że w źródłach kościelnych wielokrotnie utożsamiano właściciela miejscowości, w której znajdował się kościół, z patronem tego kościoła.

Kolatorska opieka nad parafią należała więc do obowiązków prywatnego właściciela wsi, miasta czy miasteczka. Polegała ona przede wszystkim na „uposażeniu” parafii, czyli nadaniu jej ziemi, na której można było wznieść świątynię i inne budynki plebańskie. Kolator mógł udzielić zezwolenia na korzystanie z należących do niego lasów, z barci, połowu ryb, z młynów. Proboszcz otrzymywał też często prawo do „kurzenia” wódki i „warzenia” piwa na własną potrzebę. Aby otrzymać probostwo ksiądz musiał dostać od kolatora ww. „prezentę” czyli dokument polecający biskupowi danej diecezji

<sup>10</sup> D. Olszewski, *Parafie gminy Pierzchnica. Zarys dziejów*, Kielce 2002, s. 34.

<sup>11</sup> S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej XVI – XVIII wieku*, Lublin 2004, s. 96.

właśnie na to stanowisko tego, a nie innego proboszcza<sup>12</sup>. Zaprezentowany biskupowi proboszcz był zobowiązany gorliwie wypełniać obowiązki duszpasterskie, dbać o parafian, odprawiać Liturgię w intencji kolatora i jego rodziny<sup>13</sup>.

Powody wystawienia dokumentu z opisem „uposażenia”, czyli dokumentu „Funduszu” były różne – założenie parafii, jej wznowienie po zniszczeniach wojennych, utrata dokumentu „Funduszu” w wyniku pożaru plebanii, powiększenie lub zmiana z jakichś powodów dotychczasowego „uposażenia”. Czasem nowy właściciel dóbr proszony był o potwierdzenie dotychczasowego dokumentu „Funduszu” – na ogół na prośbę nowo instalowanego w parafii proboszcza<sup>14</sup>.

W przypadku rzymskokatolickiej parafii w Sławatyczach wiemy, że pierwszy kościół (drewniany), nieznannej fundacji, w 1556 . zajęty został przez protestantów<sup>15</sup>. W 1761 r. uposażenie kościoła odnowił Michał Kazimierz Radziwiłł, wojewoda wileński<sup>16</sup>.

Redakcja „Nadbużańskich Sławatycz” zakupiła w Archiwum Głównych Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie cenny zbiór dokumentów o numerze sygnatury 506. Są w nim Akta Fundacji i Uposażenia Kościoła i Szpitala w Sławatyczach na Dobrach Radziwiłłowskich oraz zatargi probostwa z Żydami sławatyckimi 1685 – 1811.

30 lipca 1685 r. parafia sławatycka została uposażona w pieniądze w kwocie sto osiemdziesiąt złotych, jak i inne „ordynaria” z żyta, jęczmienia, pszenicy, gryki, grochu, masła, sera i „wieprzka karmnego”<sup>17</sup>. W wizytacji z 1761 r. nie wspomina się o dokumencie funduszowym. Z jej opisu wynika, że Sławatycze były dziedzictwem książąt Radziwiłłów. Kościół, który był wówczas wizytowany wybudowany został pod wschodniej stronie miasteczka, czterdzieści lat przed przyjazdem biskupa Wołłowicza. Jego fundatorami byli wspomniani już Radziwiłłowie. Jednak o akcie założenia parafii nic nie wiadomo.

<sup>12</sup> Szerz.: P. Sygowski, *Dokument „Funduszu” z 1787 r. Karola Stanisława Radziwiłła dla cerkwi unickiej w Sławatyczach*, „Nadbużańskie Sławatycze” 2014, R. XV, s. 83–84.

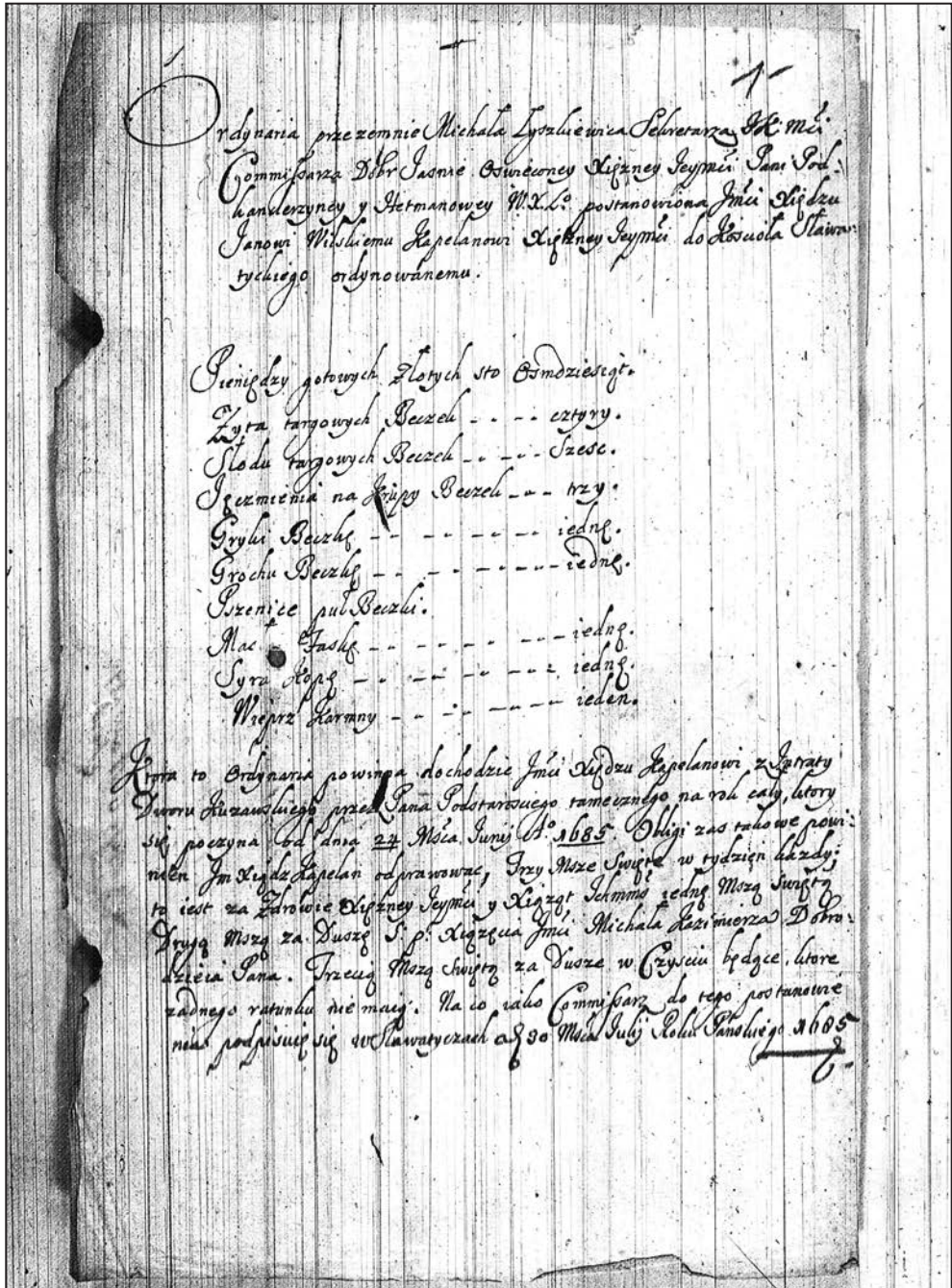
<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> *Katalog diecezji siedleckiej 1999*, red. ks. E. Jarmoch, s. 558.

<sup>16</sup> Tamże. Szerz.: M. Czuj, *Kościół parafialny w Sławatyczach w świetle wizytacji generalnej biskupa łuckiego i brzeskiego Antoniego Erazma Wołłowicza z dnia 16 czerwca 1761 r.*, „Nadbużańskiego Sławatycze”, 2006, R. VII, s. 5–9.

<sup>17</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, sygn. 1/354/0/8/0506, Akta Fundacji i Uposażenia Kościoła i Szpitala w Sławatyczach na Dobrach Radziwiłłowskich oraz zatargi probostwa z Żydami sławatyckimi 1685–1811.



Ryc. 1: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, sygn. 1/354/0/8/0506, Akta Fundacji i Uposażenia Kościoła i Szpitala w Sławatyczach na Dobrach Radziwiłłowskich oraz zatargi probostwa z Żydami sławatyczkimi 1685 – 1811, k. 1.



Ryc. 2 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, sygn. 1/354/0/8/0506, Ordynaria y Iurgielł Xiędzu Wilskiemu przy kościele Sławatyczkim będącemu oraz obliży tygodniowe jakowe ma ordynowac zawsze die 30 Julij 1685 (kopia kopii), k. 4

Tekst funduszowy zatem z lipca 1685 r. jest najstarszym i cennym dokumentem do bogatych dziejów parafii rzymskokatolickiej (również jedynym znanym). Jak zwróciła uwagę Dorota Wereda, przyjęcie unii przez parafię prawosławną w Sławatyczach najprawdopodobniej wynikało z postawy książąt Radziwiłłów z Białej. Książęca rodzina z Karolem Stanisławem Radziwiłłem i jego żoną Anna Katarzyną z Sanguszków na przełomie XVII i XVIII w. w swoich posiadłościach podjęła szereg fundacji na cerkwi unickiej<sup>18</sup>. Zatem można stwierdzić, że w odniesieniu do aktu fundacyjnego parafii rzymskokatolickiej z 1685 r. towarzyszyły podobne powody Katarzynie Radziwiłłowej z Sobieskich (była matką Karola Stanisława Radziwiłła). Była kobietą pobożną i religijną, znaczne sumy przeznaczała na budowę i uposażenie kościołów. W Sławatyczach w latach 1684 – 1685 ufundowała w miejsce dotychczasowego zboru kościół parafialny. W tym czasie ewangelicyzm w Sławatyczach przeżywał trudności. Z chwilą konwersji Andrzeja Leszczyńskiego

<sup>18</sup> D. Wereda, *Z dziejów unickiej parafii w Sławatyczach*, „Nadbużańskie Sławatycze”, 2007, R. VIII, s. 5.

i jego matki na katolicyzm kres zboru sławatyckiego był przesądzony<sup>19</sup>. Stąd decyzja Katarzyny Radziwiłłowej z Sobieskich o uposażeniu kościoła rzymskokatolickiego w Sławatyczach.

Ordynaria przezemnie Michała Łyszkiewicza Sekretarza Jegomości Com-misarza Dóbr Iasnie Oswieconey Xiężney Jejmcı Pani Podkanclerzyney y Hetmanowey W.X.L<sup>20</sup>. postanowiona Imci Xiędzu Janowi Wilskiemu<sup>21</sup> kape-lanowi Xiężney Jejmcı do kościoła Sławatyckiemu ordynowanemu.

Pieniędzy gotowych złotych sto Osmdziesiąt.  
 Żyta targowych Beczek ..... cztery.  
 Słodu targowych Beczek ..... Szesc.  
 Ięczmienia na Krupę Beczek ..... trzy.  
 Gryki Beczkę ..... iedną.  
 Grochu Beczkę ..... iedną.  
 Pszenice puł Beczki  
 Masła Tackę ..... iedną.  
 Syra Kopę ..... iedną.  
 Wieprz Karmny ..... ieden.

Która to ordynaria powinna dochodzić Jmci Xiędzu Kapelanowi z Intra-ty Dworu Kuzawskiego przez Pana Podstarosciego tamecznego na rok cały, który się poczyna od dnia 24 Msca Junij A 1685 Obligi zas takowe powinien Jm Xiądz Kapelan odprawować Trzy Msze Święte w tydzień każdy; to jest za Zdrowie Xiężney Jejmcı y Xiążąt Ichmms iedną Mszę Świętą, Drugą Mszą za Duszę Ś.P. Xiążęcia Jmci Michała Kazimierza Dobrodzieia Pana. Trzecią

<sup>19</sup> H. Gmiterek, *Ewangelicyzm w Sławatyczach w XVII wieku*, „Nadbużańskie Sławatycze”, 2014, R. XV, s. 5–17.

<sup>20</sup> Katarzyna Radziwiłłowa z Sobieskich (1634 – 1694). Siostra króla Polski Jana III Sobieskiego, Podkanclerzyna, hetmanowa polna litewska, starosta człuchowski w latach 1680 – 1688. Poślubiła w 1650 Władysława Dominika Zasławskiego, a po jego śmierci w 1658 roku wyszła za Michała Kazimierza Radziwiłła. Została matką Karola Stanisława Radziwiłła, kanclerza wielkiego litewskiego. Znaczne sumy przeznaczała na budowę i uposażenie kościołów, nie życząc sobie dowodów wdzięczności w postaci epitafiów. W Sławatyczach w latach 1684 – 1685 ufundowała w miejsce dotychczasowego zboru kościół parafialny i szpital dla poddanych. Szerzej o biografii Katarzyny Radziwiłłowej [www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/katarzyna-radziwillowa](http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/katarzyna-radziwillowa).

<sup>21</sup> ks. Jan Franciszek Wilski. Altarysta Bractwa Różańcowego w Białej Podlaskiej, wikariusz. Po opuszczeniu Białej został proboszczem w Sławatyczach. Altaryści byli duchownymi i opiekunami kościelnych ołtarzy, czerpiącymi z tego tytułu swoje dochody, oraz pomocnikami plebana.

---

Mszę Świętą za Dusze w Czysciu będące, które zadnego ratunku nie mają. Na co iako CommiSsarz do tego postanowienia podpisuję się w Sławatyczach 30 Msca Julij Roku Pańskiego 1685

Jednostki miar, długości, powierzchni i pojemności.

Beczka – 72 garnce, czyli 271, 36 l.

Garniec – 3,77 l.

Kopa – 60 sztuk.

*Wg Z. Gloger, Encyklopedia Staropolska, Warszawa 1972, T. I – IV.*



*Katarzyna Radziwiłłowa z Sobieskich<sup>22</sup>*

---

<sup>22</sup> [www.ipsb.nina.gov.pl/a/foto/katarzyna-z-sobieskich-xieczna-radziwillowa-podlug-portretu-znajdujacego-sie-w-galeryi-nieswiezkiej](http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/foto/katarzyna-z-sobieskich-xieczna-radziwillowa-podlug-portretu-znajdujacego-sie-w-galeryi-nieswiezkiej), dostęp z dn. 11.05.2019 r.

## *Eugeniusz Zelent*

(*Nysa*)

### *Dzieje Kolonii Nejdorf i Nejbrow czyli Mościc Dolnych i Mościc Górnych (esej, czyli jak kto woli – krótka rozprawka)*

Stańmy na brzegu wysokiej skarpy w Sławatyczach w takim miejscu, żeby było widać błonia i dalsze łąki. Zamknijmy oczy i spróbujmy przywołać pejzaż sprzed pięciuset lat. Tuż przy skarpie płynął Bug i dopiero gdzieś w połowie Lisznej skręcał na wschód, zostawiając Nowosiółki na prawym brzegu i dalej płynął tuż koło prawosławnego klasztoru w Jabłecznej.

Za Bugiem szumiała puszcza, teren był podmokły, bagienny. Dopiero pod koniec dzisiejszych Mościc Dolnych były tzw. grądy czyli lasy liściaste i mieszcane, z przewagą grabu i dębu. Wspaniałe wiekowe dęby można jeszcze podziwiać koło monasteru. Teren był nieco wyższy, mniej było mokradeł. Słowo grądy do tej pory bytuje w mowie mieszkańców: idę na grądy, on mieszka na grądach. Bug zmienił koryto w XIX wieku. Była to lokalna katastrofa.

Zapewne zator skierował bieg rzeki i kolonia Nejdorf została podzielona na dwie części. Woda porwała karcznię, którą prowadził Żyd Bachman. Cała rodzina zginęła. Do tej pory niedaleko mostu jamę – staw nazywają mieszkańcy – bachmanką albo łachmanką.

Ten podmokły teren zalewany wodami Bugu postanowili osuszyć i zagospodarować właściciele dóbr sławatycznych i domaczewskich – hrabiowie Leszczyńscy.

Niełatwo jest pisać o dawnych dziejach wymienionych miejscowości, gdyż pozostało mało dokumentów. Ponadto ja opuściłem Podlasie na początku lat sześćdziesiątych. Gdy byłem w Brześciu dowiedziałem się, że są polskie dokumenty w pewnym archiwum. Wtedy bardziej mnie interesowała literatura, ale chętnie słuchałem starszych ludzi, czasem to i owo przeczytałem w prasie. Ciekawiły mnie dzieje Mościc.

Stali czytelnicy „Nadbużańskich Sławatycz” zapewne czytali ciekawy artykuł Zbigniewa Żurka R. XII (2011), który dotarł do ciekawych dokumentów dotyczących osadnictwa olęderskiego na Żuławach i podał adres internetowy, gdzie można znaleźć wiele ciekawostek dotyczących Kolonii Nejdorf, historii „zboru ewangelicko-luterskiego”.

---

Wiele osób piszących o wymienionych koloniach spotyka różną pisownię tych miejscowości, nazwisk osadników. U jednych hrabiowie Leszczyńscy są z Leszna, u innych z Lesznej. Zaborcy rosyjscy zapisywali nazwiska mieszkańców fonetycznie. Pozostawiamy różne nieścisłości na boku, bo nie one są najważniejsze.

Osady ołęderskie były osadami czynszowymi. Właściciel ziemski nadawał grunt poszczególnym osadnikom określając jakie są ich obowiązki. Osadników reprezentował przed właścicielem wójt. Do obowiązków pierwszych osadników w wymienionych koloniach należało przede wszystkim osuszanie terenów bagiennych oraz pewne prace na rzecz dworu w Sławatyczach np. pełnienie straży nocnej. Mówiąc o osadnictwie w okolicy Sławatycz i Domaczewa należy wspomnieć, że tereny te były w XVI – XVIII wiekach słabo zaludnione, zresztą jak większość Podlasia. Ponadto podczas klęsk nieurodzaju, epidemii, w wyniku wojen lud z nędzy wymierał lub opuszczał teren, szukając lepszego bytu. Dlatego dziedzice tych dóbr Leszczyńscy, Radziwiłłowie sprowadzili nie jeden raz nowych osadników i sporządzali dla nich oddzielne akta nadania gruntów i określali obowiązki. Widocznie Leszczyńscy byli na Żuławach Wiślanych i i widzieli jak sobie radzą holenderscy osadnicy. Część osadników gdańszczanie sprowadzili z Niderlandów, a później przybyli uchodźcy – mennonici, którzy uciekali przed prześladowaniami religijnymi. Była to protestancka sekta, która prowadziła ascetyczny tryb życia, odrzucała hierarchię kościelną, sprzeciwiała się wojnom. Uważano ich za heretyków, gdyż odrzucali chrzest dzieci (chrzczono dorosłych) i służbę wojskową. W Polsce znaleźli azyl, zdomowili się, gdyż Polska szlachecka była znana z tolerancji.

Pierwsze osady na Żuławach powstały w dzisiejszym powiecie Nowym Dworze Gdańskim. Wiadomo było, że osadnicy byli mistrzami w osuszaniu bagien, moczarów, pochodzili przecież z terenów depresyjnych. Co po nich zostało na Żuławach? Kanały melioracyjne i poldery, drewniane domy z podcieniami z tzw. muru pruskiego (cegły i belki drewniane) – Krepiec, Krosno, Jelonki – kościoły (Biskupia Góra), cmentarze (Wiślina, Markusy), resztki wiatraków, usypane pagórki z siedliskami (1/3 Żuław to depresja). Holendrzy wiedzieli, że wierzby „piją” dużo wody, dlatego brzegi kanalików są wysadzone wikliną. Z tych pozostałości jeszcze teraz można wyciągnąć wnioski, co tam się działo.

Według Zbigniewa Żurka w okolic Sławatycz i Domaczewa osadników sprowadził dziedzic tych dóbr Rafał z Leszna Leszczyński. Cytuję fragment kroniki Jerzego Samuela Bendkie: „Rafał z Leszna Leszczyński Wojewoda



---

Belski, wtedy Kasztelan Wiślicki nadał we Włodawie d.3 Czerwca r. 1617 gruntu czternastu osadnikom z Prus z Żuław przybyłym, gdzie teraz wsi dwie Neubruch i Neudorf pod Sławatyczami za Bugiem ( mówiliśmy o pierwotnym korycie Bugu) i kościół Ewangelicko – Luterski (...) potwierdzony przez dziedziców Władysława Leszczyńskiego Podkomorzego Brzeskiego r. 1651 d. 5 Lipca w Baranowie, Jędrzeja Leszczyńskiego Starostę Dubińskiego d. 8 Października 1670 r. przez Karola Stanisława Radziwiłła r. 1712”.

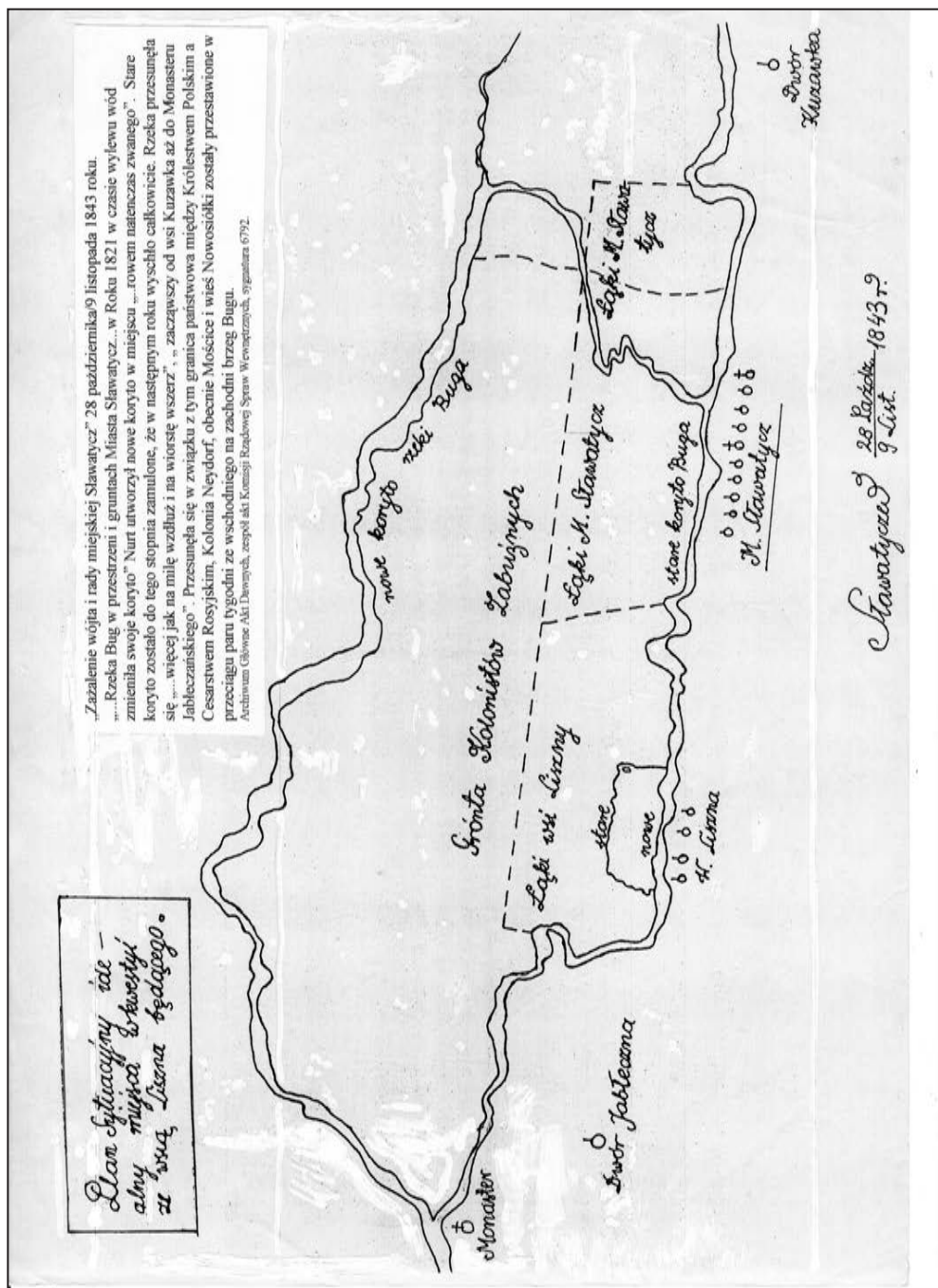
Zbigniew Żurek przytacza cały kontrakt pisany po łacinie, podaje imiona i nazwiska 14 osadników. Łacina nieco zniekształca niektóre nazwiska, ale przytoczę trzy: Józef Kuntz, Wilhelm Witt, Jerzy Silentin. To ostatnie to moje nazwisko, pisane w późniejszych publikacjach jako Seelent (Zelent).

Założono dwie osady Neibry pisane różnie – Neibrow, Neubrow i Neidry (Neidorf, Neydorf, Neudorf). Pamiętam stary dowód osobisty mojego ojca Michała z napisem „Urodzony w Kol. Neidorf”. Z biegiem lat sprowadzono nowych osadników i zakładano nowe kolonie (córk) w Sajówce, Zańkowie, częściowo w Lisznej, Jabłecznej, Terebiskach, w Kuzawce, Hannie, Dańcach, Nowosiólkach, Paroślach.

Wspomnieliśmy o „Kronice zboru ewangelicko – luterskiego Nejdorfskiego” opublikowanej w „Zwiastunie Ewangelicznym z 1902 r. przez księdza Edmunda H. Schultz’a. Kronika koncentrowała się na życiu parafii, ale są pewne fakty ważne dla naszych rozważań. Zbór założony ponoć w r 1564 (pewna data to 1600 r.) przez hrabiego Leszczyńskiego z Leszna. Kronikę tworzyli kolejni pastory. Podkreśla się w niej opiekę i pomoc Radziwiłłów, organizowanie życia religijnego, przedstawione kłopoty w czasie kontreformacji, gdy biskup katolicki rezydujący w Janowie Podlaskim wrogo był usposobiony do protestantów. Ponadto są wzmianki o pożarach i zniszczeniach wzajemnych, o powodziach.

Dużo wiadomości o osadnictwie olęderskim na wymienionych terenach zdobył pan Jerzy Sroka w Białej Podlaskiej. Napisał bowiem pracę magisterską na ten temat, publikował wiele w „Słowie Podlasia”, udzielał wywiadów dziennikarzom. Właśnie on opublikował przywilej „an 1674 jaki 12 dnia na prośby mieszczan sławatyckich przez dziedzica Władysława hrabiego z Lesznej Leszczyńskiego wydany, przez którego za odjęcie od mieszczan na dwór trzeciego poletka o za odpadłe w Holendryję łąki konfiskował”. Znaczy to, że udzielił im zniżki za odjęte grunty pod dwór i za „odpadłe w Holendryję łąki.”

Po wojnie szwedzkiej dobra (zwłaszcza domaszewskie) były spustoszone w wyludnione. Dlatego Leszczyńscy sprowadzili ponownie kilkanaście ro-



dzin z Żuławą i „oddali im niziny nadbużne na osiedlenie (...). Radziwiłowie gdy Sławatycze (...) kupili od Leszczyńskich (XVII w.) znaleźli tę osadę zwiększoną do 43 dymów.

W archiwach Radziwiłłów w Białej Podlaskiej znaleziono:

- Akta administracji Bialskich i Sławatyczych dotyczące Hollendrów
- Prawa i obowiązki odnoszące się do ogólnego Hollendrów nadania z 1761 r.

Przypuszczam, że Prawa i obowiązki odnosiły się do wcześniej osiedlonych osadników jako potwierdzenie lub do nowej grupy. W dokumencie tym są wymienione następujące nazwiska: Baum, Bittwot, Lodwich, Melcher, Pastryk(ch), Ryll, Millard(t), Semurs, Selent, Kunc(z), Witton, Seyszul.

Obcojęzyczne nazwiska zapisywane były różnie, najczęściej fonetycznie, zwłaszcza w okresie zaborów. Przykładem niech będzie Millart – Millard – Mulart. Czasami krewni mieli odmiennie zapisane nazwiska. W dzieciństwie zetknąłem się z Pastrykiem (był naszym sąsiadem), Baunem, Rylem. Wydaje mi się, że najwięcej było Kunców, Milartów i Zelentów. W takich przypadkach często posługiwano się przydomkami, zapisując je w dokumentach. Wielkie było moje zdziwienie, gdy w Nysie, daleko od Mościc spotkałem urodzonego w Łaszniewie mężczyznę, który w dowodzie miał wpisany przydomek Zelent – Mocny. Różnica była ze mną w tym, że on był ewangelikiem. Poznałem jeszcze inną rodzinę Zelentów ( z trzema synami), którzy przybyli z Brześcia. Przypuszczam, że niektórzy mieszkańcy tych kolonii pozmieniali swoje nazwiska, żeby brzmiały po polsku: np. Witt – Witowski, Ryll – Rylukowski.

Źródła ewangeliczne (Zwiastun, Kronika) podkreślają, że są to nazwiska niemieckie z Pomorza czy Meklemburgii. Ale holenderski poeta i dziennikarz Jan de Grott interesował się osadnictwem holenderskim w Mościcach. Był już bardzo wiekowy, gdy odwiedził Mościce w 1936 r. Stwierdził, że potomkami Holendrów mogą być tylko niektóre rodziny, np. Rylów, Semurów i Zelentów. Trzeba przy tym zaznaczyć, że stopniowo przybywali do Nejdorf i Nejbrow ludzie z różnych stron i środowisk np. Ślązak – ze Śląska, Choraży – ze środowisk wojskowych. Pojawiło się wiele nazwisk typowych dla naszego kraju, z końcówką – ski, np. Buraczyński, Parczewski, Kuczyński, Łuszczewski, Jarocki.

Ciekawostką może być wzmianka pastora Jerzego Abrahamowicza z 18 wieku, że na dziesięciu słuchających Kazanie w języku niemieckim, jeden tylko rozumiał. Zaczął więc prowadzić katechizację po polsku. To normalna rzecz, stopniowo przybysze polemizowali się. Inna uwaga dotyczy spisu lud-

---

ności w woj. lubelskim w II Rzeczypospolitej. Ewangelicy z kolonii holenderskich stwierdzili, że nie są Niemcami. Więc zapisano ich Holendrami.

Pejzaż kolonii Nejdorf i Nejbrow przypominał kolonistom Żuławy Wiślane. Podobnie też wyglądały prace w osuszaniu bagien. Kopano kanały odwadniające, sadzono dużo wierzb, domostwa budowano na nielicznych pagórkach lub na sztucznych nasypach. Pierwsze budynki z reguły były kryte słomą, z drewnianymi dymnikami i w taki sposób, żeby można było przejść z mieszkania do chlewa i do stodoły. Był przecież teren zalewowy. Jeśli nasyp był niski, część budynku budowano na palach lub betonowych słupach. Domy stawiano z „wyżkami” tzn. podwyższeniu na wypadek dużego wylewu. Wciągano do góry, w razie konieczności inwentarz i żywność. Dymniki początkowo były wewnątrz plecione jak płot z góry gałęzi, zasmarowane gliną na zewnątrz obite deskami. W kominie na poddaszu były drzwiczki, żeby można było zawiesić sery do suszenia lub mięso do wędzenia. Takich tradycyjnych domów pamiętających XIX wiek było w Mościcach Dolnych około dwudziestu, gdy nas ewakuowano w 1945 r. Takich tradycyjnych domów pamiętających XIX wiek było w Mościcach Dolnych około dwudziestu, gdy nas ewakuowano w 1945 roku. W takich domach zamieszkali z rodzinami: F. Chorąży, J. Jarocki, Cz. Kunc, Jan Chorąży, Józef Kunc, Zagajski, K. Kuczyński, F. Rylukowski, F. Szufla i inni.

Po prawej stronie Bugu jak i dziś w Mościcach Dolnych ( po lewej) drogą był wijący się gościniec często wysadzany wierzbami; wąski i bardzo niewygodny. Z biegiem lat doszło do dużego rozdrobnienia gospodarstw, które nie mogły wyżywić licznych rodzin. Ludzi przybywało, a ziemi było tyle, ile nadano na początku. Pod koniec XIX wieku w Nejdorf, Nejbrow, Zańkowie i w Sajówce było ponad czterysta rodzin (podają źródła ewangelickie). Zaczęto szukać nowych możliwości zarobkowania. Ponieważ osadnicy z reguły byli dobrymi rzemieślnikami, np. cieślami, zaczęli wyjeżdżać do pracy przy budowie fortów, dróg, torów kolejowych, mostów. Mężczyźni jeździli do Petersburga, na Ural, a nawet na Syberię. Olędrzy byli solidni w pracy, dlatego chętnie ich przyjmowano. Budowali twierdzę w Moskwie, Kijowie, Brześciu, Modlinie. Lepiej powodziło się ewangelikom. Im wolno było nabywać ziemię dworską po upadku powstania styczniowego, a katolikom zaborca to utrudniał.

Tak się złożyło, że p. Kazimierz Łuszczewski pokazał mi starą księgę, która zawierała spis katolików z Nejdorf. Spis był niekompletny, wiele kartek brakowało. Księgę tę odziedziczył po ojcu – sołtysie. Np. taki zapis: Michał Szimonow Ril; jego żona Agafija; jego syn Iwan; Iwana żona Marijanna, jego

docz.1. Józefa 2.Marijanna; jego syn Stanisław. Nastąpił czas II Rzeczypospolitej. Zmieniło się życie zarówno społeczności ewangelickiej jak i katolickiej. Zmieniły się nazwy obu kolonii. Były wspólne działania, były i odrębne. „Express Poranny z 1937 r. pisał m.in. W 1928 r. kolonie Holendrów zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki. Dla upamiętnienia tego zdarzenia kolonie Nejdorf i Nejbrow nazwane zostały ku czci Prezydenta Mościce Górne i Dolne”.

Powodem przyjazdu Prezydenta na Polesie było poświęcenie sztandaru 82 pułku stacjonującego w Twierdzy Brzeskiej. Po uroczystości i żołnierskim obiedzie Prezydent udał się do Domaczewa, żeby zobaczyć życie zwykłej poleskiej wsi. Prezydent był zachwycony osiągnięciami hodowlanymi Olędrów, odwiedził obie kolonie, był nawet ojcem chrzestnym jednego z Olędrów; (prezydent wielokrotnie był ojcem chrzestnym w rodzinach wielodzietnych, zdaje mi się, że od siódmego dziecka). Kilku rolników zaproszono do Belwederu i odznaczono odznaczeniami państwowymi.

W życiu społecznym zaszło wiele zmian – powstały szkoły rolnicze w Kołpinie i Dubicy, mleczarnie w Borku u Kaciach, „Kooperatywa” z filiami w Domaczewie, Łaszniewie, Borku i Sławatyczach; działa Kasa Stefczyka.

Wielu Olędrów pracowało na budowach już dla własnego kraju – twierdze w Brześciu i Modlinie. Droga Bydgoszcz – Toruń, tunel kolejowy na trasie Kraków – Miechów, szosę Włodzimierz – Łuck, zaporę w Rożnowie, wiele ważnych prac wykonali w Zagłębiu Dąbrowskim.

Zazwyczaj na wiosnę przyjeżdżali pełnomocnicy różnych firm i werbowali ludzi do różnych zajęć na budowach. Najczęściej były to nasypy na tory kolejowe, szosy.

Po drugiej wojnie światowej Olędrzy odgruzowywali Warszawę, budowali drogę pod Wyszogrodem i Rawie Mazowieckiej, lotnisko dla Szczecina, drogę nad morzem koło Pobierowa, drogę Korycin – Augustów, obwodnicę dla Trójmiasta, nasyp pod kolej w Hrebenne. Jednak najbardziej spektakularną budową okazała się Nowa Huta. Przy jej budowie, przez dwa lata a Mościce Dolnych pracowała niemal cała wieś (25 furmanek). Pracowali oczywiście mężczyźni.

Byłem małym chłopcem, ale pamiętam dużo wydarzeń, pojawiają się przed oczyma niby taśma filmowa – i ucieczka przed Niemcami z Kaciów do Łaszniewa, nocleg w obcym domu w Borku, znów ucieczka bo „idą Niemcy”; nietknięte śniadanie (a jeść się chciało).

Po tamtej stronie Bugu druga wojna światowa zaczęła się od agresji sowieckiej we wrześniu 1939 r. Rzeka Bug stał się rzeką graniczną pomiędzy

---

Związkiem Radzieckim i Niemcami. Rosjanom nie podobało się, że tuż przy granicy mieszkają ludzie. Potrzebowali ten teren dla siebie, na strefę graniczną. Wszystkich wysiedlili na 3 km. od rzeki. Wyznaczyli Mościcom teren pod Domaczewem. Wszyscy musieli rozebrać swoje domy, budynki gospodarcze i przewieźć na nowe miejsce. Równy przy drodze postawiono domy, dalej od drogi stodoły, obory. Tak powstała wieś Kacie, obecnie ul. Zawidowa w Domaczewie. Nasz dom w Mościcach z bali drewnianych był zbudowany w 1937 r. a w 1939 r. trzeba było rozbierać i przewozić. Trudno wyobrazić sobie to przesiedlenie, jaki był ruch, jak wzajemnie pomagano sobie, jaka organizacja pracy! Zaczęły się nowe porządki. W szkole uczono po rosyjsku, po ukraińsku (1 godzina lekcyjna j. niemieckiego tygodniowo) ateizacja, deportacje tzw. kułaków i inteligencji. Zesłano na Sybir Michalinę Trybuchowicz, bo jeden z jej synów był policjantem, a drugi wojskowym. Zesłano rodzinę Jarockich, Jana Kuczyńskiego – męża mojej chrzestnej matki – człowieka spokojnego i pracowitego. Dokładnie nie wiadomo dlaczego go zesłano. M. Trybuchowicz i Jaroccy wrócili niedługo po zakończeniu wojny. Jan Kuczyński wrócił po 1956 r., widziałem go wycieńczonego u swojego brata Kazimierza Kuczyńskiego. Na liście zesłania była też rodzina Weroniki i Jana Milartów. To nasi krewni, Weronika to siostra mego ojca. Jakaś dobra dusza dała znać im, przyjaciele pomogli wysledzić czy wolny dostęp do Bugu. Dwie łódki z rzeczami, cztery osoby, dwa konie. Część bagażu została na wysepce. Nie obeszło się bez strzelaniny. Niemców ktoś przekupił, więc nikt nie przeszkadzał.

W Domaczewie był Zakład Wychowawczy dla Dziewcząt – zmieniono go na koedukacyjny Dom Dziecka. Dzieciom zabroniono chodzić do kościoła. W parafialnym Domu Ludowym urządzano głośne imprezy, żeby przeszkadzać księdzu w odprawianiu mszy. Czasopismo ewangelickie „Zwiastun” nr 11 (1992 r.) podało, że wielu ewangelików wysłano do Łagrów i na Sybir, skonfiskowano mienie, a w kościele urządzono strażnicę wojskową. Kościół protestancki spłonął, gdy Niemcy w 1941 r. zaczęli atakować sojusznika.

Po lewej stronie Bugu niemieccy okupanci szybko się zorientowali, że mogą mieszkańców Mościc Dolnych uważać za Niemców, zwłaszcza ewangelików i niejednokrotnie zmuszali ludność do podpisania listy. Już w 1940 r. powołali komisję, która wpisywała ewangelików na listę rodowitych Niemców z przesiedleniem na zachód. Wielu ewangelików ją podpisało. To samo zrobili za Bugiem po 1941 r. z Mościc Górnych zabrali do siebie 30 rodzin. Prawie wszystkich ewangelików hitlerowcy wywieźli do Łodzi. Młodych skierowano do wojska i na front, starszych osiedlono w Wielkopolsce i na

Pomorzu w majątkach zabranych Polakom. Żeby skończyć ten temat dodam, że ofensywa wojsk sowieckich zmusiła do ucieczki Niemców, a z nimi uciekli folksdojczy (Volksdeutsche).

Po wojnie już władza ludowa pozostałych ewangelików wysiedliła na Warmię i Mazury. Na ich miejsce przybyliśmy my – Olędry z prawego brzegu Bugu. Niemordowany redaktor Sroka odszukał w Siedlcach pastora Ewalda Lodwicha, który był synem osadnika, nie uległ namowom Niemców, a w czasie okupacji był żołnierzem AK (!). Gdy Niemcy przekroczyli Bug to w czerwcu 1941 r. znaleźliśmy się pod okupacją niemiecką. Zaczęły się nowe porządki. Władze okupacyjne zajęły szkołę w Domaczewie, w centrum miasteczka działał posterunek policji, stacjonował Szwadron Kawalerii. Niemcy zaczęli od likwidacji inteligencji. W 1942 r. został aresztowany ks. Stanisław Nowak i osadzony w twierdzy brzeskiej, później w łagrze koło Baranowicz, a następnie zagazowany w specjalnym samochodzie. Niemcy rozstrzelali znanego adwokata Stanisława Gwiazdzińskiego i prawie całą jego rodzinę. Przeżyło ponoć troje dzieci. Pamiętam z tej rodziny Wandę, która od czasu do czasu przychodziła na Kacie grać w dwa ognie z moją siostrą Ireną i kuzynkami oraz młodzieńca Wojtka, który ganiał z chłopakami z pompką i oblewał dziewczęta w lany poniedziałek. W 1942 r. okupanci zlikwidowali żydowskie getto oraz rozstrzelali sieroty z ochronki. W byłym Domu Dziecka zorganizowano przedszkole dla dzieci Olędrow z najbliższych okolic.

Na miejsce księdza Nowaka przyszedł w 1942 r. nowy proboszcz Jan Brezko. Pamiętam go doskonale. Chyba w cudowny sposób zachowało się zdjęcie grupowe z pierwszej komunii świętej z dn. 20 czerwca 1943 r. To zdjęcie otrzymała moja siostra Teresa po sześćdziesięciu latach! Dostarczyła je siostrze Lucyna Funk (obecnie Chłudzińska), która ocalała z masakry ochronki. Już w czasie pokojowym odwiedziła ona Brześć i w twierdzy brzeskiej zobaczyła fotografię komunijną. Kogo rozpoznała i ustaliła adres zamieszkania temu dostarczyła pamiątkę życia. To piękna sprawa. Ile dobra i chęci w niesieniu pomocy innym. Dziękuję pani Lucyno w imieniu mojej siostry. Rozpoznaliśmy jeszcze sześć osób (Zdzisio Chorąży, Gienio Łuszczewski, Lila Kuczyńska, Gienia Zelentówna – dalej nie pamiętam) z naszej miejscowości. W czasie okupacji niemieckiej pojawiał się u nas w domu (od czasu do czasu) landwirt. Był to chyba ślązak, bo mówił po polsku. Przyjeżdżał bryczką lub saniami i zawsze z ogromnym owczarkiem niemieckim. Bałem się wejść do domu gdy pies siedział w bryczce. Mój ojciec był dobrym fachowcem i landwirt czasem go zatrudniał. Pamiętam, że nosiłem ojcu jedzenie do Domaczewa, gdy robił śmigło do samolotu. Samolot prawdopodobnie

---

musiał lądować i złamał śmigło. Dopiero po wojnie, już na tej stroni ojciec mi powiedział, że landwirt namawiał go, żeby podpisał volkslistę. Ta znajomość przydała się wtedy, gdy Niemcy pozabierali ludziom krowy. U nas była liczna gromadka, więc ojciec poszedł do Domaczewa (chyba prosił landwirta), bo pod wieczór przyprowadził naszą Baškę na pasku od spodni, śpiewał przy tym, bo chyba trochę wypił...? Duże stado krów (pamiętam!) Niemcy kazali zapędzić młodzieży na stację kolejową.

Mieliśmy tam na Kaciach bardzo nieprzyjemne i groźne sąsiedztwo. Może dwa kilometry od nas była ukraińska wioska Kobelka. W okresie szerzącego się nacjonalizmu młodzież męska i dorośli zaopatrywali się w broń i tworzyli bandy, które nocami nękały polską ludność. Brali wszystko – ubrania, żywność, wódkę. Najczęściej opróżniali spiżarnie tuż przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą. Byli bardzo nieprzyjemni i gotowi użyć broni. Jeśli zastali chłopaków u jakiejś dziewczyny to zabierali im buty tzw. oficerki, ludzie bronili się jak mogli. Najczęściej o zmierzchu chowali co cenniejsze poza domem. Kiedyś sąsiad powiesił worek z garderobą wysoko w sośnie (sosny rosły po obu stronach drogi) i zapomniał zdjąć. Było dużo śmiechu i pokazywania palcami. Zdarzało się, że komuś z chlewa zabrali świnię. Pamiętam jedno okropne zdarzenie. Dalszy sąsiad ewangelik popadł i bandyci spalili mu dom i cały dobytek. Jak rżały konie, jak ryczały krowy! Chyba przejeżdżała żandarmeria z Domaczewa, bo była strzelanina. Cała nasza rodzina leżała w ogrodzie, a nad nimi gwizdały kule. Może właśnie bliskość żandarmerii powstrzymywała zapędy bandziorów, bo nie dochodziło do mordów w naszej okolicy. Ale jakieś dziesięć kilometrów dalej było niebezpiecznie, np. w Dąbku. Kiedyś stamtąd uciekła z dzieckiem kobieta, zastukała w nocy i był u nas cały tydzień.

Przyszedł czas, że Niemcy wycofali się za Bug. Gdy Armia Czerwona zaczęła zbliżać się do Bugu w wielu domach zakwaterowano oficerów rosyjskich, często żony z dziećmi. U nas major z rodziną zajął połowę domu. Nas było ośmioro i musieliśmy się zmieścić w alkierzu i kuchni. Rodzina rosyjska była dość kulturalna. Żona majora chyba była nauczycielką, codziennie uczyła dzieci, widzieliśmy zawieszoną na ścianie mapy. Nie mogliśmy hałasować, gdy za ścianą były lekcje. Gdy wyjeżdżaliśmy 5 marca 1945 r. za Bug to pani majorowa powiedziała, że być może tu wrócimy. Ale nie wróciliśmy. Najgorsze było to, że kilkanaście lat po wojnie nie można było pojechać do Domaczewa. Granica była mocno strzeżona, trzy linie kolczastego drutu, ciągła obserwacja z wieży, niektóre linie były pod prądem. I chociaż mówiono wiele o przyjaźni polsko-radzieckiej, to tak naprawdę robiono wszystko, żeby



---

tej przyjaźni nie było, no chyba że pod kontrolą. Już po wojnie i po naszej ewakuacji na lewy brzeg do Polski siostra ojca Maria, która mieszkała daleko od nowej granicy chciała spotkać się z braćmi i siostrą. Jakoś dotarła do Domaczewa i poszła nad Bug (gdzie kiedyś mieszkaliśmy). Wopiści ją zatrzymali i posadzili o szpiegostwo. Ona nie wiedziała, że nas odsunięto od granicy. Z trudem udało jej się wytłumaczyć po co przyjechała i po kilku dniach ją wypuszczono.

Korespondencyjnie poznałem pewną rodzinę z Brześcia, zostałem zaproszony, ale nie udało mi się zajrzeć do „naszego” domu. Nie sprzedano mi biletu, ani mojemu przyjacielowi, który na stałe mieszkał w Brześciu. Odpowiedź była jednakowa! „niezła, pograniczna zona”. Dopiero po kilku latach, mając czarne na białym, że zaproszono mnie do Domaczewa, sprzedano mi bilet. Jechałem do Brześcia pociągiem i opowiedziałem o swoich perypetiach konduktorze, bo podchodząc do mnie zapytała, czy ja też zapomniałem kupić bilet. Wiele osób przede mną nabywało bilet u konduktorki. Konduktorka powiedziała mi, że pociąg stoi w Brześciu na bocznym torze i wiele osób wsiada, a bilet kupuje u konduktorki. Szkoda, że nie wiedziałem o tym kilka lat wcześniej. Odwiedziłem nasz dom, byłem w kościele na filmie (bo z kościoła zrobiono kino) ale nic nie pamiętam z tego filmu, bo przed oczami było wnętrze kościoła. Zrobiłem trochę zdjęć. Odwiedziłem cmentarz, chodziłem po okolicy. Później różnie bywało na pograniczu. Były wzajemne wizyty, można było swobodnie przekraczać granicę, parafie organizowały pielgrzymki, odprawiano msze na polskich cmentarzach. I to było normalne. A teraz znów trzeba starać się o wizę. Chyba nie będzie tu takich sytuacji jak pomiędzy krajami zachodniej Europy.

### **Biografia:**

1. Kronika zbioru ewangelicko-luterskiego. Zwiastun Ewangeliczny 1902 r.
2. Kazimierz Witowski, „Kresy – ocalona pamięć”, Konin 2004 r.
3. „Zwiastun”, Rok XXXII(XL VII) nr 11.
4. Antoni Chorąży, Nadbużańskie Sławatycze, art. „Olęderska wieś Sajówka” str. 36

---

## *Alicja Cieślak*

### *Jubileusz naszej klasy w stulecie Niepodległej*

Była taka klasa w Szkole Podstawowej w Sławatyczach, w latach 1960–1968 (rocznik 1953)... Po ukończeniu szkoły podstawowej rozjechaliśmy się w różne strony kraju, a nawet świata; pochłonęły nas: dalsza nauka, praca zawodowa, układanie dorosłego życia, wychowywanie dzieci i codzienna szara rzeczywistość (kolejki, kartki, zdobywanie wszystkiego niemal od zera). Na wiele lat koleżeńskie kontakty zostały zerwane, aż do momentu, kiedy dobiegliśmy pięćdziesiątki...

W tym roku minęło 15 lat od naszego pierwszego spotkania spontanicznie zorganizowanego w 2003 roku, wielkim wysiłkiem i staraniem koleżanek i kolegów mieszkających w Sławatyczach oraz kilku osób spoza tej miejscowości, często odwiedzających rodzinne strony. Spotykaliśmy się cyklicznie co pięć lat, niestety w coraz mniejszym gronie. W tym czasie, o wiele za wcześnie, odeszło na zawsze dziesięcioro naszych klasowych koleżanek i kolegów.

Z dużą satysfakcją i uznaniem witaliśmy na każdym zjeździe naszą pierwszą wychowawczynię – panią Helenę Tychoniewicz. Tym szkolnym spotkaniom towarzyszyła niezapomniana atmosfera, świetna zabawa i pozytywne emocje, a także mnóstwo wrażeń oraz wspomnień ze szkoły i naszych uczniowskich lat, które zabieraliśmy ze sobą do swoich domów i rodzin w różnych zakątkach kraju.

Spotkanie (czwarte) w roku 2018 miało szczególny charakter i okoliczności – minęło właśnie 50 lat od ukończenia przez nas Szkoły Podstawowej w Sławatyczach, a jednocześnie 15 lat od pierwszego zjazdu naszej klasy, co zbiegło się z uroczystymi obchodami stuletniej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Jubileusz Stulecia Niepodległej posiada dla nas specjalny wymiar, ponieważ mamy – jako klasa – swój historyczny epizod religijno-patriotyczny.

Był rok 1966 i obchody 1000–lecia chrztu Polski. Byliśmy wtedy w szóstej klasie, mieliśmy po 13 lat. 3 maja 1966 roku, w dniu święta Matki Boskiej Królowej Polski, o godzinie 12.00 w południe rozległo się bicie dzwonów w kościołach całego kraju. Na dźwięk dzwonu z kościoła w Sławatyczach cała nasza klasa powstała ze swoich miejsc w ławkach (odbywała się właśnie lekcja wychowania muzycznego) i dalej trwając w pozycji stojącej uczciła w ten



*Uczniowie rocznik 1953 z wychowawczynią klasy*

sposób Millenium chrztu Polski. Zdecydowana postawa naszej klasy wywołała konsternację i oburzenie wśród nauczycieli i kierownictwa szkoły. Było to wydarzenie bez precedensu, bardzo odważna religijno–patriotyczna akcja, milczący lecz wymowny opór uczniów wobec ustroju komunistycznego.

Skutki tego wydarzenia były poważne. Informacje o szokującym „wybryku” uczniów zainteresowały funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa i milicji obywatelskiej, którzy prowadzili dochodzenie w celu ustalenia prowodyrów owego szkolnego „powstania”. Inicjatorzy tego szalonego pomysłu – kilku odważnych uczniów z naszej klasy (koledzy: Józef zwany Ziuńkiem, Włodek, Andrzej) oraz członkowie ich rodzin znaleźli się na celowniku urzędu bezpieczeństwa. Wszyscy oni byli uporczywie nękanymi, nachodzeni w domu, śledzeni i przesłuchiwani. Jeden z uczniów (już niestety nie żyje) musiał ukrywać się przez jakiś czas u rodziny poza miejscem zamieszkania. A kolega Józef zapamiętał przesłuchanie przez funkcjonariusza UB z Włodawy jako bardzo nieprzyjemne i nieprzewidywalne w skutkach spotkanie oko w oko z aparatem władzy. Konsekwencje poniosła cała „buntownicza” szósta klasa – wszyscy uczniowie otrzymali obniżoną ocenę ze sprawowania na świadectwach szkolnych, uczniowie: Józef, Włodek, Andrzej – nawet ocenę dostateczną. Niektórych nie przyjęto do wymarzonych szkół średnich, bynajmniej

---

nie z powodu słabych ocen... Ponadto ówczesne kierownictwo naszej szkoły – po doniesieniu o incydencie odpowiednim władzom – dodatkowo zasugerowało funkcjonariuszom, że pomysł tej inicjatywy uczniów zrodził się na lekcji religii w miejscowym kościele.

Rok 1966 był bogaty w wydarzenia i uroczystości patriotyczno–religijne, które celebrowano mimo sprzeciwu ówczesnych władz. Odbywała się peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej we wszystkich diecezjach naszego kraju. Byliśmy bardzo zaangażowani w obchody tych uroczystości dzięki naszym rodzicom, którzy wychowali nas w duchu głębokiej wiary. Z perspektywy świętowania 100–lecia Niepodległej uważamy, że tamto wydarzenie z 1966 roku to nasz mały wkład w umocnienie patriotyzmu, wiary, szacunku i przywiązania do narodowych tradycji i naszej Małej Ojczyzny.

Pamięć ludzka bywa ulotna i zawodna – każdy z nas zapamiętał jakiś większy lub mniejszy szczegół z tamtych lat. Dlatego w celu upamiętnienia tego ważnego dla nas wydarzenia i naszego odważnego w nim udziału na honorowym miejscu wewnątrz budynku Szkoły Podstawowej w Sławatyczach została wmurowana tablica pamiątkowa z informacją dla uczniów i lokalnego społeczeństwa, że w narzuconym systemie totalitarnym nawet dzieci potrafiły zademonstrować swą postawą przywiązanie do wartości i tradycji naszych przodków. Tablica pamiątkowa została wmurowana za zgodą Dyrekcji Zespołu Szkół oraz władz gminnych Sławatycz, które wzięły również udział w jej odsłonięciu. Uroczystego poświęcenia tablicy dokonał proboszcz tutejszej parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej – ksiądz Mirosław Krupski. Głos zabrali: wójt gminy Grzegorz Kiec, przewodnicząca Rady Gminy Józefa Buczek i dyrektor Szkoły Podstawowej w Sławatyczach. Ceremonii przecięcia wstęgi dokonali przedstawiciele naszej klasy wraz z wychowawczynią – panią Heleną Tychoniewicz.

Oficjalna część uroczystości miała charakter niezwykle podniosły. Po niej nastąpiła ta bardziej swobodna, przy obiedzie i toaście, z udziałem wszystkich uczestników ceremonii odsłonięcia tablicy. Atmosfera spotkania była niezwykle, niecodzienna – z historią w tle.

No cóż – byliśmy pewnie „kłopotliwą” klasą na tamte czasy, ale wyjątkową... Nawijając do motta z pierwszego naszego zjazdu: „Czy mnie jeszcze pamiętasz?” – pamiętamy, utrzymujemy kontakty, przyjaźnie, odwiedzamy rodzinne strony. Z sentymentem i łezką w oku wracamy do tamtych lat, do pięknych nadbużańskich krajobrazów naszego dzieciństwa i wczesnej młodości. „W życiu ważne są tylko chwile” – z nadzieją na kolejne spotkanie, bo – chociaż lat nam przybywa, jesteśmy jeszcze młodzi duchem.



Wielkie podziękowania należą się Organizatorom tych spotkań (naszym koleżankom i kolegom) od pierwszego zjazdu do tegorocznego Jubileuszu. Dosłownie kilka osób zajmowało się przygotowaniem każdego spotkania klasowego od początku do końca – a nawet ich sponsorowaniem. Dziękujemy również władzom gminy i szkolnym, które na przestrzeni tych 15 lat wspierały i uczestniczyły w naszych zjazdach.

*Jubilaci  
Rocznik 1953*

---

## *Sławatyczne kalendarium wydarzeń*

### SPOTKANIE OPŁATKOWE EMERYTÓW

4 stycznia odbyło się „Spotkanie Opłatkowe” organizowane przez miejscowe Koło Związku Emerytów i Rencistów. Spotkanie rozpoczęło się mszą św. odprawioną w kościele parafialnym przez ks. Mirosława Krupskiego proboszcza miejscowej parafii. Następnie wszyscy zaproszeni goście udali się do sali widowiskowej GOK-u, gdzie na powitanie zagrała kapela ludowa w repertuarze kolęd i pastorałek w wersji instrumentalnej. Po wspólnej modlitwie zebrani przełamali się opłatkiem składając sobie życzenia. Nie zabrakło życzeń od przedstawicieli Zarządu Rejonowego Rencistów i Emerytów, władz samorządowych, ks. proboszcza. Zaproszeni goście zostali serdecznie powitani przez organizatorów. Po życzeniach wszyscy zasiedli do stołu z przygotowanymi potrawami i pysznym ciastem. Nie zabrakło również akcentów artystycznych. W części artystycznej spotkania przygrywała miejscowa kapela ludowa; swój kunszt wokalny w repertuarze kolęd i pastorałek zaprezentowały Hania Sobczuk i Elżbieta Gruszkowska. Spotkanie odbyło się w miłej i serdecznej atmosferze. Świąteczna dekoracja i śpiew kolęd sprawiły, że zebrani mogli ponownie przeżyć te wyjątkowe świąteczne chwile. Spotkanie zorganizowali Koło ZE i R oraz Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

### KONCERT NOWOROCZNY

Jedną z najpiękniejszych polskich tradycji bożonarodzeniowych jest wspólne kolędowanie, które utrwala poczucie bliskości oraz wyzwala najbardziej pozytywne emocje.

Ta niezwykle uroczysta atmosfera i podniosły nastrój towarzyszyły podczas Noworocznego Koncertu w wykonaniu Chóru i Orkiestry Dętej, który odbył się 7 stycznia w kościele parafialnym p.w. Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach. Koncert rozpoczął męski chór parafialny AVE pod dyrekcją Ludwika Sławińskiego. Chór działa od 2008 roku i jest rozpoznawalną marką sławatycznej gminy i parafii. W wykonaniu chóru usłyszeliśmy: „Lulajże Jezuniu”, „Mizerna, cicha, stajenka licha”, „Triumfy Króla Niebieskiego”.

Kolejnym punktem noworocznego koncertu był występ orkiestry dętej ze Sławatycz pod batutą kapelmistrza Piotra Gierulskiego. Orkiestra powstała z początkiem 2016 roku. W koncercie noworocznym wystąpiła wzmocniona

---

orkiestrantami z Milanowa Rossosza i Włodawy. Połączeni w jedną wielką orkiestrę zaprezentowali niezwykle koncert. W ich wykonaniu publiczność usłyszała w czterech częściach następujące kolędy: „Cicha noc, święta noc” na rozpoczęcie, „Gdy się Chrystus rodzi”, „Bóg się rodzi”, „Dzisiaj w Betlejem”, „Anioł pasterzom mówił”, „Triumfy Króla Niebieskiego”, „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, „Przybieżeli do Betlejem”, „W żłobie leży”, „Lulajże Jezuniu”, „Do szopy, hej pasterze”, „Pasterze mili”, „Mędrcy świata”, „Wśród nocnej ciszy”. Bajeczne dźwięki płynące z instrumentów zachwyciły wszystkich widzów i dostarczyły niezapomnianych wrażeń słuchowych. Publiczność nie zawiodła; gromkimi, długimi brawami na stojąco podziękowała za muzyczne wzruszenia instrumentalistom orkiestry, którzy w podziękowaniu publiczności na bis wykonali wersję instrumentalną piosenki Last Christmas. Tak dobry kontakt artystów ze słuchaczami stanowi najlepsze podsumowanie koncertu. Dziękujemy publiczności, która tak licznie przybyła na koncert zapraszamy na kolejny za rok. Patronat nad Noworocznym Koncertem sprawowali Wójt Gminy Grzegorz Kiec i Proboszcz Parafii Mirosław Krupski, który jednocześnie sprawnie i rzeczowo prowadził koncert. Organizatorem koncertu był Gminny Ośrodek Kultury i Zespół Szkół w Sławatyczach.

## DZIEŃ BABCI I DZIADKA

Dnia 3 lutego 2018 roku do Gminnego Ośrodka Kultury zostali zaproszeni babcie i dziadkowie. Przy królewsko nakrytym stole, otoczeni szacunkiem i poważaniem spędziliśmy przemiłe chwile, urozmaicone fantastycznie dobraną muzyką. Oklaskiwaliśmy kapelę ludowa Czesława, która utwierdziła nas, że życie prawdziwe zaczyna się na emeryturze i marzenia mogą się spełniać! Z podziwem i uznaniem oklaskiwaliśmy p. Haneczkę Sobczuk operującą mistrzowsko pałeczkami w grze na perkusji – jej mąż – Czesław towarzyszył na trąbce, na saksofonie partie solowe wygrywał p. Henio Wajszczuk a całość zamykała rzewna muzyka akordeonu p. Stefana Kazuro. Ach te polki i mazurki, kujawiaczki spowodowały, że powoli parkiet zapełnił się tancerzami. Muzyka – grana na żywo porwała serca i rozprostowała schorowane stawy i kolana. Duet Bracia P. przypomniał trochę młodszym babciom i dziadkom cudowne lata młodości spędzane na dyskotekach, przypomniano sobie kroki: rock and rolla, disco i twista, a poza tym można było zamówić piosenkę na życzenie. Pani Ela Gruszkowska przypomniała stare przeboje..., wyciszaliśmy się w zadumie dziękując za to nasze miejsce na ziemi. Niespodzianką tego wieczoru stała się nieoczekiwana wizyta p. Pośła RP Marcina Duszka,

---

który zapewnił nas o swojej uwadze w pracach sejmu i rządu. Przez chwile byliśmy gwiazdami gdy fotografował nas dziennikarz z Radia Biper. Zmarszczki starości zamieniły się w zmarszczki szerokiego uśmiechu, – wspomnienia, wspomnienia... ale takie wieczory zachęcają nas – starszych ludzi do wyjścia z domu – nawiązania czy też odnowienia znajomości ożywienia ciepłych relacji ze środowiskiem, wszyscy wychodzili w szampańskim nastroju z sercem przepełnionym wdzięcznością za dobrze przeżyty wieczór.

## BAL KARNAWAŁOWY Z NIESPODZIANKAMI

Dnia 8 lutego br. w Sali Widowiskowej GOK w Sławatyczach odbył się Bal Karnawałowy dla dzieci i młodzieży. Dzieci w świat tańca i dobrej zabawy wprowadził Mariusz Maksymiuk z Radia Biper, a oprawę muzyczną przygotował Marek Pruniewicz. Zabawom tanecznym towarzyszył konkurs na najładniejsze przebranie, w którym nagrodzono 4 najładniejsze stroje w kat. dziewcząt i chłopców, a wszystkie dzieci otrzymały słodką niespodziankę. Najmłodszy mogli skorzystać z pomalowania buzi przez Małgorzatę Walczuk z miejscowej Gminnej Biblioteki Publicznej, a dzieci w rytmy tańca porywała Elżbieta Gruszkowska z Gminnego Ośrodka kultury. Bal dla najmłodszych zakończył się poczęstunkiem, a godzinę po najmłodszych rozpoczęła się zabawa dla starszej młodzieży szkolnej. DJ Marek prowadzący zabawę z zaangażowaniem zagrzewał młodych do tańca. Zabawy z konkursami dla dzieci i młodzieży szkolnej zorganizowali GBP i GOK przy wsparciu finansowym Urzędu Gminy Sławatycze.

## POPOŁUDNIE Z WERONIKĄ MICHALCZUK

Dnia 11 lutego 2018 roku w Sali Widowiskowej GOK odbyło niedzielne popołudnie z muzyką. Główną gwiazdą muzycznego spotkania była utalentowana wokalistka Weronika Michalczuk. Jako pierwsi zaprezentowali się uczestnicy zajęć ruchowo – tanecznych, które prowadzi Pani Nina Litwiniec instruktor tańca. Po żywiołowym występie grupy tanecznej widzowie podziwiali kunszt wokalny i aktorski Weroniki. W przerwie koncertu dokonano podsumowania konkursu i wręczenia nagród na „Najładniejszą świąteczną dekorację balkonu, domu lub ogrodu” na terenie gminy Sławatycze. Wójt Gminy Sławatycze Grzegorz Kiec w asyście Przewodniczącej Rady Gminy Jolanty Buczek i Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury Bolesława Szuleja wręczył nagrody i grawertony zwycięzcom konkursu: I miejsce – Anna



---

i Nelson Bartsch – Terebiski, II miejsce – Mariusz Juszcuk – Nowosiółki, III miejsce – Kamil Ślęzak – Mościce Dolne, wyróżnienia – Małgorzata Basiak – Sławatycze, Barbara Lipko – Sławatycze, Ewa Mackiewicz – Sławatycze. Wręczono również nagrodę Weronice Michalczuk w podziękowaniu za wzruszający koncert i za osiągnięcia w dziedzinie kultury oraz godne reprezentowanie Gminy Sławatycze w konkursach i festiwalach muzycznych. Wspomniano, że pasja muzyczna i aktorska jest widoczna w każdym scenicznym geście Weroniki, spokoju opowieści, jaką słowami, głosem kreuje przed słuchaczem. Odkrywa przed nim duszę, ukazując piękno wewnętrzne pełne tajemniczości, ale przede wszystkim zwracając uwagę na niezwykłą wrażliwość. Tym samym otwiera się na drugiego człowieka; to odważne, uważne, artystyczne spojrzenie, które wyzwala ogromną dawkę ożywczej energii.

## WIECZÓR Z TEATREM

Dnia 18 lutego br. Sala GOK – u późnym wieczorem kolejny raz wypełniła się wielbicielami kontaktu z żywym słowem. Tym razem spotkaliśmy się z literaturą angielskiego konwertyty C.S. Lewisa. Teatr Niezależnego Wieku zmierzył się z trudnym przekazem treści „Listów Starego diabła do młodego”. Wejść w rolę kusiciela było nie lada wyczynem pomogła artystom klasyczna muzyki musicalowej i rozluźniająca napięcie scenki rodzajowe.

## PIŁKARZE Z TERESPOLA NA NAJWYŻSZYM PODIUM

W dniu 25 lutego 2018 roku w hali sportowej Zespołu Szkół odbyły się I Mistrzostwa Gmin Nadbużańskich Halowej Piłki Nożnej pod honorowym patronatem Wójta Gminy Sławatycze Grzegorza Kiec i Prezesa BOZPN Witolda Wójtowicza. W turnieju uczestniczyło 13 drużyn z dwóch powiatów bialskiego i włodawskiego; mecze poprowadzili sędziowie z BOZPN-u. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna Skill Stars Terespol, drugi stopień podium przypadł drużynie Kobylany I, a trzecie miejsce wywalczyły Kobylany II. Puchary wręczali: Wójt Gminy Sławatycze – Grzegorz Kiec, Przewodnicząca Rady Gminy w Sławatyczach – Jolanta Buczek, przedstawiciel Zarządu BOZPN Stanisław Lesiuk. Po dekoracji drużyn wręczono wyróżnienia indywidualne zawodników turnieju. Najlepszym bramkarzem został wybrany Karol Najdychor – TWN Sławatycze, Królem strzelców Mateusz Sawicki – Skill Stars Terespol a Najlepszym Zawodnikiem Turnieju jednogłośnie wybrano Władimira Jankiewicza – Kobylany I. Wszyscy panowie otrzy-

---

mali pamiątkowe statuetki. Organizatorzy turnieju Dyrekcja Zespołu Szkół i Gminnego Ośrodka Kultury pragnie podziękować za zaszczylenie swoją obecnością I Mistrzostw Gmin Nadbużańskich władz Powiatu Bialskiego, Gminy Sławatycze i Bialskopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Impreza zorganizowana była przy wsparciu finansowym Gminy Sławatycze. Patronat medialny sprawowało Radio Biper.

## FERIE ZIMOWE Z KULTURĄ

Ferie zimowe to czas odpoczynku od obowiązków szkolnych, spotkań ze znajomymi oraz korzystania z zimowej aury. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom zarówno najmłodszych jak i tych nieco starszych Gminny Ośrodek Kultury wraz z Biblioteką Gminną przygotowały bogatą ofertę wypoczynku w drugim tygodniu ferii zimowych.

W poniedziałek udaliśmy się do Środowiskowego Domu Samopomocy w Sławatyczach, gdzie z uśmiechem powitała nas P. Sylwia Gruszkowska. Po krótkim powitaniu z ciekawością zwiedziliśmy wszystkie pracownie, poznając przy tym podopiecznych. Po chwili udaliśmy się do pracowni rękodzielniczej, gdzie czekała już na nas P. Izabela Litkowska wraz z seniorami.

Dalsza część wizyty przebiegała w rodzinnej atmosferze. Babcie i Dziadkowie przekazywali dzieciom swoje umiejętności artystyczne. Dzieci poznały technikę wyklejania obrazków z precyzyjnie wykonanych kulek z bibuły, podstawy quillingu oraz origami. Miło spędzony czas wypełniły długie rozmowy. Ugoszczeni ciasteczkami i herbatą obiecaliśmy wrócić przy najbliższej okazji – nie tylko po to, aby dokończyć prace plastyczne ale by podtrzymać zawarte znajomości dokończyć rozpoczęte ciekawe konwersacje.

Następnie zgodnie z powiedzeniem „cudze chwalicie, swego nie znacie” – udaliśmy się na ucztę duchową do Cerkwi p.w. Opieki Matki Bożej w Sławatyczach. Ks. Michał Wasilczyk – proboszcz parafii prawosławnej przybliżył nam rys historyczny oraz niezwykle dramatyczne wydarzenia związane z przeszłością Cerkwi. Słuchając opowieści Ks. Michała przenieśliśmy się setki lat wstecz, poznaliśmy nieznaną nam dotąd fakty historyczne, które uzmysłowiły nam bogatą przeszłość tego miejsca. Dowiedzieliśmy się wiele o nabożeństwach odbywających się w Cerkwi, zarówno tych niedzielnych oraz sprawowanych z racji świąt, ślubów czy pogrzebów. Na zakończenie wszyscy uczestnicy otrzymali od ks. Michała pamiątkowy magnes przedstawiający Cerkiew. Kolejny dzień wymagał od nas niemałego wysiłku fizycznego, ponieważ przy kilkustopniowym mrozie i wietrze udaliśmy się na zi-

---

mowy spacer wzdłuż rzeki Bug. Przemierzając krętą drogę wiodącą wzdłuż koryta rzeki podziwialiśmy piękno jakże „dzikiej” i niesamowitej przyrody. Odgadywaliśmy także do jakich zwierząt należą liczne tropy pozostawione na śniegu. W pewnym momencie dostrzeżliśmy nawet kilka sarenek, które przebiegły przez drogę. Po niemal 8 – kilometrowym marszu z ogromnym apetytem zjedliśmy kielbaski upieczone na ognisku. Ogrzaliśmy się także w bibliotece pijąc gorącą herbatkę, która po wyprawie smakowała wybornie. W programie zimowiska nie mogło zabraknąć zajęć kulinarnych, tak bardzo wyczekiwanych przez dzieci i młodzież. Tego dnia Sala Widowiskowa GOK – u zamieniła się w pracownię kulinarną. Uczestnicy podzieleni na grupy przygotowali dietetyczną pastę kanapkową, kolorową tortillę z szynką i warzywami oraz aromatyczne i chrupiące pączki serowe. Cennych uwag i porad kulinarnych udzieliły Panie – Urszula Litkowska i Halina Tomaszewska, dzięki którym przygotowane przez nas potrawy nabrały wyrazistego smaku i oryginalnego wyglądu. Po dniu wypełnionym degustacją potraw przyszedł czas na taniec i zabawę. W czwartek, punktualnie o 14:00 rozpoczął się Karnawałowy Bal Przebierańców dla dzieci, który bardzo energetycznie poprowadził Mariusz Maksymiuk z Radia Biper. Natomiast wieczorem parkiet rozgrzewała tańcem młodzież podczas dyskoteki prowadzonej przez DJ Marka. Ostatni dzień zimowiska był dniem filmowym. Tego dnia sala GOK-u zamieniła się w salę kinową. Wspólnie obejrzelśmy polski film pt. „Last Minute”. Organizatorzy zimowiska składają serdeczne podziękowania: Urzędowi Gminy Sławatycze za wsparcie merytoryczno – finansowe, Środowiskowemu Domu Pomocy w Sławatyczach, Ks. Michałowi Wasilczykowi – proboszczowi parafii prawosławnej w Sławatyczach, Paniom – Urszuli Litkowskiej i Halinie Tomaszewskiej, wodzirejowi – DJ Markowi

## GMINNY DZIEŃ KOBIET

Dnia 8 marca Panie z terenu Gminy Sławatycze świętowały przypadający Dzień Kobiet.

Na zaproszenie Wójta Gminy Sławatycze Grzegorza Kiec do Sali Widowiskowej GOK w Sławatyczach przybyło kilkadziesiąt mieszkanek naszej gminy, które miały okazję spędzić uroczysty wieczór z Teatrem Niezależnego Wieku.

Uroczystość rozpoczęły gorące życzenia dla wszystkich przedstawicielek płci pięknej z terenu gminy Sławatycze złożone w imieniu panów przez Wójta Grzegorza Kiec i Dyrektora GOK Bolesława Szuleja. Niespodzianką

---

impresy była czekolada wręczona wszystkim uczestniczkom spotkania przez Wójta Gminy.

Po części oficjalnej do spotkania z żywym słowem wprowadziła reżyser teatru Pani Jolanta Barańska.

Widzowie jak też występujący w przedstawieniu zmierzili się z trudnym przekazem literatury angielskiego konwertyty C.S. Lewisa w treści „Listów Starego diabła do młodego”. Porywająca gra miejscowych aktorów spowodowała, że owacjami na stojąco publiczność podziękowała występującym za żywiłowy przekaz słowno muzyczny dający z treści możliwość dokonania analizy naszej kondycji duchowej.

W imprezie swoją obecnością zaszczyliły Panie ze Sławatycz, Jabłecznej, Lisznej, Krzywówłki, Zańkowa, Nowosiótek i Moście Dolnych. Wśród nich obecne były Panie reprezentujące Radę Gminy na czele z Panią Jolantą Buczek Przewodniczącą Rady, przedstawicielki Sołectw, zakładów pracy (UG, Zespół Szkół, Poczta, Bank Spółdzielczy), Panie z KGW, z firm prywatnych, organizacji jak Związek Emerytów i Rencistów i stowarzyszeń. Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach kieruje podziękowania wszystkim zaangażowanym w zorganizowaniu tego święta.

## WARSZTATY ZDOBIENIA PALM

Dnia 22.03.2018r dzieci z Przedszkola Samorządowego w Sławatyczach przygotowywały palmy wielkanocne w Gminnym Ośrodku Kultury wspólnie z rodzicami, paniami z Koła Gospodyń Wiejskich i pracownikami Gok-u.

Grupa 3-4 latków przyszła z paniami M.Korzeniewską, H. Zawistowską i K.Ślązak, grupa 5 latków z panią M. Czajkowską, grupa 6 latków z panią D. Ciodyk i przy pomocy rodziców z zielonych gałązek bukszpanu i kolorowych kwiatów z bibuły wykonywały palmy, które dzieci zabrały do domu.

Mamy : G. Onieszczyk, A. Hasiuk, M. Sawościuk oraz pani J. Golińska z Koła Gospodyń Wiejskich przy pomocy dzieci wykonały wspólną palmę wielkanocną, która weźmie udział w konkursie na najpiękniejszą palmę wielkanocną – zajęła 3 miejsce.

Zostały przygotowane i wręczone przez przedszkolaki palmy dla pana wójta G. Kiec, sekretarza G. Skalskiego, oraz dyrektora Zespołu Szkół M. Oleszczuka.

Praca przebiegała w miłej atmosferze i miała na celu kultywowanie tradycji związanych z niedzielą Palmową i zbliżającymi się Świętami Wielkanocnymi.

---

## KONKURS PALM

W niedzielę 25 marca w kościele p. w. Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach odbył się konkurs na „Najładniejszą Palmę Wielkanocną”. Organizatorami konkursu byli: Ks. Proboszcz Parafii Sławatyczne, Wójt Gminy oraz Gminny Ośrodek Kultury. Celem konkursu było kontynuowanie tradycji wielkanocnych naszego regionu, integracja pokoleń w rodzinie w trakcie planowania i wykonywania palmy, poszukiwanie nowych inspiracji twórczych, a także rozwijanie wyobraźni i pomysłowości. Palmy wykonane zostały z witek wierzbowych z baziami, z suszonych traw, ziół i zbóż, świeżych gałązek bukszpanu i tui. Użyto także kolorowych wstążek i bibuły, z której wykonano wiele misternych kwiatów. Komisja konkursowa w składzie: ks. Mirosław Krupski – Proboszcz Parafii, Gerard Skalski – Sekretarz Gminy, Elżbieta Gruszkowska – Instruktor GOK-u, Józef Kozakiewicz – Zakrystianin pod przewodnictwem ks. Artura Zbańskiego prowadzącego rekolekcje wielkopostne dokonała oceny 26 palm i przyznała nagrody następującym osobom: Miejsce I Emilia Litkowska, Miejsce II Paweł Pruniewicz Miejsce III Krzysztof Kaca, praca zbiorowa z Przedszkola Samorządowego Wyróżnienia Praca zbiorowa z Gminnej Biblioteki Publicznej, Gabriela Korzeniewska, Karolina Wojciechowska, Aleksandra Kisiel, Paulina i Piotr Litkowscy, Milena i Bernard Szustowicz.

Pozostali uczestnicy otrzymali upominki. Fundatorem nagród był ks. Proboszcz Mirosław Krupski, Wójt Gminy i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

## ADORACJA PRZY GROBIE PAŃSKIM

W Wielką Sobotę przy Grobie Pańskim młodzież z parafii Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach czynnie uczestniczyła w nocnej adoracji. Miejskowa schola działająca przy GOK-u przedstawiła słowno – muzyczne rozważania wprowadzając w nastrój sprzyjający modlitwie i refleksji uczestników adoracji by mogli oddać swoje myśli i wątplenia Bogu; by zrozumieć jak wiele Bóg zrobił dla nas. W rozważaniach młodzież przypomniała nam, że Jezus umierając za nas poświęcił aż tyle a my poświęćmy mu czuwając choć chwilę. W nocnej adoracji uczestniczył również męski chór AVE, który wyśpiewał szeroki repertuar pieśni wielkopostnych. Młodzieńcy przebrani w wojskowe mundury, trzymali straż przy Grobie Pańskim. Dziewczęta w białych sukniach prowadziły adorację modlitewną. Adorację do białego

rana prowadziły również kółka żywego różańca (męskie i żeńskie). Wytrwała modlitwa wspólnoty parafialnej przy *Grobie Pańskim* świadczy o żywotności tej wspólnoty. Kiedy trwamy na modlitwie przy Grobie Jezusa stajemy się prawdziwymi świadkami tego wydarzenia i w sposób świadomy bierzemy udział w największym wydarzeniu historii zbawienia.

## RECITAL IZABELI JASZCZUK

W niedzielę 15 kwietnia 2018 roku w Sali Widowiskowej GOK w **Sławatyczach** miało miejsce niezwykle wydarzenie artystyczne. Tego dnia Gminny Ośrodek Kultury zorganizował koncert, prawdziwą ucztę dla serc i dusz miłośników muzyki. To miłe popołudnie należało w pełni do znakomitej uzdolnionej młodej **wokalistki Izabeli Jaszcuk**, która zaprezentowała swoje możliwości wokalne w całej okazałości, oczarowując swoim *pięknym lirycznym głosem* wszystkich gości. Zachwycała siłą głosu i starannie dobranymi gestami scenicznymi przy interpretacji piosenek.

W programie recitalu Izy widzowie mogli usłyszeć utwory z repertuaru Anny Jantar, Edyty Geppert, Martynty Jakubowicz, Kory Jackowskiej, Beaty Kozidrak jak też Margaret.

W wykonaniach udało się jej wytworzyć odpowiedni klimat podczas tego koncertu, a nie byłoby to możliwe, gdyby nie głęboka pasja do muzyki i radości ze śpiewu, jakie towarzyszą jej od lat.

W podziękowaniu za wzruszający koncert i za osiągnięcia w dziedzinie kultury oraz godne reprezentowanie Gminy Sławatycze w konkursach i festiwalach powiatowych, wojewódzkich i ogólnopolskich Wójt Gminy i Dyrektor GOK wręczyli nagrodę i grawerton młodej wokalistce.

Na zakończenie koncertu artystka podziękowała władzom gminy i pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury za dotychczasowe wsparcie merytoryczne, zorganizowanie koncertu oraz publiczności za przybycie.

## SŁAWATYCKA CERKIEW UHONOROWANA LAUREM KONSERWATORSKIM

W dniu 23 kwietnia 2018 r. w auli im. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w Lublinie odbyła się gala wręczenia „**Lauru Konserwatorskiego**” organizowanego przez Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków pod patronatem Generalnego Konserwatora Zabytków, Wojewody Lubelskiego i Marszałka Wojewódz-

stwa Lubelskiego za najlepiej odrestaurowany zabytek na Lubelszczyźnie.

Wśród wielu zgłoszonych wniosków wytypowano cztery zabytki: oficynę zamkową w Janowie Podlaskim, dwór w założeniu dworsko-parkowym w Udryczach, dwór „na Bernatówce” w miejscowości Dys oraz **Cerkiew p.w. Opieki Matki Bożej w Sławatyczach.**

Wyróżniona Cerkiew jest „perłą ziemi sławatyckiej”. Położona w centrum Sławatycz przyciąga wzrok swoim pięknem i harmonią. Cerkiew i stojący naprzeciw kościół katolicki znajdują się w centrum Sławatycz. Świadczą nie tylko o minionej wielokulturowości tej ziemi. Umieszczenie obu świątyń obok siebie przypomina, że od wieków prawosławni i katolicy, unicy oraz mieszkający tu niegdyś Żydzi żyli obok siebie zgodnie i przyjaźnie.

Sławatyczką Cerkiew uhonorowano za przeprowadzenie kompleksowych prac remontowych, które polegały na wymianie więźby dachowej z pokryciem, restauracji stolarki okiennej, polichromii wewnętrznej, ikonostasu, wymianie terakoty i naprawy pieców grzewczych. Odnowiono i uzupełniono ikony w niszach na zewnątrz Cerkwii, które to zachęcają do zwiedzania wnętrza.

Dziękujemy wszystkim którzy przyczynili się do przeprowadzenia remontu zabytkowej świątyni.

## NOMINOWANI DO FESTIWALU WOJEWÓDZKIEGO

28 kwietnia 2018 r. w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbyły się eliminacje powiatowe Bialskiego Powiatu Ziemskiego do Wojewódzkiego Konkursu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Śpiewający Słowik” 2018

Jury konkursu w składzie: Mariusz Polak – przewodniczący, Monika Szczepańska Kozielska – członek, Piotr Gierulski – członek; po wysłuchaniu 19 uczestników zgłoszonych do konkursu postanowiło nominować do Festiwalu Wojewódzkiego następujące osoby:

1. Paulina Buraczyńska – gr. wiekowa 6-10 lat
2. Weronika Osypowicz – gr. wiekowa 11-13 lat
3. Zuzanna Wic – gr. wiekowa 14-16 lat
4. Karolina Cegłowska – gr. wiekowa 14-16 lat
5. Weronika Michalczuk – gr. wiekowa 17-20 lat

W/w będą reprezentowali Bialski Powiat Ziemiński na Wojewódzkim Festiwalu w Rykach 23-24 maja br. Organizatorem eliminacji powiatowych był Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach. Patronat nad festiwalem sprawowali: Starosta Bialski Mariusz Filipiuk Wójt Gminy Grzegorz Kiec. Impreza

---

została zorganizowana przy wsparciu finansowym Powiatu Bialskiego i Gminy Sławatycze.

## MAŁY KONKURS RECYTATORSKI

Dnia 30 kwietnia 2018 roku komisja w składzie: Małgorzata Walczuk, Elżbieta Gruszkowska, Magdalena Świątkowska wysłuchała 26 uczestników biorących udział w przeglądzie gminnym XXXVII Małego Konkursu Recytatorskiego w Sławatyczach. Udział brały dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Sławatyczach.

Zgodnie z założeniami recytatorzy zostali ocenieni pod względem poprawności dykcyjnej, doboru repertuaru, ogólnego wyrazu artystycznego i interpretacji utworów.

Decyzją komisji do eliminacji powiatowych zakwalifikowały się następujące osoby:

Kategoria klas I – III Matczuk Julia, Laura Tyszczyk; Kategoria klas IV – VI Karolina Wojciechowska, Gabriela Korzeniewska

Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe podziękowania.

Osobom wyróżnionym gratulujemy, a wszystkim uczestnikom życzymy wielu sukcesów w pracy nad literaturą piękną i kulturą żywego słowa.

## ROCZNICA UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJA

Obchody 227 rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja w gminie Sławatycze poprzedziła uroczysta akademie, która odbyła się w miejscowym Zespole Szkół już 30 kwietnia.

Natomiast 3 Maja obchody rozpoczęły się uroczystym przemarszem przed budynkiem Urzędu Gminy do kościoła gdzie odbyła się msza św. w intencji Ojczyzny, której przewodniczył ks. Proboszcz Mirosław Krupski. We mszy św. uczestniczył poczet sztandarowy Gminy Sławatycze. Liturgię oraz dalsze obchody, ubogaciła Orkiestra Dęta oraz chór AVE wykonując wiele pieśni religijnych i patriotycznych. Przy tablicach pamiątkowych wartę honorową pełnili harcerze z Zespołu Szkół.

Po mszy św. uroczystości kontynuowano przed świątynią przy krzyżu, tablicy pamiątkowej i pomniku Jana Pawła II. Orkiestra dęta odegrała hymn państwowy. Następnie głos zabrał ks. Proboszcz Mirosław Krupski, który przypomniał zebrany, że 3 Maja to także Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. A w dziejach naszej historii były momenty, w któ-



rych narodowa tożsamość mogła przetrwać tylko dzięki Kościołowi i pobożności maryjnej Polaków. Wójt Gminy Grzegorz Kiec w swoim wystąpieniu przypomniał, że patriotyzm to umiłowanie wszystkiego tego, co ojczyście – to znaczy historii, tradycji, języka, wiary – a uroczystość taka jak ta *w roku jubileuszu stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości*, pomaga nam odnaleźć naszą tożsamość.

Następnie przy dźwięku werbla przybyłe na uroczystość delegacje władz samorządowych, funkcjonariuszy Placówki Straży Granicznej i Zespołu Szkół złożyły przy tablicy pamiątkowej wiązanke z biało-czerwonych kwiatów.

Na zakończenie uroczystości Sławatycka Orkiestra Dęta na czele z kapelmistrzem Piotrem Gierulskim zaprezentowała żywiolowy koncert patriotyczny.

## BIEGI PRZY GRANICY UNII

16 maja br. odbyły się biegi przy granicy Unii Europejskiej na gminnym stadionie sportowym w Sławatyczach. Jest to już XV jubileuszowa edycja biegów organizowana i współfinansowana wspólnie ze Starostwem Powiatowym w Białej Podlaskiej. Impreza miała na celu uczczenie rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej, jak też popularyzację biegów od przedszkolaka do kat open. Uroczystego otwarcia imprezy dokonał Wójt Gminy Sławatycze Grzegorz Kiec, który w swoim wystąpieniu do młodych sportowców nawiązał do rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej i historii poprzednich edycji biegów.

Odbyło się 16 biegów w różnych kategoriach wiekowych. W biegach uczestniczyły dzieci i młodzież ze szkół podstawowych i gimnazjum z Hanny, Holeszowa, Zaświatycz, Tuczej, Dąbrowicy i Sławatycz. Zawodnicy, którzy zajęli miejsca I-III otrzymali medale i dyplomy, natomiast za miejsca IV-VI pamiątkowe dyplomy. Z racji jubileuszu ufundowano nagrody rzeczowe za pierwsze miejsce w kat. open kobiet i mężczyzn. Nagrody i wyróżnienia wręczali: Wiceprzewodniczący Rady Gminy Radosław Trzeciak, Dyrektor Zespołu Szkół Mariusz Oleszczuk i sędzia główny biegów Bogdan Bandzerewicz – nauczyciel wychowania fizycznego miejscowego Zespołu Szkół. Spikerkę zawodów prowadził Bolesław Szulej – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury. Uczestnicy biegów otrzymali batoniki regeneracyjne. Organizatorem imprezy był Zespół Szkół, Gminny Ośrodek Kultury i Gminna Biblioteka Publiczna w Sławatyczach.

## URZĄD POCZTOWY W SŁAWATYCZACH

W miejscowości Sławatycze przywrócono samodzielny Urząd Poczty. Z tej okazji 18 maja przecięto biało-czerwoną wstęgę przy siedzibie poczty. Swoją obecnością między innymi zaszczylicili poseł RP Marcin Duszek, Artur Janczarek dyrektor regionu sieci Lublin Poczty Polskiej, Jacek Welter – zastępca dyrektora Poczty Polskiej SA regionu sieci w Lublinie, Janusz Skólimowski wicestarosta Bialski, Małgorzata Bogusz dyrektor delegatury LUW w Białej Podlaskiej, Urszula Skrzypiec kierownik sekcji sprzedaży i sieci w Białej Podlaskiej, przedstawiciele samorządu, duchowieństwa, straży granicznej, służby celnej, kierownicy jednostek z terenu gminy Sławatycze.

Po uroczystym przecięciu wstęgi i wystąpieniu Pana Wójta, głos zabrali zaproszeni goście, którzy podkreślali ogromne zaangażowanie i dynamizm Wójta Gminy Grzegorz Kiec w przywróceniu urzędu pocztowego. W dalszej części uroczystości głos zabrał Pana Krzysztof Gruszkowski długoletni pracownik Poczty Polskiej w Sławatyczach, pasjonat historii Sławatycz, regionalista, który przedstawił w pigułce historię poczty w Sławatyczach. Po krótkim rysie historycznym Wójt Gminy Grzegorz Kiec wręczył grawertony osobom, którzy wspierali jego starania w przywróceniu Urzędu Poczty do Sławatycz.

Obecni na uroczystości mogli obejrzeć w sali widowiskowej GOK-u wystawę planszową pt. "Historia Dylizansu Poczty", a następnie obejrzeć część artystyczną, w której wystąpili rodzeństwo Karolina i Julian Bartsch, Weronika Michalczuk i Janusz Pruniewicz.

## PRZEDSZKOLAK – MAŁY PATRIOTA

Dnia 23.05.2018r w Sali Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbyło się spotkanie przedszkolaków pod hasłem „Przedszkolak Mały Patriot” na 100 lecie Niepodległej. Celem spotkania było rozwijanie poczucia przynależności narodowej, utrwalenie wiadomości dotyczących Polski oraz symboli narodowych, które wpisało się na stałe do kalendarza imprez.

Dzieci miały okazję zaprezentować przed lokalną publicznością i rodzicami, oraz zaproszonymi gośćmi swoje zdolności recytatorskie, wokalne i taneczne.

Spotkanie rozpoczęło wspólne odśpiewanie hymnu narodowego, następnie dzieci recytowały wiersze o Polsce i zatańczyły tańce ludowe.

Przedszkolaki 5i 6 letnie brały udział w quizie pt. "Znam mój kraj". Wy-

kazały się dużą wiedzą na ten temat. Wszystkie dzieci śpiewały pieśni patriotyczne, a następnie obejrzały film pt. „Symbole narodowe. Film dzieci oglądały z dużym zainteresowaniem. Na zakończenie uroczystości każdy uczestnik spotkania otrzymał pamiątkowy order „Przedszkolak Małym Patriotą”. Spotkanie przebiegło w miłej atmosferze. Rodzice oraz zaproszeni goście podziwiali patriotyzm przedszkolaków. Organizatorem imprezy było Przedszkole Samorządowe i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach

## PIKNIK RODZINNY

27 maja br. w Centrum Sławatycz mieszkańcy i goście świętowali dwa niezwykle rodzinne święta – Dzień Matki i Dziecka.

Już od godzin popołudniowych plac tętnił życiem, a to przede wszystkim za sprawą najmłodszych, którzy licznie korzystali z dmuchanego placu zabaw.

Zebranej publiczności zaprezentowały się dzieci i młodzież – laureaci powiatowych eliminacji „Śpiewający Słowik”, soliści oraz grupa wokalna seniorów „Sami Swoi”. Występy urozmaiciła także grupa taneczna „Zumbastyczne dzieciaki”. W godzinach wieczornych wystąpił zespół „Mówcie co chcecie”. O oprawę muzyczną podczas imprezy dbał DJ Marek.

Podczas Pikniku rozegrano szereg konkursów. Szczególnie dużo emocji wywołał konkurs przeciągania liny, w którym wystartowali tatusiowie z synkami oraz mamusie z córeczkami.

Rozegrano także slalom z przeszkodami, rzut do celu oraz kręcenie kołem hula – hop dla najmłodszych. Wszyscy uczestnicy konkursów otrzymali słodkie upominki.

Organizatorzy pamiętali także o smakoszach kielbasek z grilla oraz możliwości ugaszeniu pragnienia orzeźwiającą wodą z cytrusami.

Tradycyjnie już dzieci mogły spróbować swoich sił w tworzeniu wielkich baniek.

Podczas Pikniku odbyła się także prezentacja sprzętu Straży Granicznej. Najmłodszy mogli przymierzyć strój maskujący, kask, kamizelkę kuloodporną i inne elementy stroju. Nawet pies, który towarzyszył funkcjonariuszom pozwalał się głaskać i był przyjaźnie nastawiony.

Imprezę zorganizowano we współpracy: Urzędu Gminy, Gminnego Ośrodka Kultury, Gminnej Biblioteki Publicznej oraz Zespołu Szkół w Sławatyczach.

---

## MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL SPORTU

W przeddzień uroczystości głównych obchodów rocznicowych osadnictwa olęderskiego nad Bugiem przypadających na dzień 3 czerwca, w dniu 2 czerwca w hali sportowej Zespołu Szkół w Sławatyczach odbyły się zawody sportowe i rekreacyjne w ramach zorganizowanego w tym dniu pierwszego „Międzykulturowego Festiwalu Sportu” jako wydarzenia nawiązującego do propozycji przedstawicieli Koła Przyjaciół Neudorf – Neubrow w Niemczech, panów: Siegfrieda Ludwiga i Jensa Ryla. W imprezie tej uczestniczyła młodzież szkolna z gminy Sławatycze, wspólnie z młodzieżą z Białorusi, z terenów sąsiedzkich wsi dawnych kolonii olęderskich znajdujących się obecnie w obecnym sielsowiecie Domaczewo. Po rywalizacji sportowej odbyła się uroczystość wręczenia pamiątkowych dyplomów i upominków wszystkim uczestnikom zawodów.

Organizatorami Festiwalu sportu byli Zespół Szkół i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach

## 90.ROCZNICA WIZYTY PREZYDENTA II RP IGNACEGO MOŚCICKIEGO

W dniu 3. czerwca w Mościcach Dolnych w gminie Sławatycze odbyły się uroczystości związane z 90. rocznicą wizyty prezydenta II RP Ignacego Mościckiego w dawnych nadbużańskich olęderskich koloniach (wsiach) Nejdorf i Nejbrow.

Uroczystości związane z obchodami 90. rocznicy wizyty prezydenta Mościckiego rozpoczęła msza święta w kościele rzymskokatolickiej p.w. M.B.R. w Sławatyczach.

Następnie przed Wiejskim Centrum Aktywności Społecznej w Mościcach i głazem z tablicą upamiętniającą 400. rocznicę założenia kolonii w Mościcach Dolnych odbyła się część oficjalna uroczystości, w tym: hymn państwowy odegrany przez Sławatyccka Orkiestrę Dętą, przemówienie wójta gminy Sławatycze Grzegorza Kiec wprowadzające do obchodów rocznicowych wizyty prezydenta I. Mościckiego, jak nawiązujące do olęderskiej historii i tradycji, wraz z podkreśleniem znaczenia tego wydarzenia w kontekście zbliżającego się jubileuszu 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, wystąpienie Pana Pawła Solocho, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, ministra w Kancelarii Prezydenta RP,

wystąpienie Pana Andrzeja Czapskiego przedstawiciela filii Urzędu Mar-

---

szalkowskiego w Białej Podlaskiej, ceremonia odsłonięcia tablicy pamiątkowej z okazji 90. rocznicy wizyty Prezydenta II RP Ignacego Mościckiego (przecięcie wstęgi przez gości honorowych, przedstawicieli władz gminy Sławatycze oraz sołectwa i mieszkańców wsi Mościce Dolne) wygłoszenie referatu okolicznościowego przez Antoniego Chorążego, potomka nadbużańskich olędrów, przedstawiciela wsi Mościce Dolne, występ Sławatyckiej Orkiestry Dętej, przekazanie przez przedstawicieli Freundeskreis Neudorf / Neubrow am Bug (Koła Przyjaciół Nejdorf / Nejbrow nad Bugiem) Siegfrieda Ludwiga i Jensa Ryla gminie Sławatycze trąbki Yamaha (YTR2330). Prezent ufundowany przez: EKM, Diakonia Środkowych Niemiec, Związek Socjalny Saksonii, Fundacja KWW.

Ufundowane zostały również 2 mikrofony dla Zespołu Szkół w Sławatyczach.

W dalszej części artystycznej odbyły się: prezentacje artystyczne w wykonaniu solistów, zespołów muzycznych i tanecznych, w tym grupy tanecznej z GOK prowadzonej przez Panią Ninę Litwiniec, „Sławatyczkich Perełek” w repertuarze patriotycznym, oraz koncert zespołu Braci P. Ponadto imprezie towarzyszyły prywatne wystawy Antoniego Chorążego nawiązujące do historii, tradycji i życia codziennego życia olęderskiej wsi, w tym: wystawa planszowa pt. „Olędry nad Bugiem”, wystawa eksponatów (stare narzędzia, wyroby i przedmioty) pt. „W dawnym domu i zagrodzie”.

Uczestnicy uroczystości mogli też zasmakować regionalnych potraw i przekąsek (w tym olęderskich specjalów) przygotowanych przez gospodynię z gminy Sławatycze w ramach przygotowanej degustacji.

Nie zabrakło też dobrej zabawy przy rytmach muzyki i śpiewu miejscowych artystów.

Niewielka dziś olęderska wieś dziękuje wszystkim za obecność w obchodach rocznicowych, licząc na kontynuację i dalszą promocję swojego niezwykłego położenia, historii i tradycji w kolejnych corocznych olęderskich imprezach w pierwszy weekend miesiąca czerwca, wpisanych także w kalendarz działalności Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach.

## NOC KULTURY

8 czerwca br. dwie instytucje kultury tj. Gminna Biblioteka Publiczna i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach połączyły swoje siły organizując Noc Kultury. W wydarzeniu udział wzięły dzieci i młodzież uczęszczające na zajęcia prowadzone przez GBP i GOK ( 25 osób).

---

Po przybyciu w godzinach wieczornych do sali widowiskowej GOK, uczestnicy zajęli miejsca noclegowe – rozłożyli materace, śpiwory oraz pozostałe rzeczy.

Spotkanie rozpoczęło się od konkursu muzycznego, który polegał na odgadywaniu brakujących słów piosenek. Nie zabrakło także zadania związanego z obchodami 100-lecia Niepodległej. Uczestnicy podzieleni na dwie drużyny (Szczupaki i Blok Ekipa) odpowiadali na pytania dotyczące Polski. Wyrównaną rywalizację wygrała drużyna Szczupaków (28:26). Kolejnym punktem programu był konkurs karaoke, podczas którego chętne osoby śpiewały polskie piosenki.

Nawiązaliśmy także do ogólnopolskiego wydarzenia jakim była Noc Bibliotek obchodzona 9 czerwca. W związku z tym, każdy uczestnik przyniósł na nocowanie swoją ulubioną książkę. Następnie wszystkie książki zebrałiśmy i odczytywaliśmy kolejno fragment każdej z nich. Dzieci nie widząc okładki książki miały za zadanie odgadnąć, na podstawie odczytanego fragmentu, do kogo należy książka. Po wielu wyczerpujących zadaniach przyszedł czas na posiłek w postaci pizzy.

Po smacznym posiłku obejrzeliliśmy film pt. „Tarapaty” przygotowany przez Głównego Organizatora Nocy Bibliotek – Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Ogromną frajdę sprawiły uczestnikom nocne podchody ulicami Sławatycz. Na trasie czekały różnorodne zadania: matematyczne, logiczne, historyczne, geograficzne oraz związane z naszą gminą. Wszyscy uważnie świecili latarkami by dostrzec znaki pozostawione na trasie oraz znaleźć kopertę z zadaniami. Po wyczerpującej wyprawie wróciliśmy na nocleg do sali GOK – u.

Za pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu wydarzenia dziękujemy wolontariuszom – Gabrieli Kowal i Dawidowi Chudyczowi. Podziękowania za wsparcie finansowe kierujemy do Urzędu Gminy w Sławatyczach.

## ZASŁUŻENI DLA GMINY SŁAWATYCZE

21 czerwca podczas uroczystej XXV Sesji Rady Gminy wręczono odznaczenia „Zasłużonego dla Gminy Sławatycze.” Decyzją Komisji Odznaki Honorowej „Zasłużonego dla Gminy Sławatycze” z dnia 1 marca 2018r. w pierwszej kolejności nagrodzono osoby, które dbały o to co najcenniejsze – zdrowie i życie. Historyczne odznaczenia przyznano **Janinie Patczyk oraz Krystynie Gruszkowskiej – Rosłońskiej.**

Decyzję w sprawie przyznania Odznaki Honorowej „Zasłużonego dla

Gminy Sławatycze” podjęto Uchwałami Rady Gminy nr XXIV/202/2018 oraz XXIV/203/2018 z dnia 28 marca 2018r.

Odznakę z rąk Wójta Gminy Sławatycze Grzegorza Kiec oraz Przewodniczącej Rady Gminy Józefy Buczek odebrała dr Janina Patczyk, która pracowała w Ośrodku Zdrowia w Sławatyczach ponad 40 lat. Sympatię mieszkańców gminy zyskała dzięki życzliwości i wrażliwości na problemy innych. Zawsze serdeczna i uśmiechnięta znalazła czas dla każdego kto potrzebował rozmowy czy rady.

Wójt Grzegorz Kiec podziękował J. Patczyk za wieloletnią pracę na rzecz mieszkańców naszej gminy. Podkreślił, że jest mu szczególnie bliska, ponieważ dbała o jego zdrowie od najmłodszych lat, a słowo lekarz kojarzy mu się właśnie z P. Janiną.

Nagrodzona z ogromnym wzruszeniem przyjęła odznaczenie. Podkreśliła, że mieszkańcy gminy Sławatycze są jej szczególnie bliscy i nieustannie nosi ich w sercu. Chętnie też wraca myślami do tego miejsca, które wspomina zawsze ciepło i serdecznie. Pani Doktor przyznaje, że w Sławatyczach zostawiła kawałek swojego życia.

Odznaczenie przyznano także Ś.P. Krystynie Gruszkowskiej – Rosłońskiej, która pracowała jako położna 35 lat. Pomimo wielu trudności jakie napotykała zwłaszcza na początku swojej drogi zawodowej nie zniechęcała się, lecz nadal sumiennie wykonywała swoje obowiązki. Radość i energię czerpała z pracy ludźmi – pacjentkami – które powierzały jej nie tylko własne życie, ale przede wszystkim życie swoich dzieci. Dewizą towarzyszącą jej przez cały okres pracy były słowa „Dwa życia w ręku”. Odznaczenie przekazano na ręce P. Krzysztofa Gruszkowskiego, który ze wzruszeniem podziękował, za pamięć o Jego mamie oraz za otrzymane odznaczenie.

Niech wieloletnia praca oraz poświęcenie odznaczonych na zawsze pozostaną w naszych sercach.

## BIESIADA NADBUŻAŃSKA

Ostatni weekend lipca jak co roku obfitował w różnorodność atrakcji dla małych i dużych, którą zapewnili organizatorzy XXXI Międzynarodowej Biesiady Nadbużańskiej połączonej z Dniami Sławatycz. Impreza została zorganizowana przez Gminny Ośrodek Kultury, Gminę Sławatycze, Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej, Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Sławatycze oraz Zespół Szkół w Sławatyczach oraz Fundację PZU w ramach realizacji projektu „Patriotyzm i Nadbużańska Kultura na 100-lecie Niepodległości”.

---

Pierwszy Dzień Biesiady, który odbył się w malowniczej scenerii nad Bugiem upłynął w klimacie średniowiecznym. Najmłodszy mogli przenieść się w czasie i spróbować swoich sił w zawodach łuczniczych. Zobaczyli także jak wyglądają atrybuty rycerskie – miecz i zbroja, mogli także wziąć udział w turnieju rycerskim. Uczestnicy obejrzeni pokaz tkacki, lepienia naczyń z gliny, tańców i zabaw średniowiecznych. Rozegrano również zawody łucznicze VI Rundy Ligii Wschód. W rozgrywkach ligowych uczestniczyli zawodnicy z terenu całej Polski. Dzień zakończył się ogniskiem z kiełbaskami dla wszystkich zebranych.

Współorganizatorem Pierwszego Dnia Biesiady była Parczewska Grupa Łucznicza.

W niedzielę odbyły się główne uroczystości XXXI Międzynarodowej Biesiady Nadbużańskiej, która rozpoczęła się Mszą Świętą w intencji jej uczestników, mieszkańców i przybyłych gości. Po mszy św. odbył się uroczysty przemarsz na stadion – na czele z orkiestrą dętą z kapelmistrzem Piotrem Gierulskim.

Uroczystego Otwarcia Biesiady dokonał Wójt Gminy Grzegorz Kiec. Spośród gości swoją obecnością zaszczytili m. innymi Paweł Soloch – Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Minister Kancelarii Prezydenta RP, Marcin Duszek – Poseł na Sejm RP, Mariusz Kiczyński – Przewodniczący Rady Powiatu, Radni Powiatu Bialskiego, przedstawiciele Straży Granicznej, Służby Więziennej, Straży Pożarnej, księża, wójtowie sąsiednich gmin, radni Rady Gminy na czele z Przewodniczącą Józefą Buczek, Dyrektorzy Szkół i Gminnych Instytucji Kultury, przedstawiciele władz samorządowych, dyrektorzy instytucji kultury z Białorusi.

Dostojnym akcentem było wręczenie wyróżnień w postaci grawertonów „Za wkład i zaangażowanie w rozwój społeczno – kulturalno – gospodarczy Gminy Sławatycze i Powiatu Bialskiego” nadanych przez Przewodniczącego Rady Powiatu Bialskiego Mariusza Kiczyńskiego. Wyróżnienia otrzymali: Jolanta Barańska – Teatr Niezależnego Wieku, Gerard Skalski – Sekretarz Gminy, Radosław Trzeciak – Wiceprzewodniczący Rady Gminy, Radosław Rudzki – Sołtys miejscowości Liszna, Ireneusz Ślązak – Radny Rady Gminy Sławatycze.

Uroczystość otwarcia uświetniła Orkiestra Dęta ze Sławatycz wsparta za przyjaźnionymi instrumentalistami z Włodawy, Rossosza i Milanowa a prowadzący imprezę konferansjer Mariusz Maksymiuk zaprosił na poloneza w wykonaniu Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca „Drelowiacy”, który wywarł ogromne wrażenie na uczestnikach imprezy.



---

W dalszej części odbyły się występy zespołów folkowych, śpiewaczych, tanecznych, kapel, solistów z powiatów i gmin nadbużańskich. Licznie zgromadzona publiczność obejrzała występy: Zespół "Pogodna Jesień" z Konstantynowa, Zespołu Śpiewaczego z Klubu Seniora w Tuczej, Zdzisława Marczyka z Konstantynowa i Oliwię Spychel z Leśnej Podlaskiej, Zespół „Korniczanie” z Kornicy, Czesława Bożyka gm. Hanna, Zespół Śpiewaczy „Olszyna” gm. Rokitno, Karolinę i Juliana Bartsch gm. Sławatycze, „Nadbużańskie Słowiki” w żywiolowym koncercie z uzdolnionymi wokalistkami, Grupę Taneczną „Zumbastyczne Dzieciaki”, Weronikę Michalczuk, Izabelę Jaszczuk, Zuzannę Wic, Elżbietę Gruszkowską. zespół „Brak Snu” wraz z gitarzystą Radosławem Chwieralskim wykonawcą mixu utworów Fryderyka Chopina w aranżacji rockowej, Zespołu Pieśni, Tańca i Muzyki „Bursztyn” z Kobrynia w koncercie galowym Biesiady, Deck Over, Fajters, Havana.

Uczestnicy Biesiady podziwiali piękne przygotowane stoiska z potrawami, które swoim wyglądem zachęcały do ich skosztowania.

W przerwie prezentacji zespołów i solistów przyszedł czas na ogłoszenie wyników konkursów kulinarnych i zawodów sportowo rekreacyjnych.

W konkursie na „Stół Biesiadny” I miejsce przypadło Aktywnym Kobiętom z Nowosiółek, II miejsce zdobyły Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Jabłecznej, III miejsce otrzymały Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Krzywówłce.

Rozstrzygnięto także konkurs na „Stoisko Wystawiennicze”. I miejsce zdobył Środowiskowy Dom Samopomocy ze Sławatycz, II miejsce otrzymał klub Senior + z Lisznej, III miejsce przypadło Pani Halinie Skowron – biżuteria, rękodzieło.

Dokonano także podsumowania konkursu „Smaków Nadbużańskich”

I miejsce zdobyły Aktywne Panie ze Sławatycz – Ryba Babci Helenki, II miejsce zdobyło Koło Gospodyń Wiejskich Korniczanki z Kornicy – pierogi pieczone z bobem ze zmielonym liściem laurowym, III miejsce zdobyły Aktywne Panie z Koroszczyzna – Dietetyczne ciasteczka gryczanki z owocami oraz pyzy faszerowane z surówką z kiszzonej kapusty.

Nagrodzeni otrzymali atrakcyjne nagrody w postaci sprzętu gospodarstwa domowego.

Wręczono również puchary zwycięzcom turnieju siatkówki plażowej i zawodów wędkarskich. W otwartych zawodach wędkarskich o Puchar Wójta Gminy Sławatycze Grzegorza Kiec zwyciężył Marcin Zagajski, II miejsce zdobył Robert Kurdach, III miejsce przypadło dla Arkadiusz Buraczyńskie-

---

go. W Otwartym Turnieju Siatkówki Plażowej o Puchar Starosty Bialskiego Mariusza Filipiuka I miejsce zdobyła para z Wisznic, II miejsce wywalczyła drużyna z Kodnia, III miejsce przypadło drużynie z ZK Biała Podlaska.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się tegoroczna Loteria Fantowa. Nagrodą główną był rower miejski. Było też wiele innych atrakcyjnych nagród ufundowanych przez sponsorów imprezy.

W dalszej części biesiady publiczność podziwiała zespół „Brak Snu” wraz z gitarzystą Radosławem Chwieralskim, który zaprezentował w gitarowej wirtuozerii utwory Fryderyka Chopina w aranżacji rockowej.

W koncercie galowym Biesiady wystąpił oczekiwany przez zgromadzoną publiczność Zespół Pieśni, Tańca i Muzyki „Bursztyn” z Kobrynia. Zespół w br. występował ze swoim repertuarem w prestiżowych międzynarodowych festiwalach we Francji i Hiszpanii. Sławatyckiej publiczności zaprezentował nadbużański folk białoruski i folklor cygański.

Dla koneserów muzyki lat 80-tych i 90 – tych w godzinach wieczornych w żywiółowym koncercie zaprezentował się zespół DECK OVER z charyzmatycznym wokalistą Mariuszem Materą. Dużo wrażeń dostarczył biesiadnikom żywiółowy koncert śląskiego zespołu „FAJTERS”. W późnych godzinach wieczornych niebo rozbłysło feerią barw tworząc niepowtarzalny spektakl. Dopelnieniem Biesiady była zabawa, gdzie najwytrwalszym biesiadnikom przygrywał zespół „HAVANA,,.

Oprócz występów zespołów organizatorzy zorganizowali mnóstwo innych atrakcji m.in.: kiermasz wyrobów rzemieślniczych, degustacje potraw regionalnych, prezentacje twórców biorących udział w imprezie, konkursy kulinarne, wesołe miasteczko, pokazy i prezentacje firm biorących udział w imprezie, można też było wziąć udział w spływach kajakiem po rzece Bug.

Organizatorzy dziękują sponsorom i partnerom, bez których nie odbyłyby się tak wspaniała impreza a także wszystkim tym, którzy pomogli w organizacji Biesiady: Fundacja PZU w Warszawie, B.S. Łomazy O/Sławatycze, Projekty i Nadzory Drogowe „Iter „– Teresa Harko, Biała Podlaska, Piotr Sławiński – Włodawa, Józef Żawka Stacja Paliw w Sławatyczach, Grzegorz Trzeciak Zakład Usługowy Roboty Ziemi – Drogowe w Sławatyczach, Centrum Obsługi Pojazdów w Sławatyczach – Jan Żukowski, Dariusz Osiak „OSJANN” Biała Podlaska, Sylwester Kuszneruk – Sławatycze, Mariusz Chomiczewski – Delikatesy Centrum, Dariusz Łaski – Biała Podlaska, Anna Kurczuk – Włodawa, AGD RTV Jerzy Dąbrowski Sławatycze, Mariusz Korpysz „Kor-Trans” Włodawa, Magdalena i Andrzej Chyz „Sławatyckie lody z tradycją”, Wiesław Kuraszkiewicz „Feniks” Włodawa, Sylwia Kiec VIR

---

TRANS Lublin, Dorota Szmydka – Kolejko PHU Kolejko Sklep Wielobranżowy Sosnówka, Jacek Kozielski „ELDOM Sławatycze”, Katarzyna Kurzydło MODEX Sławatycze, Lilia Winniczuk – Wisznice, Błażej Więclaw – Biała Podlaska, Firma STOKROTKA, Henryk Amanowicz – Dobrosławów, PHU Iwaniuk Jarosław – Janów Podlaski, Bójko Paweł – Studio Reklamy „GRAF” w Parczewie, Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej, Gmina Sławatycze, Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Sławatycze.

Patronat medialny i prasowy sprawowali: RTV i RL Lublin, Tygodnik Słowo Podlasia, Katolickie Radio Podlasie, Radio Biper, Podlasie 24, Życie Bialskie, Gościniec Bialski.

Organizatorzy składają gorące podziękowania wszystkim sponsorom, zespołom i twórcom ludowym, patronom medialnym i prasowym. Impreza organizowana była przy wsparciu finansowym Fundacji PZU i Powiatu Bialskiego.

### FIGURA MICHAŁA ARCHANIOŁA W SŁAWATYCKIEJ PARAFII

10 sierpnia 2018r. Wódz Niebieskich Zastępów dotarł do parafii Maki Bożej Różańcowej w Sławatyczach. Samochodową Kaplicę z figurą św. Michała Archanioła radośnie eskortowali do kościoła parafialnego mieszkańcy Lisznej, Straż Graniczna, Straż Pożarna oraz motocykliści. Pozostali wierni oczekiwali zgromadzeni na placu kościelnym. Tam też odbyło się wstępne powitanie i przekazanie korony ks. Proboszczowi Mirosławowi Krupskiemu. Następnie wszyscy procesjonalnie udali się do świątyni, gdzie nastąpiło uroczyste nałożenie korony na głowę św. Michała Archanioła przez ks. Proboszcza. W dalszej kolejności przedstawiciele parafii, tj. dzieci, dorośli i Proboszcz powitali św. Michała Archanioła i rozpoczęła się Msza św. Nawiedzenie to będzie trwało do 12 sierpnia i zakończy je Akt Zawierzenia Parafii Sławatycze św. Michałowi Archaniołowi, którego dokona Ks. Proboszcz. Sławatycze przygotowywały się do tego nawiedzenia 9-dniową nowenną, a i te dni są tak jakby małymi rekolekcjami, czasem modlitwy i nawrócenia poprzez wstawiennictwo św. Michała Archanioła. Jest to także kontynuowanie tradycji naszych przodków, którzy czcili szczególnie Archanioła Michała czyniąc go patronem naszej dawnej, jeszcze drewnianej świątyni. W obecnym kościele mamy dwa zabytkowe obrazy przedstawiające zwycięstwo Michała nad szatanem.

---

## JUBILEUSZ OSP W LISZNEJ

1 września 2018 roku odbył się jubileusz 90-lecia założenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Lisznej. Obchody rozpoczęły się mszą świętą w cerkwi. Następnie strażacy zbierają się pod Gminnym Ośrodkiem Kultury i prowadzeni przez chór i sztandar gminny pochodem ruszyli w kierunku kościoła rzymsko-katolickiego. Po uroczystej Mszy Świętej zaproszeni goście oraz druhowie przenieśli się pod świetlicę w Lisznej. Druh Wojciech Buraczyński przywitał zaproszonych gości. Wśród nich były wielkie osobistości. Przewodniczący Rady Powiatu – Mariusz Kiczyński, Władze gminny Sławatycze na czele z wójtem Grzegorzem Kiecem oraz przewodniczącą Rady Gminy Józefą Buczek. Swym przybyciem zaszczycił nasz zastępca komendanta JRG Małaszewicze młodszy brygadier Jarosław Weremko. W tym dniu byli również z nami księża obu parafii na terenie gminny. Kolejnymi osobami którzy przybyli na naszą uroczystość był dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury pan Bolesław Szulej oraz reprezentanci pozostałych jednostek Ochotniczych Straży Pożarnej z terenu gminny Sławatycze. Z całego serca również powitani zostali byli i obecni strażacy z OSP Liszna. Po przywitaniu druh Wojciech Buraczyński poprosił Naczelnika jednostki druha Kamila Świątkowskiego o przedstawienie monografii. Po odczytaniu historii straży, ochotnicy z Lisznej nadali pamiątkowe statuetki wyżej wymienionym gościom oraz zasłużonym Strażakom i sponsorom imprezy. Po wręczeniu statuetek głos zabierają goście którzy wracają strażakom drobne upominki. W ostatnim aspekcie części oficjalnej odbył się koncert orkiestry dętej pod przewodnictwem Piotra Gierulskiego. Tak zakończyły się obchody jubileuszu Straży Pożarnej w Lisznej.

Było to wielkie wydarzenie dla naszej jednostki. Dziękujemy wszystkim za przybycie. Bogu na Chwałę Ludziom na Ratunek. Impreza organizowana była przy wsparciu finansowym Województwa Lubelskiego, Gminy Sławatycze oraz miejscowych darczyńców. Partnerem Jubileuszu 90 – lecia OSP w Lisznej było Województwo Lubelskie. Lubelskie Smakuj życie. Patronat medialny sprawowało Radiobiper. Organizatorzy jubileuszu składają również podziękowania dla proboszczów parafii katolickiej i prawosławnej za odprawienie liturgii mszy św. jak też poinformowanie wiernych o uroczystościach jubileuszu.

Działania promujące walory województwa lubelskiego odbywały się poprzez umieszczenie banneru w centralnym punkcie uroczystości. Prowadzący imprezę kilka razy informował przez mikrofon, że „Partnerem wydarzenia jest Województwo Lubelskie. Lubelskie Smakuj życie”. Logotypy woje-

---

wództwa były zamieszczone na zaproszeniach i plakatach. Fotorelacja z Jubileuszu została zamieszczona na stronie internetowej Gminy Sławatycze i Portalu RadioBiper, Podlasie24, Katolickie Radio Podlasia.

## SŁAWATYCKIE AKCENTY NA POWIATOWYM ŚWIĘCIE PŁONÓW

2 września 2018 roku w gmina Drelów była gospodarzem XX Jubileuszowych Dożynek Powiatowych. Jak co roku w uroczystościach uczestniczyła delegacja naszej gminy na czele z Wójtem Grzegorzem Kiec i Przewodniczącą Rady Gminy Józefą Buczek. W korowodzie dożynkowym w delegacji Sławatycz podążali przedstawiciele Rady Gminy, instytucji samorządowych i działacze kultury. Gmina nasza zaprezentowała wieniec dożynkowy w formie nowoczesnej przedstawiający jedyną tradycję zakończenia roku BROADACZY. Wieniec zadziwił i wręcz zaintrygował przybyłych gości; uczestnicy dożynek starsi i młodszy mogli zrobić zdjęcie w towarzystwie Brodaczy, a także podziwiać oryginalne stroje przebierańców. Prezentowana była również ekspozycja – pawilon promujący gminę z miejscowymi przysmakami, dziełami sztuki ludowej i rzemiosła. Wystrój stoiska nawiązujący do naszych nadbużańskich okolic zrobił wrażenie na komisji oceniającej, która przyznała **wyróżnienie** w konkursie na ekspozycję promującą gminę. Potrawy na degustację przygotowały Panie z KGW z Krzywowólki, Jabłecznej, Aktywne Kobiety z Nowosiółek i Jabłecznej. Podsumowano konkurs „Piękne, bo Bialskie”. W kategorii „Najpiękniejszy ogród” w powiecie bialskim **II miejsce** zajęli **Anna i Nelson Bartsch** z Terebisek gm. Sławatycze. Za pomoc w przygotowaniach potraw i dekoracji GOK odpowiedzialny za przygotowanie delegacji gminnej, słowa podziękowania kieruje niezawodnym paniom Jadwidze Golińskiej, Kindze Osik, Grażynie Onieszczuk, Elżbiecie Gruszkowskiej, Małgorzacie Walczuk, Małgorzacie Gil, Paniom z KGW w Krzywowólce, Jabłecznej oraz dla Koła Aktywnych Kobiet z Jabłecznej i Nowosiółek.

## SUKCES WOKALISTEK

We Włodawie w dniach 5-7 września odbył się II Międzynarodowy Trójstyk Literacki. W trzecim dniu imprezy w Sali Włodawskiego Domu Kultury odbył się konkurs wokalny w ramach Przeglądu Piosenki Poetyckiej. O cenne nagrody rywalizowało 11 solistów i 2 zespoły, z Lublina, Włodawy, Urszuli-

na Puchaczowa, Janowa Podlaskiego. Gminny Ośrodek Kultury Sławatycze reprezentowały wokalistki Izabela Jaszczuk w utworach – „Czy pamiętasz jak to było”, „Kolęda warszawska” i Weronika Michalczuk „Rebeka”, „Na zakręcie”. Jury w składzie: Anna Kistelska, Kornelia Niedbał oraz Marcin Obuchowski postanowiło przyznać nagrody Muzycznego Lauru Międzynarodowego Trójstyku: I miejsce dla zespołu TO MY z Puchaczowa, **II nagrodę przyznano Weronice Michalczuk ze Sławatycz**, III nagrodę otrzymał zespół TRIO z Puchaczowa.

## ORKIESTRANCI ZE SŁAWATYCZ W INICJATYWIE „NIEPODLEGŁA DO HYMNU

Dnia 7 września 2018 roku w Studio Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie odbyło się nagranie hymnu narodowego w wykonaniu orkiestry dętej z Milanowa wspartej orkiestrantami z Włodawy, Rossosza i Sławatycz. Nagranie w formie spotu reklamowego emitowane było przez TVP od dnia 14 października 2018 roku, miało zachęcić Polki i Polaków do *wspólnego zaśpiewania hymnu 11 listopada dokładnie o godzinie 12:00* podczas centralnych obchodów na Pl. J. Piłsudskiego setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

## POŻEGNANIE LATA

Pożegnanie lata”. Jest to okazja do wspólnej zabawy i atrakcyjnego spędzenia czasu wolnego dla całych rodzin. Tegoroczny piknik odbył się w niedzielę 23 września na placu w Centrum Sławatycz. Imprezę swoją obecnością zaszczylicili Przewodniczący Rady Powiatu Białskiego Pan Mariusz Kiczyński i Wójt Gminy Pan Grzegorz Kiec, który dokonał otwarcia pikniku.

Na początku zgromadzonej publiczności swoje umiejętności taneczne zaprezentowała grupa 6 latków wykonując kujawiaka i grozika. W prezentacjach muzycznych wystąpiły wokalistki z miejscowego Zespołu Szkół: Maja Buraczyńska, Paulina Buraczyńska, Wiktoria Gruszkowska, Katarzyna Sobieraj, Karolina Wojciechowska.

Po prezentacjach najmłodszych nastąpiło podsumowanie konkursu czytelniczego pn. „Super Czytelnik Lata 2018”. Nagrody i dyplomy laureatom konkursu wręczyli Wójt Gminy Grzegorz Kiec i Dyrektor GBP Małgorzata Walczuk. W dalszej części pikniku publiczność wsłuchała się w koncert muzyki filmowej w wykonaniu Sławatycyckiej Orkiestry Dętej pod dyktando Piotra

Gierulskiego. Po mistrzowskich wykonaniach orkiestrantów umiejętności tańeczne zaprezentowała formacja Zumbastyczne Dzieciaki z GBP. W dalszej części prezentacji muzycznych swój kunszt wokalny zaprezentowały Weronika Michalczuk i Izabela Jaszczuk uzdolnione wokalistki z Nadbużańskich Słowików z miejscowego GOK. Zaprezentowały swoje możliwości wokalne w całej okazałości, oczarowując swoim *pięknym lirycznym głosem* publiczność. Po części prezentacji wokalnych scenę opanowało rodzeństwo Karolina i Julian Bartsch, wykonując z popisową wirtuozerią i efektowną dynamiką wiązanek utworów biesiadnych.

W godzinach wieczornych zgromadzonej publiczności zaprezentował się gość specjalny imprezy zespół VA BANK, prezentując największe muzyczne przeboje lat 80 i 90 tych. Tanecznie muzyczne Pożegnanie Lata zakończył miejscowy zespół Bracia P.

Dla amatorów wrażeń kulinarnych przygotowano stoisko z pysznym bigosem, ciastkami oraz gorącymi napojami. Klub Senior + z Lisznej zaprezentował piękne kompozycje kwiatowe. Najmłodszy uczestnicy Festynu brali udział w artystycznym malowaniu na folii. Tradycyjnie nie zabrakło funkcjonariuszy Straży Granicznej i Straży Pożarnej, którzy zaprezentowali swój sprzęt – radiowóz, quad i motocykl. Wóz strażacki wzbudził zainteresowanie zarówno małych, jak i dorosłych uczestników festynu. Strażacy zapoznali zainteresowanych z wykorzystywanym przez nich sprzętem i jego przeznaczeniem, zaprezentowali jak udzielić pierwszej pomocy medycznej.

Impreza odbyła się dzięki wsparciu finansowemu i organizacyjnemu Urzędu Gminy, Stowarzyszenia Rozwoju Gminy, Gminnej Biblioteki i Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach. Patronat medialny sprawowało Radio Biper, **Katolickie Radio Podlasie, Gościniec Bialski**. Organizatorzy imprezy składają podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do sprawnej organizacji imprezy.

## ODSŁONIĘCIE TABLIC PAMIĄTKOWYCH

W dniu 30 września 2018 r. we wsi Mościce Dolne zamieszkałej w większości przez potomków nadbużańskich olędrów odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości oraz czterdziestą rocznicę inauguracji pontyfikatu papieża Jana Pawła II.

Uroczystości uświetnił śpiewem patriotycznych pieśni: chór „Ave” pod dyrekcją Ludwika Sławińskiego oraz sławatyccy wokaliści: Elżbieta Grusz-

---

kowska i Janusz Pruniewicz.

Szczególnym punktem programu uroczystości było wspólne z wokalistami odśpiewanie w hołdzie śp. Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II – pieśni „Barka”.

Sołtys wsi Mościce Dolne Tomasz Łuszczewski podziękował wszystkim zaangażowanym w społeczną akcję prac związanych z przygotowaniem placu i budową pomnika oraz za organizację obchodów rocznicowych sfinalizowanych odsłonięciem pamiątkowej tablicy.

Po zakończeniu części oficjalnej poprowadzonej przez dyrektora GOK – Bolesława Szuleja, goście i mieszkańcy wsi spędzili niedzielne popołudnie i wieczór przy grillu i muzyce „Braci P.”

## DZIEŃ SENIORA

Obchody Dnia Seniora w gminie Sławatycze wpisały się na stałe w kalendarz imprez. W okresie jesieni miejscowe Koło Związku Emerytów i Rencistów zapraszają najstarszych mieszkańców na uroczystości przygotowane specjalnie z myślą o nich. Jest więc okazja do spotkania w gronie znajomych, rozmów, a także do wspólnej zabawy. Nie inaczej było w minioną sobotę 14.10.2018 roku – kolejny raz sala widowiskowa Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach gościła seniorów, dla których przygotowano specjalny program.

Miłym akcentem uroczystości z okazji Dnia Seniora był recital muzyczny w repertuarze piosenki polskiej z dawnych lat w wykonaniu Elżbiety Gruszkowskiej instruktora miejscowego GOK.

## BIEGI RADZIWIŁŁOWSKIE

11 października br. odbyły się Biegi Radziwiłłowskie na gminnym stadionie sportowym w Sławatyczach. W zawodach wzięło udział 283 biegaczy. Jest to już XI edycja biegów organizowana i współfinansowana wspólnie ze Starostwem Powiatowym w Białej Podlaskiej. Tegoroczna edycja biegów przypadła w 3 rocznicę uroczystości nadania gminie herbu, sztandaru, flagi, łańcuchów, pieczęci i baneru. Impreza miała na celu uczczenie pamięci rodu Radziwiłłów właścicieli Państwa Sławatyckiego klucza dóbr bialskich jak też wyłonienie najlepszych biegaczy w różnych kat. wiekowych. Uroczystego otwarcia imprezy dokonał Wójt Gminy Sławatycze Grzegorz Kiec.

Odbyło się 16 biegów w różnych kategoriach wiekowych.



W biegach uczestniczyły dzieci i młodzież ze podstawowych, gimnazjum i średnich reprezentująca gminy: Zalesie, Piszczac, Tuczna, Kodeń, Sosnówka, Hanna i Sławatycze.

Zawodnicy, którzy zajęli miejsca I-III otrzymali medale i dyplomy, natomiast za miejsca IV-VI pamiątkowe dyplomy. Zwycięzcy kat. open kobiet i mężczyzn otrzymali okolicznościowe puchary. Nagrody i wyróżnienia wręczali: Wójt Gminy Grzegorz Kiec i Dyrektor Zespołu Szkół Mariusz Oleszczuk. Sędzią głównym biegów był Bogdan Bandzerewicz, sędzią starterem Andrzej Łuciuk nauczyciele wychowania fizycznego miejscowego Zespołu Szkół. Spikerkę zawodów prowadził Bolesław Szulej dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury. Uczestnicy biegów otrzymali batoniki regeneracyjne oraz herbatę. Organizatorem imprezy był Zespół Szkół i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach. Patronat medialny sprawowali Radio Biper i Gościniec Biały.

## WIECZORNICA W HOŁDZIE JP II

14 października w sławatycznym kościele odbyła się słowno-muzyczna wieczornica poświęcona w hołdzie Janowi Pawłowi II. Pomimo późnej pory zgromadziło się wielu parafian by w skupieniu i w modlitwie wysłuchać i zastanowić się w chwili zadumy nad wartościami przekazywanymi w jego naukach. Wstępne słowo, które wprowadziło w nastrój wspólnego przeżywania należało do proboszcza parafii ks. Mirosława Krupskiego, który wspominał, że pamięta słowa sprzed czterdziestu lat na inaugurację pontyfikatu nowo wybranego papieża, który zaprosił wszystkich do otwarcia drzwi Chrystusowi. W dalszej części wieczornicy towarzyszyło słowo przypominające biografię i pontyfikat Papieża Polaka. Czytania przeplatane było muzycznym akcentem w wykonaniu miejscowych wokalistów Weronikę Michalczuk, Elżbietę Gruszkowską, Janusza Pruniewicza, którzy wykonali między innymi „Błogosławieni Miłosierni” „ Panie, Ciebie potrzeba dziś nam”, „Ojczyzna”, „W ciszy niepokalanej” „Tłumy Serc” „Maryjo, chcę zamieszkać z Tobą” wprowadzając słuchaczy w modlitewny klimat. O godz.21.00 uroczystość zakończył Apel Jasnogórski oraz „Barka”, którą zgromadzeni odśpiewali przy pomniku Jana Pawła II.

## WYBORY SAMORZĄDOWE

W wyborach samorządowych 21 października 2019 roku na radnych do Rady Gminy Sławatycze na kadencję 2018-2023 wybrano następujący skład rady:

Monika Tyszczyk – Przewodniczący Rady Gminy

Adam Trzeciak – Wiceprzewodniczący Rady Gminy

Wojciech Buraczyński, Artur Kabłubowski, Jerzy Waldemar Dąbrowski, Radosław Sławomir Rudzki, Anna Spólna, Eugenia Barbara Szczur, Tomasz Panasiewicz

Danuta Bożena Rabczuk, Nina Hasiuk, Sławomir Onieszczyk, Józef Stanisław Niścioruk, Dorota Janina Sobczuk, Monika Hasiuk.

W wyborach samorządowych na Wójta Gminy Sławatycze na kadencję 2018 – 2023 został wybrany Arkadiusz Misztal mieszkaniec Sławatycz

### PRZEGLĄD CHÓRÓW I SCHOLI „JAK PACIORKI RÓŻAŃCA”

Dnia **28 października 2018 roku** odbył się VI Regionalny Przegląd Chórów i Zespołów Wokalnych „Jak Paciorki Różańca”. W niedzielne popołudnie Świątynia wypełniła się słuchaczami i zaproszonymi artystami aby słuchać na żywo pieśni ku czci Matki Bożej Różańcowej. Wszystkich ciągnęła myśl, by zanurzyć się w harmonii głosów dzieci, młodzieży i dorosłych. Pierwsza zaprezentowała się **Schola Parafii Narodzenia NMP** w Motwicy. Dziewczynki i chłopcy od przedszkolaka do nastolatka wykonały „*Cały jestem Twój Maryjo*” – ks. Dominika Chmielewskiego, „*Mama*” – Dzieci z Brodą i „*Nie bój się wypłynąć na głębie*” – Jacka Sykulskiego. Liczna grupa śpiewających dzieci ubranych w błękitne peleryny zaprezentowała swój repertuar z pełną koncentracją i zaangażowaniem. Na gitarze grała Pani Monika Chudzik na bębnie Maksymilian Chudzik. Kolejni wykonawcy to grupa wokalna „**Nadbużańskie Słowiki**” ze Sławatycz. Doświadczony w występach prowadzone przez instruktora GOK Elżbietę Gruszkowską zaśpiewali dynamicznie: „*Maryjo czy Ty wiesz*” – Mark Lowry, „*Dzięki Ci Maryjo*” – Agnieszka Beszlej. Od 2009 roku z małych „słowiczków” urosły na poważnych wykonawców i dojrzałymi głosami w swym parafialnym kościele śpiewały chwałę Maryi. Po prezentacjach grup wokalnych rozpoczęły się występy chórów. Jako pierwszy przywitany został gromkimi oklaskami chór z Włodawy z 40-letnią tradycją „**Fletnia Pana**” pod dyrekcją **Pawła Łobacza**. Usłyszeliśmy utwory „*Ave Maria*” – Jana Szczepańczyka, „*Panno święta my sieroty*” – Aleksandra Piątkiewicza i „*Gaude Mater Polonia*” – Anonima. Doskonałe opanowanie i wykonanie trudnego repertuaru wprowadziły słuchaczy w świat estetycznych przeżyć wyższego rzędu. **Chór „Beati Cantores”** z Milanowa z Parafii p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP istnieje od 2006 roku. Pod dyrekcją Pani

Katarzyny Kowalczuk zaśpiewał: „*Totus tubus*” – *Marco Frisina*, „*Ave Maria*” – *Javier Busto* i „*Bogorodzico Dziewico*” – *Otona Žukowskiego*. Słuchaczy zachwyciło piękne śpiewanie trudnych utworów. Z Chełma zaszczycił swoją obecnością **Chór Ziemi Chełmskiej „Hejnał”** z Chełmskiego Domu Kultury pod dyrekcją **Pani Danuty Bąki – Kozłowskiej**. Ze swojego skarbca repertuaru zaprezentowali: „*Ave Maria*” – *Jacoba Arcadelta*, „*Zdrowaś Królowno Wyborna*” – *Andrzeja Koszewskiego* i „*Modlitwa do Bogarodzicy*” – *K. K. Baczyńskiego* i *Józefa Świdra*. „Hejnał” śpiewa od 52 lat. W wykonywanym repertuarze było słyhać czyste piękne harmonie, zróżnicowaną dynamikę i emocjonalne zaangażowanie. Przegląd chórów i grup wokalnych zakończył jedyny chór męski „*Ave*” z Parafii p.w. MBRze Sławatycz na czele z dyrygentem Ludwikiem Sławińskim. Panowie acapella zaśpiewali: „*Pani Królowo, Matko ukochana*” – *ks. Ziemiańskiego*, „*Gwiazdo śliczna wspañiała*” – *Damiana Skowrońskiego* i „*Stabat Mater*” *Zoltana Kodaly*, *Józefa Wiczerzaka*. Występy były nagradzane gromkimi oklaskami. Po zakończeniu prezentacji chórów powołane przez organizatorów jury dokonało wyboru Grand Prix VI Przeglądu. **Grand Prix VI Przeglądu** zdobył **Chór Ziemi Chełmskiej „Hejnał” z Chełma**, natomiast Wyróżnienia VI Przeglądu zdobyła **Schola Parafialna z Motwicy i Zespół Wokalny „Nadbużańskie Słowiki” ze Sławatycz** otrzymując w nagrodę puchary i ręcznie wykonane anioły. Uczestniczące chóry i grupy wokalne otrzymały grawertony i roczniki „*Nadbużańskie Sławatycze*” z podziękowaniem za trud, zaangażowanie i wrażenie artystyczne, które pozostawiły w Sławatyczach. Po występach wszyscy uczestnicy przeglądu udali się do miejscowego Zespołu Szkół na wspólny obiad przygotowany przez niezawodne Panie z miejscowej kuchni i tradycyjnie już na lody ufundowane przez Magdalenę i Andrzeja Chyz. Impreza organizowana była przy wsparciu finansowym Powiatu Bialskiego, Gminy Sławatycze. Organizatorami Przeglądu byli: Parafia pw. MBR w Sławatyczach, Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej, Gmina Sławatycze, Zespół Szkół i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

## UROCZYŚTOŚCI 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

W ramach obchodów Jubileuszu Gmina Sławatycze włączyła się do inicjatywy Wojewody Lubelskiego organizacji 10 listopada „*Ogni Niepodległości*”. Punktualnie o godz. 21.00 nad Bugiem przy altanie zapłonęło ognisko. Zgromadzeni mieszkańcy i przybyli goście przy rozpalonych płomieniach

---

odśpiewali hymn narodowy. Następnie prowadzący uroczystości w swoim wystąpieniu wspomniał, że *nasza obecność na uroczystościach przy ognisku jest wyrazem godnego uczczenia setnej rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę. Narodowe Święto Niepodległości jest świętem wszystkich Polaków, obywateli Rzeczypospolitej niezależnie od poglądów politycznych, wyznawanych religii, stopnia zamożności, wykształcenia. To wyjątkowo ważna rocznica w historii naszego kraju, która przypomina nam o tym, że wolność i suwerenność nie jest nam dana na zawsze.*

W kolejnej części uroczystości w imieniu władz gminy Odezwę Komitetu Honorowego Obchodów Narodowego Święta Niepodległości odczytał Sekretarz Gminy Gerard Skalski. Z treści odezwy usłyszeliśmy ważne przesłanie, że nasza pamięć niech będzie świadectwem jedności i odpowiedzialności za przyszłość Ojczyzny, o co prosił nasz wielki rodak papież św. Jan Paweł II abyśmy całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością. Kulminacją uroczystości „Ognie Niepodległości” był koncert patriotyczny „Niepodległa – Niepokorna”. Uczestnicy uroczystości śpiewali razem z wykonawcami koncertu: Izabelą Jaszczuk, Mają Buraczyńską, Amelią Skibińską, Elżbietą Gruszkowską, z grupą wokalaną „Sławatyckie Emerytki”, Mateuszem Korzeniewskim i Januszem Pruniewiczem utwory w repertuarze patriotycznym.

Centralne uroczystości 100. Rocznicy Odzyskania Niepodległości rozpoczęły się 11.11.2018 roku o godz. 11.00 Mszą św. w intencji Ojczyzny w Kościele p.w. Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach. Eucharystii przewodniczył ks. Mirosław Krupski, proboszcz parafii. W oprawie mszy św. uczestniczyła orkiestra dęta, chór AVE, poczty sztandarowe z Gminy Sławatycze, Szkoły Podstawowej w Sławatyczach, OSP Sławatycze. Następnie wszyscy udali się na Plac w Centrum Sławatycz aby włączyć się o godz. 12.00 do ogólnopolskiej inicjatywy wspólnego zaśpiewania hymnu «Niepodległa do Hymnu» przy akompaniamencie orkiestry dętej. Po odśpiewaniu hymnu państwowego uczestnicy uroczystości udali się na cmentarz na mogiłę upamiętniającą poległych legionistów. Aby oddać cześć poległym w walce o niepodległość: złożono wieńce i wiązanki kwiatów, zapalono znicze przez delegacje władz Gminy Sławatycze, Zespołu Szkół, miejscowej Placówki Straży Granicznej, Służby Celnej.

O godz. 15.00 w sali widowiskowej GOK otwarta została wystawa pt. „o Polskę” z **kolekcji Muzeum Południowego Podlasia.**

Wieczorem 11 listopada o godz. 17.00 z centrum Sławatycz do Janówki wyruszył marsz niepodległości na czele z Wójtem Gminy i ks. Proboszczem.

---

Trasa wiodła polną drogą przez lasy, pod pomnik upamiętniający poległych w Powstaniu Styczniowym w bitwie pod Sławatyczami w lasach janowskich. Ponad 150 osobowa grupa, która dotarła pod pomnik powstańców przyjęta została bardzo gościnnie przez mieszkańców Janówki, którzy przygotowali gorące potrawy; między innymi: pyszny bigos, zupę grzybową, pączki ziemniaczane jak też drewno na ognisko, kijki do upieczenia kiełbasek. Tuż po przybyciu wszyscy odśpiewali hymn państwowy; delegacja Gminy Sławatycze w osobach: Wójta Gminy Grzegorza Kiec, Przewodniczącej Rady Gminy Jolanty Buczek, Księdza Mirosława Krupskiego, złożyła wiązanki kwiatów i zapaliła znicze ku czci poległych powstańców. Następnie uczestnicy marszu kosztowali potraw przygotowanych przez Panią Sołtys, Koło Gospodyń, Radnych Rady Gminy z Janówki; piekli kiełbaskę przy ognisku i wspólnie śpiewali pieśni patriotyczne. Około godz.21.00 część uczestników marszu udała się w drogę powrotną do Sławatycz, pozostali powrócili transportem przygotowanym przez organizatorów. Organizatorami uroczystości obchodów 100. Rocznicy Odzyskania Święta Niepodległości byli: Wójt Gminy, Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej, Zespół Szkół, Gminny Ośrodek Kultury, Gminna Biblioteka Publiczna, Placówka Straży Granicznej, OSP Sławatycze.

### JUBILEUSZ CHÓRU „AVE”

Jubileusz X lecia swojej działalności obchodził 24 listopada 2018 roku męski chór AVE, działający w parafii p.w. Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach. Chór wystąpił podczas mszy św. i po nabożeństwie w krótkim koncercie prezentując utwory sakralne i patriotyczne.

Chór powstał jesienią 2008r. Dziś śpiewa w nim ponad 20 mężczyzn. Inicjatorem powołania i dyrygentem chóru jest organista Ludwik Sławiński. Chór ma w swoim repertuarze ok. 100 pieśni, piosenek religijnych i patriotycznych.

Chór AVE nie tylko uświetnia gminne i parafialne uroczystości, ale i aktywnie koncertuje – na terenie powiatu, województwa i kraju. Śpiewał w Częstochowie, Białej Podlaskiej, Chełmie, Włodawie. Uczestniczył w wielu uroczystościach prestiżowych jak; obsługa muzyczna uroczystej mszy świętej na Powiatowych Dożynkach w Sławatyczach 2011 roku, Wojewódzkich Dożynek w Końskowoli w roku 2015, wielokrotnie uczestniczył w koncercie pieśni maryjnych podczas uroczystości odpustowych w Kodniu. Uświetnił swoim koncertem w roku 2012 uroczystą Galę Powiatu Bialskiego „Dobre bo Bialskie”. Chór AVE może poszczycić się także wieloma nagrodami i wy-

różnieniami zdobytymi na licznych konkursach. Od roku 2008 – 2018 wielokrotni laureaci Powiatowego Festiwalu Pieśni Patriotycznej w Tuczej. Zdobywcy Grand Prix Regionalnego Przeglądu Chórów „Jak Paciorki Różańca”. Laureaci Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Wiśniewie.

*Jesteśmy dumni, że możemy spotykać się, śpiewać, doskonalić, to nas integruje i mobilizuje do jeszcze większych wyzwań. Zdobyte wyróżnienia nas cieszą, budują, dają nam wiarę i optymizm na przyszłość, ale ważniejsze jest to, że z każdego wyjazdu przywozimy nowe doświadczenia – mówił dyrygent chóru Ludwik Sławiński.*

Chór zaprasza chętnych mężczyzn na próby chóru, w każdy czwartek po wieczornej Mszy Św., do salki katechetycznej przy plebanii. „Idź tam gdzie słyszysz śpiew bo tam dobre serca mają bo pamiętaj, że źli ludzie nigdy nie śpiewają”

## LEKCJA PATRIOTYZMU

24 listopada 2018 r. w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbyło się spotkanie z adiunktem w Zakładzie Historii Najnowszej UMCS w Lublinie, dr Arielem Orzełkiem, który jest jednocześnie absolwentem sławatyckiego Zespołu Szkół. Wygłosił on wykład dotyczący działalności politycznej i wojskowej gen. Kazimierza Sosnkowskiego, przez wiele lat najbliższego współpracownika Józefa Piłsudskiego. Spotkanie zgromadziło licznych miłośników historii, także należących do młodego pokolenia. Dr A. Orzełek omówił szczegółowo biografię gen. Sosnkowskiego, zwracając również uwagę na jego związki z naszym regionem. Omawiając powyższe fakty, pochodzący ze Sławatycz historyk stwierdził, że gen. Kazimierza Sosnkowskiego zaliczyć można do współtwórców polskiej niepodległości. Wystąpieniu towarzyszyła prezentacja multimedialna, dzięki której słuchacze mogli zapoznać się z nieznanymi bliżej dokumentami oraz fotografiami.

## WIECZÓR WSPOMNIENI

W sobotę 2 grudnia 2018 roku w Sali Widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbyła się cykliczna impreza muzyczna pn. „Szczepki Wspomnienia” poświęcona pamięci nieżyjących piosenkarzy i autorów polskiej sceny muzycznej. W tym roku wieczór wspomnień poświęcony był twórczości Kory Jackowskiej..

*..Kora była gwiazdą i symbolem polskiego rocka, swoje poglądy głosiła*

---

otwarciem, była postacią eksterytorialną, miała duszę wrażliwą i niepodległą. Pozostawiła po sobie niezapomniane przeboje jako wokalistka zespołu Manam. Do historii przejdą jej energetyczne występy... – wspominał w swoim wystąpieniu Pan Arkadiusz Misztal Wójt Gminy Sławatycze. Zgromadzona publiczność wysłuchała biografii artysty zaprezentowanej przez Klaudię Spólną jak też mogła przypomnieć sobie znane przeboje z repertuaru Kory Jackowskiej z zespołem Manam. Impreza miała charakter kameralny przy kawie i słodczykach; przybyły przeważnie całe rodziny. Gdy na scenę wyszli pierwsi wykonawcy prowadząca imprezę zapoznała z życiorysem piosenkarki. W prezentacjach wystąpili miejscowi wokaliści: Weronika Michalczuk, Izabela Jaszczuk, Elżbieta Gruszkowska. Wykonawcy przybliżyli zebranych ponadczasowe utwory takie jak: „Boskie Buenos”, „Kocham cię kochanie moje”, „Wyjątkowo zimny maj”, „To tylko tango”, „Nie poganiaj mnie, bo tracę oddech”, „Motyle”, „Cykady na Cykladach”, „Falowanie i spadanie”.

Nie zawiódł zgromadzonej publiczności wokalista Janusz Pruniewicz, który zaprezentował przeboje nieżyjących piosenkarzy Ryszarda Riedla, Czesława Niemena, Zbigniewa Wodeckiego w utworach: „Sen o Wiktorii”, „Jednego serca”, „Z Tobą chcę oglądać świat”, „Lubię wracać”.

## ZŁOTE GODY

Dnia 6 grudnia br. w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń i podziękowań dla par małżeńskich obchodzących jubileusz „złotych godów” pożycia małżeńskiego. Uroczystości rozpoczęły się marszem weselnym przypominającym Jubilatów dzień ślubu. Pary małżeńskie świętujące jubileusz uroczystość powitał Wójt Gminy Arkadiusz Misztal. Następnie w swoim wystąpieniu skierowanym do Jubilatów podziękował za długoletnie trwanie w związku małżeńskim; mówił: *...Jubileusz długoletniego pożycia małżeńskiego należy do uroczystości, w których uczestniczę z wielkim wzruszeniem. Rocznica ślubu to szczególna okazja, aby się zatrzymać i spojrzeć wstecz na to, co osiągnęliście w ciągu wspólnego życia. Te wspólne 50 lat to wzór i piękny przykład dla młodych pokoleń.*

*Państwa obecność tu dowodzi, że dochowaliście, wbrew wszelkim przeciwnościom, przysięgi małżeńskiej, bo przecież miłość jest nie tylko braniem ale i daniem, budowaniem, nie niszczeniem, zaufaniem, nigdy zwodzeniem, cierpliwym znoszeniem i wiernym dzieleniem każdego sukcesu i każdego smutku....Z życia Jubilatów wynika niejedna nauka dla tych, którzy wybrali*

lub wybiorą wspólnotę małżeńską. Na zakończenie wystąpienia życzył wielu kolejnych pięknych rocznic spędzonych z najbliższymi, w zdrowiu i radości.

Jubilaci zostali odznaczeni Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przyznanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę. Aktu dekoracji dokonał Wójt Gminy Arkadiusz Misztal w asyście Przewodniczącej Rady Gminy Moniki Tyszczyk i Kierownika USC Anny Tarasiuk.

Spotkanie odbyło się w miłej atmosferze. Były gratulacje, życzenia oraz poczęstunek i symboliczna lampka szampana z odśpiewanym „sto lat” uświetnione muzycznym koncertem życzeń przygotowanym przez Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach. Dla każdej pary był wiersz i piosenka w wykonaniu instruktora GOK Elżbiety Gruszkowskiej. W czasie spotkania podkreślono bardzo ważną rolę Jubilatów nie tylko w życiu rodzinnym ale również społecznym, stawiano ich za wzór i przykład, dla wszystkich, którzy obecnie wstępują w związek małżeński. Nie kryjąc wzruszenia, pary małżeńskie dzieliły się swoimi wspomnieniami i przeżyciami ze wspólnie spędzonych lat, opowiadali o tym, w jakich okolicznościach się poznali oraz jaka jest recepta na długie pożycie małżeńskie.

Medale, podziękowania i kosze słodczy otrzymali:

Anna i Andrzej Kasprzak, Cecylia i Stanisław Sielscy, Maria i Aleksander Wołoszko, Józefa i Jan Ziętek, Irena i Wiesław Kowalczyk.

Gratulujemy zacnego jubileusza. Życzymy zdrowia i wielu wspólnych chwil razem!.

## WIELOPOKOLENIOWY KONCERT PATRIOTYCZNY

W sobotni wieczór 15 grudnia 2018 roku w Sali Widowiskowej GOK w **Sławatyczach** miało miejsce niezwykle wydarzenie artystyczne. Tego dnia Gminny Ośrodek Kultury zorganizował Wielopokoleniowy koncert patriotyczny „Niepodległa, suwerenna, wolna” w ramach obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Koncert swoją obecnością zaszczytili Wójt Gminy Arkadiusz Misztal, Przewodnicząca Rady Gminy Monika Tyszczyk, Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej ks. Mirosław Krupski. W programie koncertu licznie zgromadzonej publiczności zaprezentowały się grupy i soliści: Sławatyckie Perełki, Nadbużańskie Słowiki, Sławatyckie Emerytki, Męski Chór AVE, Zofia Gierulska, Weronika Michalczyk, Izabela Jaszczuk, Elżbieta Gruszkowska, Janusz Pruniewicz. W ich wykonaniu widzowie mogli usłyszeć utwory jak: *Dziewczyzna z granatem, Dziś idę walczyć, Mamo!, Witaj Zosieńko, Ojczyzna,*



*Niepodległa, niepokorna, Kwiaty Polskie, O mój rozmarynie, Bywaj dziewczę zdrowe, Za Niemen, O Panie, któryś jest na niebie, Mury, Tango na głos, orkiestrę i jeszcze jeden głos, Kolęda Warszawska, Gdzie są chłopcy z tamtych lat, Żeby Polska była Polską,*

Miejscowi artyści zaprezentowali możliwości wokalne w całej okazałości, oczarowując swoim **pięknym głosem** wszystkich gości. Zachwycali siłą głosu i starannie dobranymi gestami scenicznymi przy interpretacji utworów.

Na zakończenie koncertu Wójt Gminy Arkadiusz Misztal wręczył podziękowania uczestnikom koncertu. Dziękując grupom i solistom stwierdził, że *każda pasja wymaga dużo czasu, energii i poświęcenia, ale wspaniałe występy, które mieliśmy przyjemność oglądać są tego warte. Dzięki Waszym występom poczuliśmy się wzbogaceni niezwyklej przekazem repertuaru patriotycznego, urzekliście nas cudownym śpiewem i radością. Była to prawdziwa wzruszająca uczta dla serc i dusz miłośników pieśni patriotycznej.*

## KIERMASZ BOŻONARODZENIOWY

W niedzielę, 16 grudnia, odbył się Kiermasz Bożonarodzeniowy w Sali Widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach. Za sprawą jednego, niedzielnego popołudnia, mieliśmy okazję poczuć zbliżający się klimat świąt Bożego Narodzenia.

Wystawcy zaprezentowali piękne, ręcznie misternie wykonane ozdoby świąteczne, w tym: choinki, bombki, stroiki, koronki, wyroby ceramiczne, upominki i kartki świąteczne. Mieszkańcy Gminy chętnie zakupywali takie unikalne ozdoby. Wśród wystawców można było zobaczyć miejscowych twórców ludowych prezentujących różnorodne rękodzieło Pań Jadwigi Golińskiej z Lisznej, Małgorzaty Tymoszek z Krzywówólki, Małgorzaty Jaroszek z Janówki, Środowiskowego Domu Samopomocy w Sławatyczach, Klubu Senior+ z Lisznej, Zespołu Szkół w Sławatyczach prace plastyczne czytelników Gminnej Biblioteki Publicznej.

Dla wystawców była to wyjątkowa okazja, do zaprezentowania swojej, niezwyklej, oryginalnej i niepowtarzalnej twórczości.

Organizatorem kiermaszu był Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach. Patronat nad imprezą sprawował Wójt Gminy Arkadiusz Misztal.

## NADBUŻAŃSKI TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ

16 grudnia 2018 roku w hali sportowej Zespołu Szkół w Sławatyczach

---

odbył się Nadbużański Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Starosty Bialskiego Mariusza Filipiuka i Wójta Gminy Sławatycze Arkadiusza Misztala. W imprezie uczestniczyły drużyny z powiatu bialskiego i włodawskiego.

Po losowaniu przystąpiono do rozgrywek na dwóch boiskach w systemie „każdy z każdym”.

Świetna atmosfera imprezy oraz bardzo udana organizacja pozwoliły na oddanie się w całości rywalizacji oraz kibicowaniu rywalizującym drużynom. Zacięta walka o każdą piłkę, ale zawsze w duchu fair play spowodowały, że emocje towarzyszyły wszystkim do samego

końca. Po blisko sześciu godzinach rozgrywek Puchar Starosty Bialskiego Mariusza Filipiuka za I miejsce w turnieju zdobyła drużyna KS Włodawa, II miejsce i puchar Wójta Gminy Sławatycze Arkadiusza Misztala przypadło drużynie GLOB – MAX z Czosnówki, III stopień podium i Puchar Przewodniczącego Rady Gminy Moniki Tyszczyk wywalczyli siatkarze z drużyny Bug Hanna. Organizatorzy przyznali puchary dla *Najmłodszego i Najstarszego zawodnika turnieju*.

*Najmłodszym zawodnikiem turnieju* okazał się Mateusz Zagajski zdobywając Puchar Dyrektora Zespołu Szkół Mariusza Oleszczuka, Puchar Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury Bolesława Szuleja dla *Najstarszego zawodnika turnieju* zdobył Krzysztof Sołoduszkiewicz. Zwycięskim drużynom pamiątkowe puchary i dyplomy wręczyli Wójt Gminy Sławatycze Arkadiusz Miształ, Radny Powiatu Bialskiego Arkadiusz Maksymiuk, który pełni funkcję Przewodniczącego Powiatowego Zrzeszenia LZS w Białej Podlaskiej, Przewodnicząca Rady Gminy Sławatycze Monika Tyszczyk. Drużynom zapewniono posiłek regeneracyjny. Organizatorami turnieju byli: Zespół Szkół i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach. Impreza organizowana była przy wsparciu finansowym Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej i Gminy Sławatycze.

## BRODACZ ROKU 2018

30 grudnia w Sławatyczach zorganizowano wybory „Brodacza Roku 2018”. Konkurs odbył się w plenerze w centrum Sławatycz. Sławatycze to jedno z niewielu miejsc w kraju, gdzie tradycja zakończenia starego roku jest kultywowana.

Do prezentacji w konkursie przystąpiło 10 brodaczy. Każdy z nich z numerem identyfikacyjnym prezentował swój misternie przyozdobiony strój (kapelusze, maskę i okrycie) nie tylko publiczności, ale przede wszystkim komisji

oceniającej, aby pozostawić po sobie jak najlepsze wrażenie artystyczne. Komisja oceniająca w składzie: Małgorzata Siedlec – miłośniczka tradycji i obrzędów Podlasia z Białej Podlaskiej, Mariusz Komorowski – artysta malarz z Włodawy, Radosław Zagajski – wielokrotny uczestnik konkursu Brodacza Roku, wnikliwie przypatrywała się poszczególnym elementom stroju.

Po naradzie komisja postanowiła nagrodzić następujących brodaczy: **I miejsce i tytuł Brodacza Roku 2018 zdobył Arnold Sołoduszkiewicz z Nr4, II nagrodę zdobył Dominik Hasiuk z Nr6, III miejsce przypadło dla Michała Sołoduszkiewicza z Nr5.** Przyznano również trzy wyróżnienia dla **Damiana Zagajskiego, Tomasza Buraczyńskiego, Macieja Dylewskiego z Nr7, 9, 10.** Nagrody wręczyli **Wójt Gminy Arkadiusz Misztal oraz Dyrektor GOK—u pełniący funkcję Prezesa Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Bolesław Szulej.** Fundatorami nagród konkursu Wyboru Brodacza Roku 2018 byli: Wójt Gminy, Gminny Ośrodek Kultury, Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Sławatycze oraz Fundacja PZU w ramach realizacji projektu pt. "Patriotyzm i Nadbużańska Kultura na 100 Lecie NIEPODLEGŁOŚCI".

Zgromadzona publiczność mogła posłuchać recitalu kolęd i pastorałek w wykonaniu: Izabeli Jaszczuk, Elżbiety Gruszkowskiej; nabyć pamiątkowe figurki brodaczy wykonane przez Panią Jadwigę Golińską – twórczynię ludową z Lisznej, posmakować sławatyckiego bigosu przygotowanego przez Panie z miejscowego Zespołu Szkół.

Organizatorem konkursu był Gminny Ośrodek Kultury. Współorganizatorami imprezy byli: Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Sławatycze, Zespół Szkół i Gminna Biblioteka Publiczna w Sławatyczach. Honorowy Patronat nad imprezą sprawował Wójt Gminy Arkadiusz Misztal.

Sprawnie i rzeczowo imprezę poprowadził Mariusz Maksymiuk z Radia Biper. Patronat medialny i prasowy sprawowały: Radio Lublin, TVP Lublin, Radio Biper, Podlasie24, Biała24, Podlasie Się Dzieje, Portal Biała Podlasia24.info, Słowo Podlasia, Kraina Bugu, Gościniec Biały. Swoją obecnością zaszczytili miłośnicy sławatyckiej tradycji, etnografowie: Robert Garstka – Specjalista ds. Etnologii Centrum Dziedzictwa Regionalnego Instytutu Kultury w Katowicach, Marian Sus – Dyrektor M-GOK z Ożarowa, twórcy ludowi z Włodawskiego Stowarzyszenia im. Janusza Kalinowskiego, reżyserzy, redaktorzy i fotoreporterzy z różnych wydawnictw z Warszawy, Okręgu Śląskiego, Krakowa, Lublina, Siedlec, Białej Podlaskiej, Białegostoku. Niech tej etykiety etniczności Sławatycz nie przyprószy żaden żywioł przemijania, oby nadal jak najwięcej barwnych postaci mężczyzn ożywało pod koniec „starego roku”.

---

## WERNISAŻ WYSTAWY MALARSTWA I RZEŹBY

30 grudnia 2018 roku w sali widowiskowej GOK w Sławatyczach mogliśmy podziwiać wystawę niezwykle utalentowanego artysty Mariusza Komorowskiego działającego w Stowarzyszeniu Twórców Kultury Nadbużańskiej im. Janusza Kalinowskiego we Włodawie oraz rzeźbiarki Renaty Mozołowskiej **absolwentki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku**. Goście mogli na chwilę oczami wyobraźni przenieść się w krajobraz nadbużańskich okolic. Letnie klimaty dojrzewającego zboża i nadchodzącej burzy pozwoliły wytworzyć w wyobraźni niesamowite zapachy. Kolory soczystej zieleni, błękitnego nieba, jaśniejącej tęczy i zwyczajaju Brodaczy, zspoliła w jedno wystawa i cóż chcieć więcej?

Zainteresowaniem widzów cieszyły się również ciekawe rzeźby głów Renaty Mozołowskiej.

Swoją obecnością wystawę zaszczytili **Arkadiusz Misztal** – Wójt Gminy Sławatycze, **Stanisław Baj** – współczesny malarz polski, wykładowca w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i członkowie Stowarzyszenia Twórców Kultury Nadbużańskiej **Jan Pawłowski** i **Sylwester Sowa**.

*Sławatycckie Kalendarium wydarzeń opracował:  
Bolesław Szulej – sekretarz redakcji*

---

*Kronika Gminnej Biblioteki Publicznej w Sławatyczach*

### LEKCJA BIBLIOTECZNA DLA DZIECI Z PRZEDSZKOŁA 5 – I 6-LATKÓW

Na wstępie spotkania dzieci poznały różnice między biblioteką a księgarnią, dowiedziały się także czym się różni biblioteka gminna od biblioteki szkolnej. Obejrzały karty czytelnika i karty książek. Z uwagą wysłuchały prośb książki, opowiedziały także swoimi słowami jak należy postępować z książką. Chętnie wysłuchały wiersza pt. „I po co zmyślać”, później z entuzjazmem opowiadały o swoich ulubionych książkach, oraz dzieliły się swoimi przeżyciami związanymi z przeczytanymi historiami. Znakomicie odpowiedziały na wszystkie bajkowe zagadki. Z zainteresowaniem wysłuchały bajki z serii Masza i Niedźwiedź pt. „Nie budzić do wiosny”.

### ZABAWA CHOINKOWA DLA DZIECI W JABŁECZNEJ

Na zabawę choinkową licznie przybyli goście, rodzice oraz mieszkańcy Jabłecznej oraz najbliższych miejscowości. Spotkanie rozpoczęło się występem dzieci, które zaprezentowały inscenizację pt. „Zaczarowanym pociągiem w świat bajki” pod przewodnictwem Ewy Suwalskiej. Następnie Koło Gospodyń Wiejskich w Jabłecznej wraz z rodzicami przygotowali poczęstunek. Zabawę taneczną poprowadziła Elżbieta Gruszkowska. Dzieci w trakcie zabawy brały udział w konkursach. Za uczestnictwo przewidziane były nagrody. Kulminacyjnym punktem spotkania było przybycie Mikołaja, który wręczył dzieciom prezenty ufundowane przez sponsorów. Zabawę choinkową zorganizowano we współpracy radnej i sołtys Danuty Rabczuk, przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich Grażyny Panasiewicz oraz Filii Bibliotecznej w Jabłecznej.

### LEKCJA BIBLIOTECZNA DLA UCZNIÓW KLASY I

Tematem przewodnim spotkania była podróż. Dzieci wysłuchały książki pt. „Maja na tropie jaja”, następnie bezbłędnie odpowiedziały na pytania dotyczące przeczytanej historyjki. Później ich zadaniem było narysowanie jednej rzeczy, która kojarzy im się z podróżą. Uczestnicy mieli także za zadanie nazwanie różnych środków lokomocji.

---

## LEKCJA BIBLIOTECZNA DLA DZIECI Z PRZEDSZKOŁA (3 – I 4-LATKÓW)

Podczas spotkania przybliżono najmłodszym rolę biblioteki oraz zasady wypożyczania. Jednak wiodącym tematem spotkania były symbole narodowe. Dzieci obejrzały prezentację pt. „Polak mały”. Wysłuchały książeczki „Jak żyły dzieci przed stu laty, a jak żyją dzisiaj”, przeczytanej przez P. Adriannę Kłopotek. Wspólnie zaśpiewaliśmy „Piosenkę małego patrioty” oraz „Nie ma jak dom”. Dzieci utrwaliły pojęcia – flaga, hymn, godło. Na zakończenie dzieci otrzymały pamiątkowe dyplomy. Zajęcia wpisały się tematycznie w obchody 100 – lecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę.

## LEKCJA BIBLIOTECZNA DLA DZIECI Z KLASY II

Tematyka spotkania nawiązywała do 100 – lecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Na wstępie dzieci wysłuchały informacji dotyczących ważnych wydarzeń, które zapisały się na kartach historii. Następnie wyświetlono film przedstawiający historię Polski w wersji animowanej. Rozegrano zabawę prawda – fałsz dotyczącą wiedzy o Polsce. Później dzieci pracowały w grupach – miały za zadania zaznaczyć na mapie Polski położenie wybranych miast. Dzieci z uwagą wysłuchały także bajki pt. „Basia i wolność”.

## FERIE ZIMOWE

Ferie zimowe to czas odpoczynku od obowiązków szkolnych, spotkań ze znajomymi oraz korzystania z zimowej aury. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom zarówno najmłodszych jak i tych nieco starszych Gminny Ośrodek Kultury wraz z Biblioteką Gminną przygotowały bogatą ofertę wypoczynku w drugim tygodniu ferii zimowych.

W poniedziałek udaliśmy się do Środowiskowego Domu Samopomocy w Sławatyczach, gdzie z uśmiechem powitała nas P. Sylwia Gruszkowska. Po krótkim powitaniu z ciekawością zwiedziliśmy wszystkie pracownie, poznając przy tym podopiecznych. Po chwili udaliśmy się do pracowni rękodzielniczej, gdzie czekała już na nas P. Izabela Litkowska wraz z seniorami. Dalsza część wizyty przebiegała w rodzinnej atmosferze. Babcie i Dziadkowie przekazywali dzieciom swoje umiejętności artystyczne. Dzieci poznały technikę

wyklejania obrazków z precyzyjnie wykonanych kulek z bibuły, podstawy quillingu oraz origami.

Następnie zgodnie z powiedzeniem „cudze chwalicie, swego nie znacie” – udaliśmy się na ucztę duchową do Cerkwi pw. Opieki Matki Bożej w Sławatyczach. Ks. Michał Wasilczyk – proboszcz parafii prawosławnej przybliżył nam rys historyczny oraz niezwykle dramatyczne wydarzenia związane z przeszłością Cerkwi. Słuchając opowieści Ks. Michała przenieśliśmy się setki lat wstecz, poznaliśmy nieznane nam dotąd fakty historyczne, które uzmysłowiły nam bogatą przeszłość tego miejsca. Dowiedzieliśmy się wiele o nabożeństwach odbywających się w Cerkwi, zarówno tych niedzielnych oraz sprawowanych z racji świąt, ślubów czy pogrzebów. Na zakończenie wszyscy uczestnicy otrzymali od ks. Michała pamiątkowy magnes przedstawiający Cerkiew.

Kolejny dzień wymagał od nas niemałego wysiłku fizycznego, ponieważ przy kilkustopniowym mrozie i wietrze udaliśmy się na zimowy spacer wzdłuż rzeki Bug. Przemierzając krętą drogę wiodącą wzdłuż koryta rzeki podziwialiśmy piękno jakże „dzikiej” i niesamowitej przyrody. Odgadywaliśmy także do jakich zwierząt należą liczne tropy pozostawione na śniegu. Po niemal 8 – kilometrowym marszu z ogromnym apetytem zjedliśmy kiełbaski upieczone na ognisku. Ogrzaliśmy się także w bibliotece pijąc gorącą herbatkę, która po wyprawie smakowała wybornie.

W programie zimowiska nie mogło zabraknąć zajęć kulinarnych, tak bardzo wyczekiwanych przez dzieci i młodzież. Tego dnia Sala Widowiskowa GOK – u zamieniła się w pracownię kulinarną. Uczestnicy podzieleni na grupy przygotowali dietetyczną pastę kanapkową, kolorową tortillę z szynką i warzywami oraz aromatyczne i chrupiące pączki serowe. Cennych uwag i porad kulinarnych udzieliły Panie – Urszula Litkowska i Halina Tomaszewska, dzięki którym przygotowane przez nas potrawy nabrały wyrazistego smaku i oryginalnego wyglądu.

Po dniu wypełnionym degustacją potraw przyszedł czas na taniec i zabawę. W czwartek, punktualnie o 14:00 rozpoczął się Karnawałowy Bal Przebierańców dla dzieci, który bardzo energetycznie poprowadził Mariusz Maksymiuk z Radia Biper. Natomiast wieczorem parkiet rozgrzewała tańcem młodzież podczas dyskoteki prowadzonej przez DJ Marka.

Ostatni dzień zimowiska był dniem filmowym. Tego dnia sala GOK-u zamieniła się w salę kinową. Wspólnie obejrzelśmy polski film pt. „Last Minute”.

---

## V POWIATOWY PRZEGLĄD TRADYCJI WIELKANOCNYCH W SOSNÓWCE

Dzieci i młodzież uczęszczające na zajęcia plastyczne w bibliotece zdobyły III miejsce w kategorii palmy wielkanocnej wykonanej techniką tradycyjną w kategorii grupowej (dzieci i młodzież szkolna).

### PIERWSZY DZIEŃ WIOSNY W JABŁECZNEJ

Filia Biblioteczna zorganizowała dzieciom i młodzieży Pierwszy Dzień Wiosny. W tym celu wspólnie przygotowaliśmy Marzannę. Korowodem ruszyliśmy z dziećmi nad rzeczkę, gdzie podpaliliśmy i utopiliśmy Marzannę. Po topieniu Marzanny udaliśmy się na plac przy świetlicy, gdzie odbyło się ognisko z kiełbaskami.

### SPRZĄTANIE Z OKAZJI DNIA ZIEMI W JABŁECZNEJ

Grupa dzieci i młodzieży chętnie włączyła się w obchody Dnia Ziemi. Z tej okazji udaliśmy się na przystanek autobusowy w celu zbierania śmieci. Następnie w świetlicy skosztowaliśmy pizzy. Każdy uczestnik na deser otrzymał zimne lody.

### DZIEŃ ZIEMI

Z okazji przypadającego 22 kwietnia Dnia Ziemi grupa dzieci i młodzieży posprzątała Stadion w Sławatyczach. Następnie na placu przy bibliotece odbyło się ognisko.

### SPRZĄTANIE ZIEMI W KRZYWOWÓLCE

Wielkie sprzątnięcie zostało zorganizowane w miejscowościach: Krzywówka, Sajówka i Zańków. W zorganizowanie i przeprowadzenie sprzątnięcia zaangażowali się Radni, Sołtysi oraz Panie z Koła Gospodyń Wiejskich. Po zakończeniu sprzątnięcia wszyscy zebrali się na placu przy Świetlicy, gdzie Panie przygotowały kiełbaski z grilla, napoje i pączki.



---

## DZIEŃ MAMY I TATY W JABŁECZNEJ

Spotkanie przygotowały wszystkie dzieci uczęszczające do miejscowej biblioteki. Dzieci i młodzież zaprezentowały montaż słowno-muzyczny: wiersze z życzeniami dla rodziców, piosenki przy gitarowym akompaniamencie pana Marka Alberskiego. Po części artystycznej dzieci wręczyły swoim bliskim róże. Podczas świętowania zgromadzeni skosztowali tortów przygotowanych przez Filię Biblioteczną oraz innych smakołyków przygotowanych przez rodziców.

## NOC KULTURY

8 czerwca br. dwie instytucje kultury tj. Gminna Biblioteka Publiczna i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach połączyły swoje siły organizując Noc Kultury. W wydarzeniu udział wzięły dzieci i młodzież uczęszczające na zajęcia prowadzone przez GBP i GOK ( 25 osób).

Spotkanie rozpoczęło się od konkursu muzycznego, który polegał na odgadywaniu brakujących słów piosenek. Nie zabrakło także zadania związanego z obchodami 100-lecia Niepodległej. Uczestnicy podzieleni na dwie drużyny (Szczupaki i Blok Ekipa) odpowiadali na pytania dotyczące Polski. Wyrównaną rywalizację wygrała drużyna Szczupaków (28:26). Kolejnym punktem programu był konkurs karaoke, podczas którego chętne osoby śpiewały polskie piosenki. Nawiązaliśmy także do ogólnopolskiego wydarzenia jakim była Noc Bibliotek obchodzona 9 czerwca. W związku z tym, każdy uczestnik przyniósł na nocowanie swoją ulubioną książkę. Następnie wszystkie książki zebraliśmy i odczytywaliśmy kolejno fragment każdej z nich. Dzieci nie widząc okładki książki miały za zadanie odgadnąć, na podstawie odczytanego fragmentu, do kogo należy książka. Po wielu wyczerpujących zadaniach przyszedł czas na posiłek w postaci pizzy. Po smacznym posiłku obejrzelśmy film pt. „Tarapaty” przygotowany przez Głównego Organizatora Nocy Bibliotek – Centrum Edukacji Obywatelskiej. Ogromną frajdę sprawiły uczestnikom nocne podchody ulicami Sławatycz. Na trasie czekały różnorodne zadania: matematyczne, logiczne, historyczne, geograficzne oraz związane z naszą gminą. Wszyscy uważnie świecili latarkami by dostrzec znaki pozostawione na trasie oraz znaleźć kopertę z zadaniem. Po wyczerpującej wyprawie wróciliśmy na nocleg do GOK – u. Za pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu wydarzenia dziękujemy wolontariuszom – Gabrieli Kowal i Dawidowi Chudyczowi.

---

## OGNIKO NAD BUGIEM DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Miło spędziliśmy czas piekąc kielbaski. Rozegraliśmy też mnóstwo zabaw z chustą animacyjną.

## ZGŁOSZENIE BIBLIOTEKI DO AKCJI „MAŁA KSIĄŻKA – WIELKI CZŁOWIEK”

Akcja skierowana jest do dzieci trzyletnich i polega na rozdawaniu książek z wierszykami oraz poradników dla rodziców. Dzieci zbierają naklejki do specjalnych Kart Małego Czytelnika, a po zebraniu kompletu naklejek otrzymają dyplom.

## PIKNIK Z OKAZJI POŻEGNANIA LATA

Podczas pikniku **rozdano nagrody dla „Super Czytelników Lata”** – akcji promującej czytelnictwo wśród najmłodszych. Przygotowano występ grupy tanecznej „Zumbastyczne dzieciaki”. Biblioteka przygotowała także dzieciom zabawy na świeżym powietrzu – malowanie na folii oraz malowanie kredą.

## KIERMASZ BOŻONARODZENIOWY W GOK – U

Stoisko biblioteczne przygotowane przez dzieci i młodzież uczęszczające na zajęcia plastyczne.

## WIGILIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Uczestnicy zajęć czytelniczych, plastycznych oraz tanecznych spotkali się w Gminnej Bibliotece Publicznej przy świątecznie zastawionym stole. W wieczorze wigilijnym uczestniczył Wójt Arkadiusz Misztal.

## WIECZÓR WIGILIJNY DLA MIESZKAŃCÓW WSI JABŁECZNA, PAROŚLA – PNISKI, TEREBISKI

Spotkanie zorganizowano przez Koło Gospodyń Wiejskich w Jabłecznej oraz Filię Biblioteczną w Jabłecznej. Wieczór rozpoczął się częścią artystycz-

---

ną przygotowaną przez Filię Biblioteczną w Jabłecznej – dzieci i młodzież zaprezentowały Jasełka Bożonarodzeniowe. Wystąpiło rodzeństwo – Karolina i Julian Bartsch, P. Marek Alberski oraz P. Elżbieta Gruszkowska. Zebrani podzielili się opłatkiem, śpiewali wspólnie kolędy oraz zasiedli do stołu wigilijnego zastawionego potrawami przygotowanymi przez KGW w Jabłecznej. W spotkaniu uczestniczyli – Wójt Gminy Arkadiusz Misztal, Przewodnicząca Rady Gminy Monika Tyszczyk, Radni Powiatowi – Arkadiusz Maksymiuk i Tomasz Andrejuk, ks. Marek Śliwa, Ihumen Makary i Dionizy.

*Kronikę GBP opracowała: Małgorzata Walczuk*

## Wytyczne dla Autorów

Redakcja „Nadbużańskich Sławatycz” przyjmuje do druku artykuły naukowe, recenzje, wspomnienia i materiały źródłowe. Teksty prosimy przygotowywać według następujących wytycznych:

- 1) Teksty powinny być zapisane w formacie .doc lub .docx i przesłane na adres mailowy nadbuzanskie.slawatycze@gmail.com
- 2) Marginesy: lewy, prawy, dolny i górny – 2,5 cm; czcionka: Times New Roman, wielkość: 12, w przypisach: 10; tekst wyjustowany
- 3) Przypisy na dole strony, odnośniki w tekście, przed znakami interpunkcyjnymi, z wyjątkiem kropek kończących skróty
- 4) Cytaty prosimy umieszczać w cudzysłowach, nie zapisywać kursywą
- 5) Przypis do fragmentu w książce: inicjał imienia, nazwisko autora, *Tytuł książki kursywą*, miejsce i rok wydania, numer strony po skrócie s. Według wzoru: J. Kowalski, *Tytuł książki*, Warszawa 2001, s. 70–79.
- 6) Przypis do rozdziału w pracy zbiorowej: inicjał imienia, nazwisko autora artykułu, *Tytuł artykułu kursywą*, [w:] *Tytuł książki*, inicjał imienia i nazwisko redaktora opracowania po skrócie red., miejsce i rok wydania, numer strony po skrócie s. Według wzoru: P. Nowak, *Tytuł artykułu*, [w:] *Tytuł książki zbiorowej*, red. J. Kowalski, Warszawa 2005, s. 82–94.
- 7) Przypis do artykułu w czasopiśmie: inicjał imienia, nazwisko autora artykułu, *tytuł artykułu kursywą*, „Tytuł czasopisma w cudzysłowie” rok wydania czasopisma, numer w roczniku po skrócie nr, numer strony po skrócie s. Według wzoru: J. Kowalski, *Tytuł artykułu*, „Tytuł czasopisma” 2008, nr 40, s. 5–7.
- 8) Przypis do źródła archiwalnego: Pełna Nazwa Archiwum, pełna nazwa zespołu, *nazwa sygnatury kursywą*, numer sygnatury (teczki) po skrócie sygn., numery paginacji, po skrócie k. Według wzoru: Archiwum Państwowe w Lublinie, Nazwa zespołu, *Korespondencja*, sygn. 25, k. 11–15. Jeśli w kolejnych przypisach powtarza się odwołanie do danego archiwum czy zespołu, w pierwszym przypisie należy dodać, po odpowiednich nazwach, w nawiasie kwadratowym odpowiedni skrót, konsekwentnie stosowany w kolejnych przypisach:  
Według wzoru:  
Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Nazwa zespołu [dalej: Nz], *Korespondencja*, sygn. 25, k. 11–15.  
A następnie:

APL, Nz, *Dzienniki*, sygn. 27, k. 75–89.

- 9) Jeśli w kolejnym przypisie występuje odwołanie do pozycji w przypisie bezpośrednio poprzedzającym, zastosować należy skrót: Tamże, z dodaniem numeru stron, o ile nie były one takie same jak w przypisie poprzednim.
- 10) Jeśli w kolejnym przypisie występuje odwołanie do pozycji autorstwa tej samej osoby, co występująca w przypisie poprzednim, zamiast inicjału imienia i nazwiska należy zastosować skrót: Tenże w przypadku mężczyzn, Taż w przypadku kobiet.  
Według wzoru:  
J. Kowalski, *Tytuł książki*, Warszawa 2001, s. 204.  
Tenże, *Tytuł innej książki*, Kraków 2007, s. 15.
- 11) Jeśli w przypisie kolejnym występuje pozycja już cytowana, ale nie w przypisie bezpośrednio poprzedzającym, i nie jest to jedna z dwóch lub więcej pozycji cytowanych w tekście, należy zastosować po inicjale imienia i nazwisku autora skrót dz. cyt.  
Według wzoru:  
Przypis 1: K. Nowakowski, *Tytuł książki*, Wrocław 2015, s. 34.  
Przypis 5: K. Nowakowski, dz. cyt., s. 27.
- 12) Jeśli w przypisie kolejnym występuje pozycja już cytowana, ale nie w przypisie bezpośrednio poprzedzającym, i jest to jedna z dwóch lub więcej pozycji cytowanych w tekście, należy zastosować po inicjale imienia i nazwisku autora skrócony do trzech słów tytuł publikacji zakończony wielokropkiem, bez podawania miejsca i daty wydania.  
Według wzoru:  
Przypis: 2: P. Nowak, *Opracowanie dziejów Lubelszczyzny w XIX wieku*, Lublin 2014, s. 50.  
Przypis 4: P. Nowak, *Historia regionalna na tle dziejów Polski*, Warszawa 2005, s. 20.  
Przypis 7: P. Nowak, *Opracowanie dziejów Lubelszczyzny...*, s. 75.  
Przypis 9: P. Nowak: *Historia regionalna na...*, s. 25.
- 13) Prosimy nie stosować przy zapisywaniu numerów stron skrótu ss.
- 14) Do tekstu prosimy o podanie krótkiej noty biograficznej dotyczącej autora.

Wszelkie pytania, sugestie i uwagi prosimy kierować na adres mailowy redakcji periodyku nadbuzanskie.slawatycze@gmail.com

# NADBUŻAŃSKIE SŁAWATYCZE

---

---

ROK 2018  
W KOLORZE

*Fotografie znajdujące się w kolorowej wkładce są w części autorstwa:  
Radosława Szczur, Krzysztofa Tarasiuka, Mariusza Pruniewicza,  
Sławomira Pruniewicza, Izabeli Jaszczuk, Weroniki Michalczuk,  
Antoniego Chorążego*





*Artyści z Kobrynia*



*Bartek Trzeciak z wyróżnieniem w Konkursie Instrumentów Dętych  
Uczniów Szkół Muzycznych I stopnia w Biłgoraju*





*Choinka w Jabłecznej*



*Degustacja potraw regionalnych*



*Delegacja Gminy Sławatycze na Dożynkach Powiatowych w Drelowie*



*Druhowie z OSP Sławatycze najlepsi w zawodach sportowo-pożarniczych*



*Figura Michała Archanioła odwiedziła parafię Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach*



*Grupa taneczna Zumbastyczne Dzieciaki na Pożegnaniu Lata*



*Grupa wokalna Nadbużańskie Słowiki w koncercie patriotycznym*



*Jubilaci rocznika 1953 w sławatyckiej szkole*



*Jubileusz X lecia męskiego chóru AVE*



*Kabaretowy Zawrót Głowy*



*Karolina Cegłowska laureatka Festiwalu Śpiewający Słowik*



*Kiermasz Bożonarodzeniowy*



*Krakowiak w wykonaniu przedszkolaków*



*Laureaci VI Regionalnego Przeglądu Chórów i Scholi*



*Laureaci konkursu recytatorskiego Wiosna, wiosna ach to Ty!*



*Lekcja biblioteczna dla przedszkolaków*





*Lekcja patriotyzmu z dr Arielem Orzełkiem adiunktem w Zakładzie Historii Najnowszej UMCS w Lublinie*



*Malarstwo Mariusza Komorowskiego - wernisaż wystawy*



*Nadbużańskie Słowiki w żywiolowym koncercie*



*Najlepsi wędkarze Biesiady Nadbużańskiej*



*Najmłodszy patrioci na 100 lecie NIEPODLEGŁEJ*



*Najpiękniejsze palmy w konkursie*



*Niepodległa do Hymnu -zgromadzeni w Centrum Sławatycz 11.11.18 r.  
godz.12.00*



*Noc Kultury*



*Ocena smaków na Biesiadzie*



*Oddanie hołdu poległym w Powstaniu Styczniowym przez delegację ze Sławatycz na 100 lecie Niepodległości*



*Ognie Niepodległości przy altanie nad Bugiem*



*Ognisko nad Bugiem*



*Oliwia Spychel i Zdzisław Marczuk z zespołem Pogodna Jesień na Biesiadzie Nadbużańskiej*



*Orkiestra Dęta w Noworocznym koncercie kolęd i pastorałek*



*Poczęstunek dla uczestników Marszu Niepodległości przygotowany przez mieszkańców Janówki*



*Potrawy regionalne na Biesiadzie Nadbużańskiej*





*Procesja w Święto Bożego Ciała ul. Kodeńska*



*Przedszkolak - Mały Patriota*



*Przedkolaki tanecznie na pożegnaniu lata*



*Przeгляд twórczości artystycznej seniorów*



*Przemarsz Sławatycznej Orkiestry Dętej w Święto Konstytucji*



*Absolwenci Szkoły Podstawowej rocznika 1953 z wizytą w Zespole Szkół*



*Radosław Chwieralski w gitarowej wirtuozerii utworów  
Fryderyka Chopina w aranżacji rockowej*



*Rękodzieło z drewna*



*Rodzeństwo Karolina i Julian Bartsch w repertuarze biesiadnym*



*Rękodzieło artystyczne*



*Scenka rodzajowa - Z życia olęderskiej wsi*



*Sławatycka Cerkiew uhonorowana LAUREM KONSERWATORSKIM*



*Smaki nadbużańskie*



*Sprzątanie z okazji Dnia Ziemi*



*Sławatyckie Perełki w wielopokoleniowym koncercie patriotycznym*



*Sławatyckie stoisko na Biesiadzie Nadbużańskiej*





*Stoiska wystawiennicze*



*Strzelanie z łuku na Biesiadzie Średniowiecznej*



*Szef BBN Minister w Kancelarii Prezydenta RP Paweł Soloch  
na uroczystościach rocznicowych w Mościcach Dolnych*



*Tablica upamiętniająca 90 rocznicę wizyty  
Prezydenta II RP Ignacego Mościckiego*



*Teatr Dowlonego Wieku w spektaklu Listy Starego Diabła do Młodego*



*Turniej łuczniczy*



*Uczestnicy Marszu Niepodległości przy pomniku upamiętniającym poległych Powstańców Styczniowych w Lasach Janowskich*



*Uczestnicy Małego Konkursu Recytatorskiego z komisją oceniającą*



*Uczestnicy Międzynarodowego Festiwalu Sportu*



*Uczestnicy uroczystości 90 lecia OSP w Lisznej*



*Uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej na 100-lecie Niepodległości  
- wiązankę kwiatów składa Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego  
Minister w Kancelarii Prezydenta RP Paweł Słoch*



*Wieczór wigilijny*



*Wybory Brodacza Roku*



*XV Biegi Rzeka Bug Granicą Unii Europejskiej*



*Zabawy z chustą animacyjną*



*Zespół Bursztyn*





*Zespół Deck Over w żywiółowym koncercie*



*Zespół FAJTERS*



*Zwiedzanie Cerkwi podczas ferii zimowych*



*Złote Gody w gminie Sławatycze*



*Zwycięzcy I Mistrzostw Gmin Nadbużańskich Halowej Piłki Nożnej*



*Zwycięzcy Nadbużańskiego Turnieju Piłki Siatkowej o Puchar Starosty Bialskiego Mariusza Filipiuka i Wójta Gminy Sławatycze Arkadiusza Misztala*

# NADBUŻAŃSKIE SŁAWATYCZE

---

---

## W STAREJ FOTOGRAFII

*Fotografie pochodzą z prywatnych albumów dzięki uprzejmości mieszkańców gminy Sławatycze oraz ze zbiorów Sławomira Pruniewicza.*

*Redakcja prosi mieszkańców Sławatycz i okolic o udostępnianie zdjęć do działu „W starej fotografii”, żeby ten dział stał się stałym elementem naszego rocznika.*





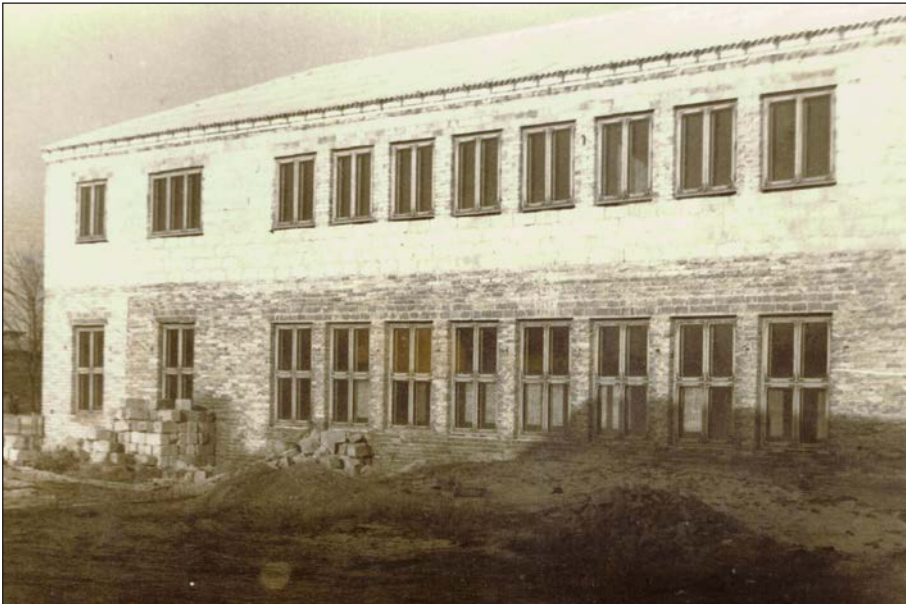
*Amelia Cholewowa z domu Janczewska przy Szkole w Sławatyczach  
z kl. I 1934-1935 r.*



*Antoni - Bojczewski - ul. Rynek w Sławatyczach -początek lat 40-tych*



*Apteka w Ośrodku Zdrowia - Panie Madej, Malewicz, Milart i Mackiewicz  
- lato 1975r*



*Budowa budynku Urzędu Gminy w Sławatyczach*



*Budowa domu Ireny i Mieczysława Misiejuków*

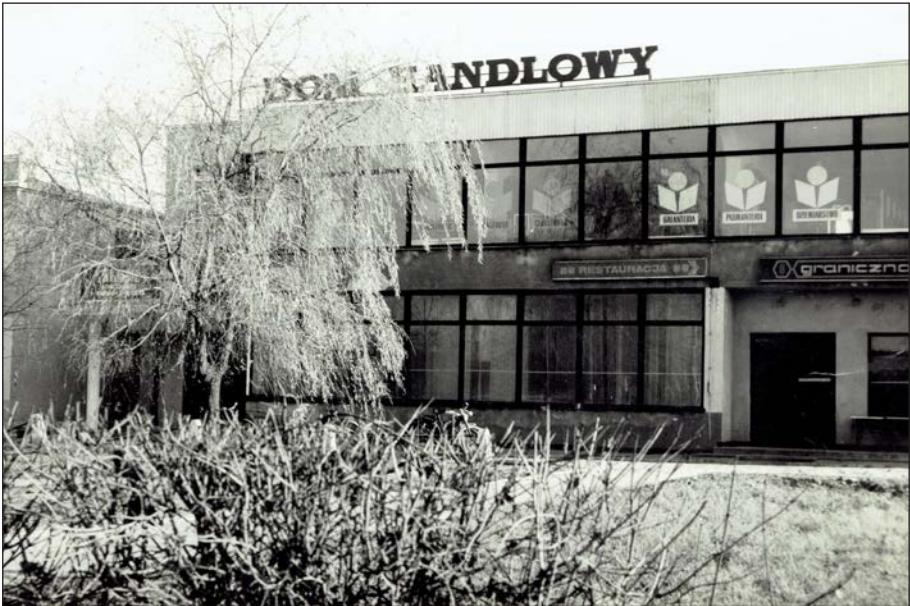


*Budynek Urzędu Gminy - początek lat 70-tych*





*Centrum Sławatycz 15.08.1966 r.*



*Dom Handlowy lata 70-te*



*Dr Wróblewski z pracownikami Ośrodka Zdrowia*



*Droga z Karolin do Sławatycz*



*Henryka Dejczman na motorze obok szkoły na egzaminie z prawa jazdy*



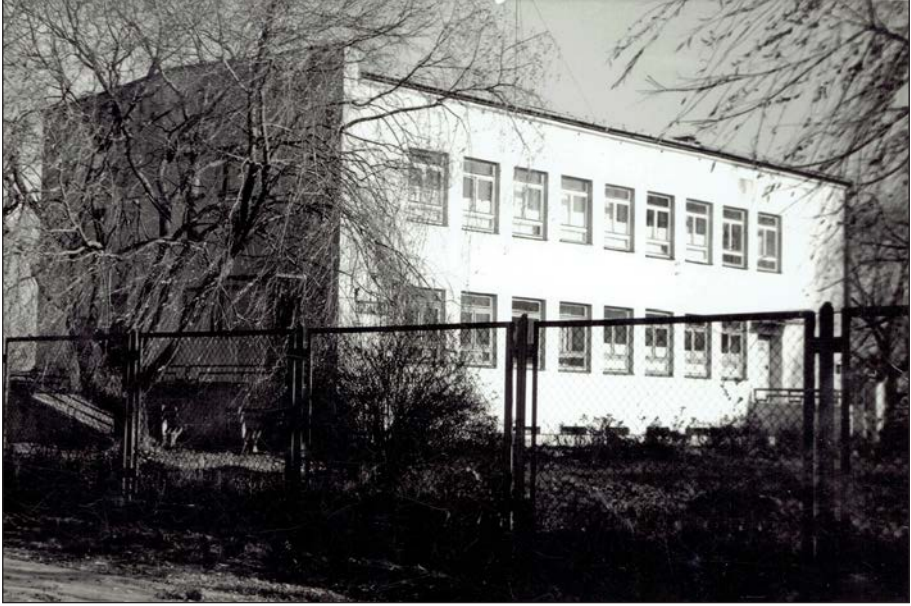
*Kiosk przy cerkwi od lewej T. Lewczuk w okienku Zofia Bilkiewicz i F. Trzeciak*



*M. Osic i W. Szczepańska z Lisznej na tle starej plebanii*



*Nad Sołodownią 1948 r.*



*Ośrodek Zdrowia lata 70-te*



*Sławatycze - Rynek*



*Sławatycze 2.03.1947 r.*



*Sławatycze 3.03.1946 r.*



*Sławatycze 1954 r.*



*Uczniowie kl. II ur. w 1953 r.*



*Koledzy z ul. Kodeńskiej i przyległych przed szkołą w Sławatyczach  
początek lat 60-tych*



*Od prawej S. Szalecki, E. Korowajski, M. Wasilewski, J. Kamiński*





*Placówka WOP- u w budynku I.M. Misiejuków - stoją od lewej  
S. Przychodaj i A. Jaroszewicz*



*Sławatycka kapela - od lewej strony W. Kuniewicz, M. Kuniewicz,  
H. Łukaszewicz, R. Paluszuk*



*Rodzeństwo Jarmoszewiczów - Krystyna, Danuta, Bogdan i Franciszek*



*Sławatycze plac przedszkola 30.06.1961 r.*



*Strażacy ze Sławatycz*



*Sławatycze ul. Włodawska - przy starym przedszkolu*



*Sławatycze ul. Włodawska obok młyna*



*Sławatycze zakończenie roku w przedszkolu 29.06.1962 r.*



*Studnia żuraw na ul. Kodeńskiej - pocz. lat 40-tych*



*Tadeusz Marciniak i Józef Osypowicz*